Nowy Traktat UE ma być traktatem rozbiorowym Polski!

To nie będzie referendum pomiędzy Europą a stepami Azji. To będzie referendum, które będzie Traktatem Rozbiorowym po którym Polska może już na mapę świata nie wrócić.

> ***Ja nie mam cienia wątpliwości, że rząd Donalda Tuska ma jasne zadanie: doprowadzić do tego, by Polacy podpisali się pod Traktatem Rozbiorowym.***

– twierdzi Jerzy Kwaśniewski, prezes Instytutu Ordo Iuris podczas rozmowy w PCh24TV

Władza Unii, w praktyce Niemców i ich sojuszników będzie oznaczać większą władzę i dominację niż ma aktualnie Berlin nad swoimi landami lub władza centralna USA nad poszczególnymi stanami.

“Polityka klimatyczna zgodnie z propozycjami traktatowymi ma się stać wyłączną kompetencją UE.

(…) Traktaty wprowadzają jako zasadę UE walkę ze zmianami klimatycznymi. To oczywiście jest zasada, która przyjmuje ideologiczną tezę za pewnik – o tym, że mamy do czynienia z

antropogeniczną zmianą klimatu i można ją powstrzymać… ale jednocześnie jest to teza **całkowicie sprzeczna z innym założeniem,** które dotychczas obowiązywało – UE była po to, **aby zapewnić wzrost.** Teraz ważniejsze od wzrostu jest to, aby nie zmieniał się klimat…”

Manipulowanie emocjami Polaków

“W ciągu dwóch lat zostanie rozpisane referendum… i stopień rozchwiania Polski… bezprawie, którego teraz doświadczamy ma odebrać Polakom poczucie bezpieczeństwa. My jako naród mamy stanąć na krawędzi przepaści i oczekiwać zbawienia, zapewnienia bezpieczeństwo tylko od międzynarodowych struktur”.

> ***Najbliższe dwa lata to czas chaosu, to czas ataku na wszystko co polskie…***
>
> ***Zacznijmy informować siebie nawzajem na spotkaniach rodzinnych, wśród przyjaciół, w pracy co się dzieje, co się święci – apeluje prezes Ordo Iuris.***
>
> ***To nie będzie referendum pomiędzy Europą a stepami Azji***
>
> ***To będzie referendum, które będzie Traktatem Rozbiorowym po którym Polska może już na mapę świata nie wrócić.***

Po co nam suwerenność? Raport Ordo Iuris na temat reformy traktatów unijnych

· Procedowane zmiany mogą doprowadzić do znacznego ograniczenia suwerenności Polski w kluczowych obszarach, takich jak polityka międzynarodowa, zdrowie, ochrona granic czy polityka walutowa.

· Skutkiem wdrożenia reformy może być m.in. przejęcie przez Unię dowodzenia nad siłami zbrojnymi Polski, zastąpienie polskich misji dyplomatycznych służbami unijnymi czy oddanie Brukseli kontroli nad przepływem imigrantów.

· Unia Europejska będzie mogła przejąć także nadzór nad kluczowymi gałęziami polskiego przemysłu oraz nabyć wyłączną kompetencję w zakresie zawierania porozumień dotyczących ochrony klimatu.

· Reforma może skutkować również narzuceniem państwom członkowskim akceptacji aborcji, surogacji, eutanazji czy permisywnej edukacji seksualnej.

· Raport został zaprezentowany podczas konferencji prasowej.

https://anty-press.pl/wp-content/uploads/2024/02/Po_co_nam_suwerennosc.pdf

Źródło

Dr Zbigniew Martyka: O szczepieniach – BARDZO obiektywnie

Dr Zbigniew Martyka:

“Szanowni Państwo! Poniższy tekst będzie o szczepionkach, głównie tzw. “obowiązkowych”. Ten tekst nie ma w żadnym stopniu zniechęcić kogokolwiek z Państwa do szczepień. Nie jest jego celem również zachęcanie. Chcę jedynie, abyście Państwo zapoznali się z informacjami, o których prawdopodobnie nie wiecie, gdyż oficjalna narracja czyni dużo zabiegów, aby do Państwa docierały tylko te wiadomości, które zostaną uznane za konieczne i które mają skłonić Państwa do podjęcia konkretnych działań.

Zależy mi jednak, aby podejmowane przez Państwa decyzje opierały się na rzetelnych i konkretnych danych, a nie jedynie na wszechobecnej propagandzie. Poniżej podaję fakty i liczby. Wnioski wyciągnijcie Państwo sami.

Gruźlica – najszybszy spadek zachorowalności odnotowano w krajach takich jak Belgia czy Holandia, które nie wprowadziły szczepień, a nie na przykład we Francji, w której szczepi się wszystkie dzieci w wieku szkolnym; w USA do tej pory nigdy nie szczepiono przeciwko gruźlicy, a mimo tego spadek zachorowań na tę chorobę jest dokładnie taki sam jak w Anglii czy innych krajach europejskich, w których masowo szczepionkę tę stosowano.

Krztusiec – szczepionkę przeciwko krztuścowi zaczęto podawać w USA dopiero w latach czterdziestych ubiegłego wieku; w Wielkiej Brytanii dopuszczono ją do użytku w 1953 roku, jednak liczba zgonów dzieci poniżej 15 roku życia spowodowanych krztuścem zmalała do tego czasu z 1500 do 25 na milion (w porównaniu z rokiem 1850). Zatem ZANIM wprowadzono szczepienia, liczba zgonów na krztusiec spadła o 98,5%.

Błonica – w Hiszpanii odnotowano 5000 zgonów spowodowanych błonicą w 1900 r., natomiast w roku 1964, czyli w roku wprowadzenia rutynowych szczepień, było ich tylko 81. W Niemczech w czasie I wojny światowej odnotowywano 100 000 przypadków błonicy rocznie – władze nazistowskie wprowadziły obowiązkowe szczepienia przeciw błonicy w 1939 r., – w roku

1940 odnotowano 100 000 przypadków, a w roku 1945 – 250 000. Po wojnie zaprzestano obowiązkowych szczepień, a mimo to liczba zachorowań na błonicę spadała systematycznie, aż do 800 przypadków w 1972 r. (czyli o 99,2%). Natomiast W Norwegii odnotowano 555 zgonów spowodowanych błonicą w 1908 r., ale tylko dwa w roku 1939. W tymże roku w Norwegii wprowadzono obowiązkowe szczepienia – trzy lata później odnotowano 22 787 przypadków zachorowań na błonicę oraz 700 zgonów.

Różyczka – we Francji na różyczkę w 1906 roku umarło 3756 osób, w roku 1983 już tylko 20. Spadek zachorowań wyniósł 99,5% – i wtedy podjęto kampanię związaną ze szczepieniem. W Hiszpanii w 1901 roku na różyczkę zmarły 18473 osoby, natomiast w roku 1981 już tylko 19. Ogólnokrajowa akcja szczepień w tym kraju zaczęła się w… 1982 roku.

Wścieklizna – tutaj nie macie Państwo alternatywy. Po pogryzieniu przez zwierzę zarażone wścieklizną jedynym wyjściem jest przyjęcie szczepionki. W przeciwnym wypadku skończy się to śmiercią. Bardzo ważna informacja dotycząca bezpieczeństwa.

Powszechne jest przekonanie, podsycane przez mainstream i tzw. “ekspertów”, iż szczepionki to najlepiej przebadane preparaty medyczne pod kątem bezpieczeństwa. Tutaj kilka słów wyjaśnienia. W dużym uproszczeniu badanie bezpieczeństwa nowego leku wygląda następująco: grupę ochotników dzielimy na dwie części. Jedna otrzymuje eksperymentalny lek, natomiast druga placebo – czyli środek obojętny, np. sól fizjologiczną. Następnie obserwujemy obie grupy i określamy, czy przypadkiem w grupie testowej nie pojawia się większa liczba przypadków zdarzeń niepożądanych (np. alergie, zachorowania, udary, zawały itp.), niż w grupie placebo. Jeżeli w obu grupach mamy podobną ilość zdarzeń, możemy uznać lek za bezpieczny.

Wydawałoby się, że szczepionki były testowane w taki właśnie sposób. **Otóż NIE.** Grupa placebo nie otrzymywała środka obojętnego, ale adjuwanty (czyli część szczepionki, która

poprzez wywołanie reakcji zapalnej w organizmie, ma wzmacniać działanie antygenu). Grupa testowa otrzymywała natomiast pełną szczepionkę. Jeżeli częścią niebezpieczną są adjuwanty, to porównanie obu grup wypada identycznie – zatem otrzymamy odpowiedź, że szczepionka jest bezpieczna. Gdyby w badaniach była uwzględniana grupa placebo (prawdziwa, a nie w cudzysłowie), wyniki mogłyby być całkowicie odmienne. Tego jednak nie wiemy.”

Aleksiej Nawalny, główny przeciwnik Putina, zginął/zmarł/został zabity w konc-lagrze Charp na Jamale

Nie żyje Aleksander Nawalny. Zmarł nagle. Tak twierdzi rosyjski departament więziennictwa

Zarząd służby więziennej Rosji powiadomił w piątek, że Aleksiej Nawalny, lider opozycji antykremlowskiej, uważany za najważniejszego oponenta prezydenta Rosji, Władimira Putina, zmarł w łagrze.

Media niezależne przekazują tę informację, powołując się na Zarząd Służby Więziennej w **Jamalsko-Nienieckim Okręgu Autonomicznym. Na jego terenie znajduje się kolonia karna,** w

której w ostatnim czasie przebywał Nawalny.

„16 lutego skazany Nawalny A.A. po spacerze poczuł się źle i niemal natychmiast stracił przytomność. Niezwłocznie przybyli na miejsce pracownicy medyczni zakładu karnego, wezwano pogotowie ratunkowe” – powiadomiono w komunikacie, dodając, że pomimo reanimacji Nawalny zmarł.

Adwokat Nawalnego, Leonid Sołowiow, powiedział niezależnej „Nowej Gaziecie”, że na prośbę rodziny „w ogóle niczego nie komentuje”. „Teraz wyjaśniamy (co się wydarzyło – PAP). Adwokat odwiedził Aleksieja w środę i wtedy wszystko było dobrze” – przekazał prawnik.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow, również cytowany przez „Nową Gazietę”, oświadczył, że *przyczyny śmierci powinna zbadać służba więzienna.*

Aleksiej Nawalny to najważniejsza postać rosyjskiej opozycji i wróg numer jeden Władimira Putina. Miał 47 lat. 14 lutego rzeczniczka Nawalnego, Kira Jarmysz informowała, że **więzień**

polityczny po raz 27. został umieszczony w karcerze.

W styczniu minęły **trzy lata odkąd Nawalny został aresztowany i uwięziony po powrocie do Rosji z Niemiec, gdzie leczył się po próbie otrucia,** przeprowadzonej najpewniej przez rosyjskie służby specjalne. Władze wszczęły wobec niego kolejne sprawy karne, *skutkujące wyrokami łącznie na ponad 30 lat pozbawienia wolności.*

25 grudnia 2023 roku współpracownicy Nawalnego ogłosili, że opozycjonista został przewieziony do kolonii karnej nr 3 w miejscowości **Charp** w Jamalsko-Nienieckim Okręgu Autonomicznym na północy Rosji. Wcześniej Nawalny był osadzony w kolonii karnej w Mielechowie w obwodzie włodzimierskim, około 250 km na wschód od Moskwy.

Zdaniem obrońców praw człowieka przeniesienie opozycjonisty w nowe miejsce należy uznać za formę presji, choćby z powodu ciężkich warunków klimatycznych rosyjskiej Dalekiej Północy.

==========

Ostatni wpis Nawalnego

Zaledwie dwa dni przed śmiercią, 14 lutego, Nawalny zamieścił dwa wpisy w mediach społecznościowych. Na Telegramie zawarł wiadomość skierowaną do żony, w której pisał, iż „(…) wszystko jest jak w piosence (…): *między nami są miasta, światła na pasach startowych lotnisk, błękitne burze śnieżne i tysiące kilometrów. Ale czuję, że jesteś blisko w każdej sekundzie i kocham cię bardziej i bardziej”.*

Z kolei na portalu X Nawalny napisał: **„Kolonia jamalska postanowiła pobić włodzimierski rekord w przychylności i zadowoleniu władz moskiewskich. Właśnie dali mi 15 dni w celi karnej”.** Dodał także, że będzie to już jego **czwarty pobyt w celi karnej w ciągu zaledwie dwóch miesięcy**. „Gesty” – stwierdził.

Źródło

Rolnik z blokady Dorohuska dostaje pogróżki. „Nadepnęliśmy komuś na odcisk”

Hubert Ojdana – rolnik z Podlasia, który zaangażował wiceministra rolnictwa do interwencji w sprawie importu ukraińskiego zboża – ma kłopoty. Od dwóch dni otrzymuje telefony i wiadomości z pogróżkami od osób z Ukrainy. – Wiele osób proponuje mi pomoc w zapewnieniu ochrony. Moja rodzina to przeżywa i nalega, żebyśmy wyjechali z kraju – mówi Wirtualnej Polsce.

Hubert Ojdana kieruje dużym gospodarstwem niedaleko Hajnówki na Podlasiu. Mówi, że w piątek rano jego pracownicy obawiali się przyjść do pracy. – **Traktuję te pogróżki poważnie**. Odebrałem telefony, w których mówiono, że przyjadą i zarżną rodzinę oraz wiele innych. Wszystko, co najgorsze. Nękają głuchymi telefonami. Dostaję też wiadomości przez komunikatory – opowiada nam rolnik.

Policja w Hajnówce potwierdziła Wirtualnej Polsce, że rolnik złożył doniesienie o otrzymywaniu gróźb. Ojdana wiąże je

z ostatnimi wydarzeniami na granicy polsko-ukraińskiej. Brał udział w proteście 9 lutego oraz był uczestnikiem blokady granicy w Dorohusku. W poniedziałek wraz z innym rolnikami odkryli wagon ze spleśniałą kukurydzą, a także pociąg załadowany ziarnem rzepaku.

„Taśmy Kołodziejczaka”

Jak opisywaliśmy, rolnicy wezwali wtedy wiceministra rolnictwa Michała Kołodziejczaka do interwencji w sprawie transportów ukraińskiego zboża. Polityk przyjechał do Dorohuska i zażądał wyjaśnień od szefów PKP Cargo Connect. Spółka zasłaniała się tajemnicą handlową. Ojdana upublicznił wówczas nagranie ze spotkania wiceministra z dyrektorem kolejowej spółki.

Nagrania nazwane **„taśmami Kołodziejczaka”** wywołały oburzenie rolników: kilka nowych grup postanowiło przyjechać na granicę, aby wesprzeć blokady. – Według moich informacji był to biznes za około 500 mln zł. **Chyba komuś nadepnęliśmy na odcisk. Natomiast nie spodziewałem się, że to zajdzie tak daleko** – komentuje rolnik.

Rolnik nagłaśniał historie z blokad. „Cyrk na kółkach”

Zamieszczane relacje przyniosły Ojdanie popularność w mediach społecznościowych. Jak komentował, na granicy dzieją się tak wielkie przekręty, że okazji do zarobków pozazdrościłby słynny kolumbijski przemytnik narkotyków. „Pablo Escobar przewraca się w grobie, że można takie pieniądze zarabiać” – kpił.

„Cyrk na kółkach, dosłownie” – pada w poście Ojdany pod filmem dokumentującym, że zamiast deklarowanych materiałów sypkich na naczepie wywrotki jadącej do Ukrainy transportowano auto Ford Ranger. Innym razem zamiast kakao przewożono węgiel, a z papierami transportu humanitarnego podróżowały małże.

– Przecież ja na początku wojny przyjąłem pod dach dwie ukraińskie rodziny. Naprawdę nie rozumiem tego, jak inni mogą to robić. **Wpisali mnie na jakąś listę wrogów kraju. Ja nie mam nic do Ukraińców jako ludzi czy narodu. Bronię interesu polskich rolników** – mówi dalej.

Zwierza się, że sytuację najmocniej przeżywa jego najbliższa rodzina. Rozważają wyjazd z kraju. Ojdana chciałby uzyskać ochronę choćby na pewien czas. Inna sprawa, że telefon rolnika widniał na stronie internetowej gospodarstwa i nieprzychylni mu ludzie mogli go łatwo namierzyć.

Uczestnicy protestów na liście „wrogów Ukrainy”

Jak dowiaduje się WP, rolnikowi zaoferowało pomoc kilkoro polityków, m.in. Stefan Krajewski (PSL), Anna Gembicka (PiS) oraz Ryszard Wilk z Konfederacji. – To niedopuszczalne, aby stosowano pogróżki wobec rolników, którzy biorą udział w legalnych protestach. Będę nalegać, aby policja potraktowała to zgłoszenie bardzo poważnie – mówi nam Anna Gembicka, posłanka i była minister rolnictwa.

Ojdana, mówiąc o liście „wrogów Ukrainy”, ma na myśli portal Myrotvorec. Autorzy od kilku lat wymieniają i opisują tam osoby rzekomo wrogie Ukrainie, a sprzyjające Rosji. W notce o polskim rolniku podano jego telefon. Wcześniej na listę wrogów wpisano Rafała Meklera, przedsiębiorcę i organizatora protestów branży przewoźników. Mekler również otrzymywał pogróżki, m.in., że zabiją jego dzieci.

„Rolnicy przerabiają teraz tą samą ścieżkę, którą my przerobiliśmy. Telefony z powinszowaniami, wiadomości wesoło powiadamiające o perspektywie skrócenia życia i zwykłe obelgi” – komentował na Twitterze Mekler.

Tomasz Molga, WP

Wywiad T.Carlsona z W.Putinem

Pełna treść wywiadu amerykańskiego dziennikarza i komentatora politycznego Tuckera Carlsona z prezydentem Rosji. Władimirem Putinem

T. Carlson: Panie Prezydencie, dziękuję bardzo.

24 lutego 2022 r. przemawiał Pan do swojego kraju i narodu, gdy na Ukrainie rozpoczął się konflikt. Powiedział Pan, że Pan działa, ponieważ doszedł pan do wniosku, że przy pomocy NATO Stany Zjednoczone mogą przeprowadzić niespodziewany atak, atak na Pana kraj. Dla Amerykanów to podobno paranoja.

Dlaczego sądzi Pan, że Ameryka mogłaby zadać Rosji nieoczekiwany cios? Jak doszedł Pan do takiego wniosku?

Władimir Putin: Nie chodzi o to, że Ameryka zamierzała zadać Rosji nieoczekiwany cios, ja tak nie mówiłem.

Czy jesteśmy w trakcie talk show, czy prowadzimy poważną rozmowę?

T. Carlson: To wspaniały cytat. Dziękuję.

Prowadzimy poważną rozmowę.

Władimir Putin: Pana podstawowe wykształcenie to historia, o ile rozumiem, prawda?

T. Carlson: Tak.

Władimir Putin: W takim razie pozwolę sobie – zaledwie 30 sekund lub jedną minutę – na przedstawienie krótkiego tła historycznego. Pozwoli pan?

T. Carlson: Oczywiście, proszę.

Władimir Putin:Niech pan spojrzy, jak zaczęły się nasze stosunki z Ukrainą, skąd się one wzięły, z Ukrainy?

Państwo rosyjskie zaczęło powstawać jako państwo scentralizowane, uważa się za rok powstania państwa rosyjskiego – 862, kiedy Nowogród – w północno-zachodniej części kraju znajduje się miasto Nowogród – zaprosił księcia Ruryka ze Skandynawii , od Waregów, do panowania. Rok 862. W 1862 roku Rosja obchodziła 1000-lecie swojej państwowości, a w Nowogrodzie znajduje się pomnik poświęcony 1000-leciu istnienia kraju.

W 882 r. do Kijowa przybył następca Ruryka, książę Oleg, który w istocie pełnił funkcję regenta młodego syna Ruryka, a Ruryk już wtedy nie żył. Odsunął od władzy dwóch braci, którzy najwyraźniej byli kiedyś członkami oddziału Ruryka, i w ten sposób Rosja zaczęła się rozwijać, mając dwa ośrodki: w Kijowie i Nowogrodzie.

Następną, bardzo znaczącą datą w historii Rosji jest rok 988. To Chrzest Rusi, kiedy książę Włodzimierz, prawnuk Ruryka, ochrzcił Ruś i przyjął prawosławie – chrześcijaństwo wschodnie. Od tego czasu scentralizowane państwo rosyjskie zaczęło się umacniać. Dlaczego? Jedno terytorium, wspólne powiązania gospodarcze, jeden język, a po chrzcie Rusi – jedna wiara i władza księcia. Scentralizowane państwo rosyjskie zaczęło nabierać kształtu.

Jednak z różnych powodów, po wprowadzeniu sukcesji na tron □□– także w czasach starożytnych, średniowieczu – przez Jarosława Mądrego, nieco później, po jego śmierci, sukcesja na tronie

była złożona, przekazywana nie była bezpośrednio od ojca do najstarszego syna, ale od zmarłego księcia do jego brata, a następnie do synów w różny sposób. Wszystko to doprowadziło do fragmentacji Rusi – jednego państwa, które zaczęło nabierać kształtu jako jedno. Nie ma w tym nic szczególnego, to samo wydarzyło się w Europie. Jednak rozdrobnione państwo rosyjskie stało się łatwym łupem dla imperium, które kiedyś stworzył Czyngis-chan. Jego następcy, Batu-chan, przybyli na Ruś, splądrowali prawie wszystkie miasta i je zniszczyli. Południowa część, gdzie, nawiasem mówiąc, znajdował się Kijów, niektóre inne miasta, one po prostu utraciły niepodległość, a miasta północne zachowały część swojej suwerenności. Płaciły daninę Ordzie, ale zachowały część swojej suwerenności. A potem zaczęło kształtować się jedno państwo rosyjskie z centrum w Moskwie.

Południowa część ziem rosyjskich, w tym Kijów, zaczęła stopniowo ciążyć w stronę kolejnego „magnesu" – w kierunku kształtującego się w Europie centrum. Było to Wielkie Księstwo Litewskie. Nazywano je nawet litewsko-ruskim, gdyż znaczną część tego państwa stanowili Rusini. Mówili po starorusku i byli prawosławnymi. Ale potem nastąpiło zjednoczenie – unia Wielkiego Księstwa Litewskiego i Królestwa Polskiego. Kilka lat później została podpisana kolejna unia w sferze duchowej, a część księży prawosławnych podporządkowała się władzy papieża. Tym samym ziemie te weszły w skład państwa polsko-litewskiego.

Ale Polacy od dziesięcioleci zajmowali się polonizacją tej części społeczeństwa: wprowadzali tam swój język, zaczęli wprowadzać przekonanie, że to nie do końca Rusini, że skoro żyją na skraju, to są Ukraińcami. Początkowo słowo „Ukrainiec" oznaczało, że dana osoba mieszka na obrzeżach państwa, „na jego krańcu", a właściwie jest zatrudniona w służbie pogranicznej. Nie oznaczało to żadnej konkretnej grupy etnicznej.

Polacy robili więc wszystko, co mogli, aby polonizować i w

zasadzie traktowali tę część ziem ruskich dość surowo, jeśli nie okrutnie. Wszystko to doprowadziło do tego, że ta część ziem ruskich zaczęła walczyć o swoje prawa. I pisali listy do Warszawy, żądając poszanowania ich praw, żeby tu wysłali ludzi, m.in. do Kijowa…

T. Carlson: Kiedy to się stało, w jakich latach?

Władimir Putin: To było w XIII wieku.

Opowiem teraz, co wydarzyło się później i podam daty, żeby nie było nieporozumień.

A w roku 1654, a nawet nieco wcześniej, ludzie sprawujący władzę w tej części ziem ruskich zwrócił się do Warszawy, powtarzam, żądając, aby przysłano do nich osoby pochodzenia ruskiego i wyznania prawosławnego. A kiedy Warszawa w zasadzie nic im nie odpowiedziała i niemal zdawała się odrzucać te żądania oni zaczęli zwracać się do Moskwy, aby Moskwa wzięła ich do siebie.

Żeby pan nie myślał, że ja coś wymyśliłem, dam panu te oto dokumenty…

T. Carlson: Nie sądzę, że pan coś zmyśla, nie.

Władimir Putin: A jednak są to dokumenty z archiwum, kopie. Oto listy Bohdana Chmielnickiego, wówczas człowieka sprawującego władzę w tej części ziem ruskich, którą dziś nazywamy Ukrainą. Pisał do Warszawy, żądając poszanowania ich praw, a po odmowie zaczął pisać listy do Moskwy, prosząc ją o wzięcie ich pod silną rękę cara moskiewskiego. Tutaj [w teczce] znajdują się kopie tych dokumentów. Zostawię je dla panu jako dobrą pamiątkę. Jest tłumaczenie na rosyjski, a potem proszę przetłumaczyć je na angielski.

Rosja nie zgodziła się na ich natychmiastowe przyjęcie, gdyż zakładała, że □□rozpocznie się wojna z Polską. Jednak w 1654 roku Sobór Ziemski – będący organem przedstawicielskim władzy

państwa staroruskiego – podjął decyzję: ta część ziem staroruskich stała się częścią królestwa moskiewskiego.

Zgodnie z przewidywaniami rozpoczęła się wojna z Polską. Trwało to 13 lat, po czym zawarto rozejm. I właśnie po zawarciu tego aktu z 1654 r., czyli 32 lata później, moim zdaniem, z Polską został zawarty pokój, „pokój wieczny”, jak wówczas mówiono. I te ziemie, cały lewy brzeg Dniepru, łącznie z Kijowem, trafił do Rosji, a cały prawy brzeg Dniepru pozostał przy Polsce.

Następnie, za czasów Katarzyny II, Rosja przywróciła wszystkie swoje historyczne ziemie, w tym południe i zachód. Wszystko to trwało aż do rewolucji. A przed I wojną światową, korzystając z tych idei ukrainizacji, austriacki Sztab Generalny zaczął bardzo aktywnie propagować ideę Ukrainy i ukrainizacji. Wszystko jest jasne dlaczego: bo w przededniu wojny światowej oczywiście istniała chęć osłabienia potencjalnego wroga, chęć stworzenia sobie sprzyjających warunków w strefie przygranicznej. I ten pogląd, kiedyś zrodzona w Polsce, że ludzie zamieszkujący to terytorium nie są w pełni Rusinami, a ponoć specjalną grupą etniczną, Ukraińcami, zaczął być propagowany przez austriacki Sztab Generalny.

W XIX w. pojawili się także teoretycy niepodległości Ukrainy, którzy mówili o potrzebie niepodległości Ukrainy. Ale to prawda, wszystkie te „filary” niepodległości Ukrainy mówiły, że powinna mieć bardzo dobre stosunki z Rosją, nalegały na to. Mimo to po rewolucji 1917 r. bolszewicy próbowali przywrócić państwowość i wybuchła wojna domowa, w tym z Polską. W 1921 roku podpisano pokój z Polską, na mocy którego zachodnia część, na prawym brzegu Dniepru, ponownie trafiła do Polski.

W 1939 roku, po tym jak Polska współpracowała z Hitlerem, a Polska współpracowała z Hitlerem, a Hitler zaproponował – mamy wszystkie dokumenty w archiwach – zawarcie z Polską pokoju, traktatu o przyjaźni i sojuszu, żądał jednak, aby Polska oddała Niemcom jak tak zwany Korytarz Gdański, który łączył

główną część Niemiec z Królewcem i Prusami Wschodnimi. Po I wojnie światowej ta część terytorium została przekazana Polsce, a miasto Danzig zastąpił Gdańsk. Hitler domagał się u nich o pokojową kapitulację, ale Polacy odmówili. Niemniej jednak współpracowali z Hitlerem i wspólnie zaczęli dzielić Czechosłowację.

T. Carlson: Czy mogę zapytać? Mówi pan, że część Ukrainy była przez setki lat ziemią ruską. Dlaczego zatem ich pan nie przyjął, kiedy został pan prezydentem, 24 lata temu? Miał panprzecież też broń. Dlaczego w takim razie czekał pan tak długo?

Władimir Putin: Powiem panu teraz, że już kończę tę informację historyczną. Może to nudne, ale wiele wyjaśnia.

T. Carlson: Ona nie jest nudna, nie.

Władimir Putin: No to, świetnie. W takim razie bardzo się cieszę, że tak pan to ocenił. Wielkie dzięki.

Tak więc przed II wojną światową, kiedy Polska współpracowała z Niemcami, odmówiła spełnienia żądań Hitlera, ale mimo to uczestniczyła z Hitlerem w podziale Czechosłowacji, ale ponieważ nie oddała korytarza gdańskiego, to jednak Polacy zmusili, grali zbyt trudne, Hitlera do rozpoczęcia drugiej wojny światowej właśnie od nich. Dlaczego wojna rozpoczęła się 1 września 1939 roku z Polski? Ona okazała się nieustępliwa. Hitler nie miał wyboru, jeśli chodzi o realizację swoich planów, zaczynając od Polski.

Swoją drogą Związek Radziecki – czytałem dokumenty archiwalne – zachował się bardzo uczciwie i Związek Radziecki zwrócił się do Polski o zgodę na wysłanie swoich wojsk na pomoc Czechosłowacji. Ale przez usta ówczesnego Ministra Spraw Zagranicznych RP mówiono, że nawet jeśli radzieckie samoloty będą latać w kierunku Czechosłowacji przez terytorium Polski, to będą zestrzelane nad terytorium Polski. No nieważne. Ale ważne, że wojna się zaczęła, i teraz sama Polska stała się

ofiarą polityki, jaką prowadziła wobec Czechosłowacji, bo zgodnie ze znanymi protokołami Mołotow-Ribbentrop część tych terytoriów trafiła do Rosji, w tym zachodnia Ukraina. Rosja pod nazwą Związek Radziecki wróciła w ten sposób na swoje historyczne terytoria.

Po zwycięstwie w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej, jak my mówimy, po II wojnie światowej , wszystkie te terytoria zostały ostatecznie przydzielone Rosji, Związkowi Radzieckiemu. A Polska w ramach rekompensaty, należy przyjąć, otrzymała ziemie zachodnie, pierwotnie niemieckie – wschodnią część Niemiec, część ziem, to są dziś zachodnie rejony Polski. I, oczywiście, ponownie przywrócono dostęp do Morza Bałtyckiego, ponownie zwrócono Danzig, który zaczęto nazywać po polsku. W ten sposób rozwinęła się ta sytuacja.

W czasie powstawania Związku Radzieckiego, czyli już w 1922 roku, bolszewicy zaczęli tworzyć ZSRR i stworzyli sowiecką Ukrainę, która do tej pory w ogóle nie istniała.

T. Carlson: Zgadza się.

W. Putin: Jednocześnie Stalin nalegał, aby te powstające republiki zostały włączone jako jednostki autonomiczne, ale z jakiegoś powodu założyciel państwa radzieckiego, Lenin, nalegał, aby miały one prawo do odłączenia się od Związku Radzieckiego . I także z nieznanych powodów obdarzył powstającą radziecką Ukrainę ziemiami, ludźmi mieszkającymi na tych terytoriach, nawet jeśli nigdy wcześniej nie nazywano ich Ukrainą; z jakiegoś powodu podczas jej powstawania wszystko to zostało „wlane” do Ukraińskiej SRR , obejmujący cały region wokół Morza Czarnego, który został przyjęty za czasów Katarzyny II i w zasadzie nigdy nie miał żadnego związku historycznego z Ukrainą.

Nawet jeśli pamiętamy, cofnijmy się do roku 1654, kiedy tereny te wróciły do Imperium Rosyjskiego, istniały trzy lub cztery współczesne regiony Ukrainy, nie było tam regionu Morza

Czarnego (przyczarnomorskiego). Po prostu nie było o czym rozmawiać.

T. Carlson: W 1654?

Władimir Putin: Tak, dokładnie.

T. Carlson: Posiada pan wiedzę encyklopedyczną. Ale dlaczego nie mówił pan o tym przez pierwsze 22 lata swojej prezydentury?

W. Putin: Tak więc, radziecka Ukraina otrzymała ogromną liczbę terytoriów, które w ogóle nie miały z nią nic wspólnego, przede wszystkim region przylegający do Morza Czarnego. Dawno, dawno temu, gdy w wyniku wojen rosyjsko-tureckich otrzymała je Rosja, nazywano ten obszar Noworosją. Ale to nie jest ważne. Ważne jest, że Lenin, założyciel państwa radzieckiego, stworzył Ukrainę dokładnie taką. I przez wiele dziesięcioleci Ukraińska SRR rozwijała się w ramach ZSRR, a bolszewicy, także z nieznanych powodów, zajmowali się ukrainizacją. Nie tylko dlatego, że w kierownictwie Związku Radzieckiego byli imigranci z Ukrainy, ale w ogóle taka polityka była prowadzona – nazywano ją „ukorzenieniem". Dotyczyło to Ukrainy i innych republik związkowych. Wprowadzono języki narodowe i kultury narodowe, co w sumie w zasadzie oczywiście nie jest złe. Ale tak powstała radziecka Ukraina.

A po II wojnie światowej Ukraina otrzymała kolejną część nie tylko przedwojennych ziem polskich – dziś Ukrainę Zachodnią, część ziem węgierskich i część rumuńskich. Część terytoriów została również odebrana Rumunii i Węgrom, a one, te terytoria, stały się częścią sowieckiej Ukrainy i nadal tam są. Mamy więc podstawy twierdzić, że oczywiście Ukraina w pewnym sensie jest państwem sztucznym, stworzonym z woli Stalina.

T. Carlson: Czy uważa Pan, że Węgry mają prawo odebrać swoje ziemie? A czy inne narody mogą odzyskać swoje ziemie i być może przywrócić Ukrainę do granic z 1654 roku?

Władimir Putin: Nie wiem, jakie są granice z 1654 r. Czas panowania Stalina nazywany jest reżimem stalinowskim, wszyscy mówią, że doszło do wielu naruszeń praw człowieka, naruszeń praw innych państw. W tym sensie jest oczywiście całkiem możliwe, jeśli nie powiedzieć, że mają do tego prawo – przywrócić te swoje ziemie, to w każdym razie jest to zrozumiałe…

T. Carlson: Czy powiedział pan Orbánowi o tym, że może odzyskać część ziem Ukrainy?

Władimir Putin: Nigdy tego nie mówiłem. Nigdy, ani razu. Ani on, ani ja nie odbyliśmy nawet żadnej rozmowy na ten temat. Ale wiem na pewno, że mieszkający tam Węgrzy oczywiście chcą wrócić do swojej historycznej ojczyzny.

Co więcej, opowiem teraz bardzo interesującą historię, zrobię dygresję, to jest historia osobista. Gdzieś na początku lat 80. wziąłem samochód z ówczesnego Leningradu, z Petersburga i po prostu wybrałem się w podróż po Związku Radzieckim – przez Kijów, zatrzymałem się w Kijowie, a następnie pojechałem na zachodnią Ukrainę. Wszedłem do miasta, nazywa się Beriegowo, a tam wszystkie nazwy miast i wsi są po rosyjsku i w niezrozumiałym dla mnie języku – po węgiersku. W języku rosyjskim i węgierskim. Nie po ukraińsku – po rosyjsku i węgiersku.

Jadę przez wieś, pod domami siedzą mężczyźni w czarnych trzyczęściowych garniturach i czarnych cylindrach. Mówię: czy to jacyś artyści? Mówią mi: nie, to nie są artyści, to Węgrzy. Mówię: co oni tu robią? To ich ziemia, oni tu mieszkają. Wszystkie nazwy! W czasach sowieckich, w latach 80. Oni zachowują język węgierski, imiona i wszystkie stroje narodowe. Są Węgrami i czują się Węgrami. I oczywiście, gdy obecnie ma miejsce destabilizacja…

T. Carlson: Tak, myślę, że to się często zdarza. Najprawdopodobniej wiele krajów było niezadowolonych ze zmiany

granic podczas zmian w XX wieku i wcześniej. Ale faktem jest, że wcześniej, aż do lutego 2022 r., nie twierdził pan niczego takiego. I pan powiedział że Pan poczuł fizyczne zagrożenie ze strony NATO, w szczególności zagrożenie nuklearne, i to skłoniło Pana do działania. Czy dobrze Pana rozumiem?

W. Putin: Rozumiem, że moje długie dialogi prawdopodobnie nie zaliczają się do tego gatunku wywiadów. Dlatego na początku zapytałem: czy będziemy mieli poważną rozmowę, czy show? Powiedział pan, że to poważna rozmowa. Więc nie niech pan się na mnie nie obraża, proszę.

Doszliśmy do momentu, w którym powstała radziecka Ukraina. Potem był rok 1991 – upadek Związku Radzieckiego. I wszystko, co Ukraina otrzymała w prezencie od Rosji „z hojnej ręki", zabrała ze sobą.

A teraz dochodzę do bardzo ważnego momentu. Przecież ten upadek Związku Radzieckiego został tak naprawdę zainicjowany przez rosyjskie przywództwo. Nie wiem, czym kierowali się wówczas rosyjscy przywódcy, ale podejrzewam, że było kilka powodów, by sądzić, że wszystko będzie dobrze.

Po pierwsze, uważam, że rosyjskie przywództwo wychodziło z podstawowych zasad stosunków między Rosją a Ukrainą. Faktycznie był tam wspólny język, ponad 90 proc. mówiło po rosyjsku; więzi rodzinne, co trzecia osoba tam ma jakieś powiązania rodzinne lub przyjacielskie; wspólna kultura; wspólna historia; wreszcie wspólna religia; wspólna obecność w jednym państwie przez stulecia; gospodarka jest ze sobą bardzo powiązana – to wszystko są bardzo fundamentalne kwestie. Wszystko to leży u podstaw nieuchronności naszych dobrych stosunków.

Druga rzecz jest bardzo ważna, chcę, żeby pan jako obywatel amerykański i pana widzowie również o tym usłyszeli: poprzednie przywództwo rosyjskie wychodziło się ze stanu faktycznego, że Związek Radziecki przestał istnieć, nie ma już

ideologicznych linii podziału. Rosja wręcz dobrowolnie i z własnej inicjatywy zgodziła się na rozpad Związku Radzieckiego i wychodzi z tego, że będzie to odebrane przez tzw. – już w cudzysłowie – „cywilizowany Zachód” jako propozycja współpracy i sojuszu. Tego właśnie Rosja oczekiwała zarówno od Stanów Zjednoczonych, jak i od tzw. kolektywnego Zachodu jako całości.

Byli mądrzy ludzie, także w Niemczech. Egon Bahr był główną postacią polityczną Partii Socjaldemokratycznej, która osobiście nastawał w rozmowach z władzami sowieckimi przed rozpadem Związku Radzieckiego, twierdząc, że konieczne jest stworzenie nowego systemu bezpieczeństwa w Europie.Należy pomóc Niemcom zjednoczyć się, ale stworzyć nowy system, który obejmie Stany Zjednoczone, Kanadę, Rosję i inne kraje Europy Środkowej. Jednak NATO nie ma potrzeby się rozszerzać. Oto, co powiedział: jeśli NATO się rozszerzy, wszystko będzie tak samo, jak podczas zimnej wojny, tylko bliżej granic Rosji. To wszystko. Dziadek był mądry. Nikt go nie słuchał. Co więcej, jakoś się rozgniewał – ta rozmowa jest również w naszych archiwach: jeśli, mówi, nie posłuchacie mnie, nigdy więcej nie przyjadę do Moskwy. Wściekły na radzieckie przywództwo. Miał rację, wszystko stało się tak, jak powiedział.

T. Carlson: Tak, oczywiście, jego słowa się sprawdziły, mówił pan o tym wiele razy, wydaje mi się, że jest to całkowicie sprawiedliwe. Wielu mieszkańców Stanów Zjednoczonych uważało także, że stosunki między Rosją a Stanami Zjednoczonymi będą normalne po upadku Związku Radzieckiego. Jednak stało się odwrotnie.

Jednak nigdy nie wyjaśnił Pan, dlaczego według Pana tak to przebiegało, dlaczego tak się stało. Tak, Zachód może obawia się silnej Rosji, ale Zachód nie boi się silnych Chin.

W. Putin: Zachód bardziej boi się silnych Chin niż silnej Rosji, ponieważ w Rosji jest 150 milionów ludzi, a w Chinach półtora miliarda, a chińska gospodarka rozwija się skokowo –

ponad pięć procent rocznie , było jeszcze więcej. Ale to wystarczy Chinom. Bismarck powiedział kiedyś: najważniejsze są potencjały. Potencjał Chin jest kolosalny, są one dziś pierwszą gospodarką na świecie pod względem parytetu siły nabywczej i wolumenu gospodarczego. Już od dłuższego czasu wyprzedziły Stany Zjednoczone i tempo rośnie.

Nie będziemy już mówić, kto się kogo boi, nie rozmawiajmy w takich kategoriach. Porozmawiajmy o tym, że po 1991 roku, kiedy Rosja spodziewała się przyjęcia do braterskiej rodziny „cywilizowanych narodów", nic takiego się nie wydarzyło. Oszukaliście nas – mówiąc „wy", nie mam oczywiście na myśli Pana osobiście, ale Stany Zjednoczone – obiecywaliście, że nie będzie rozszerzenia NATO na wschód, ale stało się to pięć razy, pięć fal ekspansji . Wszystko znosiliśmy, wszystko przekonywaliśmy, mówiliśmy: nie ma potrzeby, jesteśmy już swoi, jak to mówią, burżuazyjni, mamy gospodarkę rynkową, nie ma władzy Partii Komunistycznej, dojdźmy do porozumienia.

Co więcej, mówiłem już o tym publicznie – teraz weźmy epokę Jelcyna – był moment, gdy „przebiegł szary kot". Wcześniej Jelcyn podróżował do Stanów Zjednoczonych, pamiętacie, przemawiał w Kongresie i powiedział wspaniałe słowa: God bless America (Niech Bóg błogosławi Amerykę- PZ). Powiedział wszystko, to były sygnały: dopuśćcie nas do siebie.

Nie, kiedy zaczęły się wydarzenia w Jugosławii… Wcześniej Jelcyn był chwalony i chwalony – gdy tylko zaczęły się wydarzenia w Jugosławii i kiedy podniósł głos w imieniu Serbów, a my nie mogliśmy powstrzymać się od podniesienia głosu w imieniu Serbów, w ich obronie… Rozumiem, toczyły się tam złożone procesy, rozumiem. Ale Rosja nie mogła powstrzymać się od zabrania głosu w imieniu Serbów, ponieważ Serbowie to także szczególny naród, bliski nam, z kulturą prawosławną i tak dalej. Cóż, taki wiele cierpiący naród od pokoleń. No cóż, to nie ma znaczenia, ale ważne jest to, że Jelcyn wyraził swoje poparcie. Co zrobiły Stany Zjednoczone? Z naruszeniem prawa międzynarodowego i Karty Narodów Zjednoczonych

rozpoczęły bombardowanie Belgradu.

Stany Zjednoczone wypuściły dżina z butelki. Co więcej, co powiedziano, gdy Rosja sprzeciwiła się i wyraziła swoje oburzenie? Karta Narodów Zjednoczonych i prawo międzynarodowe są przestarzałe. Teraz wszyscy powołują się na prawo międzynarodowe, ale wówczas zaczęli mówić, że wszystko jest przestarzałe, wszystko trzeba zmienić.

Rzeczywiście coś trzeba zmienić, bo zmienił się układ sił, to prawda, ale nie w ten sposób. Tak, swoją drogą, od razu zaczęli obrzucać błotem Jelcyna, wytykając, że jest alkoholikiem, nic nie rozumie, nic nie rozumie. Zapewniam pana, że wszystko rozumiał i wszystko uświadamiał.

No dobrze. Zostałem prezydentem w 2000 roku. Pomyślałem: dobrze, koniec, sprawa jugosłowiańska się skończyła, trzeba spróbować odnowić stosunki, nadal otwierać te drzwi, przez które Rosja próbowała się przedostać. I co więcej, mówiłem o tym publicznie, powtarzam, na spotkaniu tu na Kremlu z ustępującym Billem Clintonem – tu obok siebie, w sąsiednim pokoju– powiedziałem mu, zadałem pytanie: słuchaj, Bill, jak sądzisz, czy gdyby Rosja postawiła kwestię przystąpienia do NATO, byłoby to możliwe? Nagle powiedział: wiesz, to ciekawe, myślę, że tak. A wieczorem, kiedy spotkaliśmy się na kolacji, powiedział: wiesz, rozmawiałem z moimi ludźmi, ze swoim zespołem – nie, teraz to niemożliwe. Można go zapytać, myślę, że wysłucha naszego wywiadu i potwierdzi. Nigdy bym czegoś takiego nie powiedział, gdyby to się nie wydarzyło. No dobrze, teraz to niemożliwe.

T. Carlson: Czy był Pan wtedy szczery? Czy dołączylibyście do NATO?

Władimir Putin: Niech pan posłucha, zadałem pytanie: czy to możliwe, czy nie? I otrzymałem odpowiedź: nie. Gdybym był nieszczery w swoim pragnieniu poznania stanowiska kierownictwa…

T. Carlson: A gdyby on powiedział tak, czy dołączylibyście do NATO?

W. Putin: Gdyby powiedział „tak”, rozpocząłby się proces zbliżenia, który ostatecznie mógłby do tego doprowadzić, gdybyśmy widzieli szczere pragnienie partnerów, aby to zrobić. Ale to nie był koniec. Cóż, nie, nie, no dobrze, w porządku.

T. Carlson: Jak Pan myśli, dlaczego? Jakie są tego motywy? Ja wyczuwam, że Pan czuje się z tego powodu rozgoryczony. Ale jak Pan myśli, dlaczego wtedy Zachód tak bardzo Pana odrzucił? Skąd bierze się ta wrogość? Dlaczego nie udało się poprawić stosunków? Jakie były tego motywy, z Pana punktu widzenia?

Władimir Putin: Powiedział pan, że jestem odczuwam gorycz z powodu odpowiedzi. Nie, to nie jest gorycz, to jest po prostu stwierdzenie faktu. Nie jesteśmy parą narzeczonych, gorycz, uraza nie są substancjami, które mają miejsce w takich przypadkach. Po prostu zdaliśmy sobie sprawę, że tam na nas nie czekają, to wszystko. No dobrze. Ale budujmy relacje inaczej, szukajmy wspólnej płaszczyzny. Dlaczego otrzymaliśmy tak negatywną odpowiedź, o to proszę spytacie swoich przywódców. Mogę się tylko domyślać dlaczego: kraj jest zbyt duży, ma własne zdanie i tak dalej. A Stany Zjednoczone – ja widziałem, jak rozwiązują problemy w NATO…

Podam teraz jeszcze jeden przykład, dotyczący Ukrainy. Przywódcy USA „naciskali” – a wszyscy członkowie NATO głosują posłusznie, nawet jeśli coś im się nie podoba. Teraz opowiem w związku z tym, co stało się z Ukrainą w 2008 roku, chociaż jest to przedmiotem dyskusji, nie powiem tutaj nic nowego.

Niemniej jednak potem, po tym wszystkim, próbowaliśmy budować relacje na różne sposoby. Przykładowo, były wydarzenia na Bliskim Wschodzie, w Iraku, bardzo delikatnie i spokojnie budowaliśmy stosunki ze Stanami.

Wielokrotnie podnosiłem kwestię, że Stany Zjednoczone nie powinny wspierać ani separatyzmu, ani terroryzmu na Północnym

Kaukazie. Ale i tak robili to dalej. I wsparcie polityczne, wsparcie informacyjne, wsparcie finansowe, a nawet wsparcie wojskowe nadeszło ze Stanów Zjednoczonych i ich satelitów w związku z grupami terrorystycznymi na Kaukazie.

Kiedyś poruszyłem tę kwestię z moim kolegą, także prezydentem Stanów Zjednoczonych. Mówi on: nie może tak być, masz dowody? Powiedziałem tak. Byłem gotowy na tę rozmowę i przekazałem mu ten dowód. Spojrzał i wie pan co powiedział? Przepraszam, ale tak się stało, powiedział, cytuję,: no, skopię im tyłki. Czekaliśmy i czekaliśmy na odpowiedź – odpowiedzi nie było.

Mówię dyrektorowi FSB: napisz do CIA, czy jest jakiś rezultat rozmowy z prezydentem? Napisał raz, drugi i otrzymał odpowiedź. Odpowiedź mamy w archiwach. Odpowiedź przyszła od CIA: współpracowaliśmy z opozycją w Rosji; uważamy, że jest to słuszne i będziemy nadal współpracować z opozycją. Śmieszne. No dobrze. Zrozumieliśmy, że nie będzie żadnej rozmowy.

T. Carlson: Opozycja wobec Pana?

Władimir Putin: Oczywiście, w tym przypadku mieliśmy na myśli separatystów, terrorystów, którzy walczyli z nami na Kaukazie. Właśnie o tym rozmawialiśmy. Nazwali to opozycją. To drugi przypadek.

Trzeci przypadek, bardzo ważny, to moment powstania amerykańskiego systemu obrony przeciwrakietowej, początek. Długo próbowaliśmy przekonać Stany Zjednoczone, aby tego nie robiły. Co więcej, po tym, jak ojciec Busha Jr., Bush senior, zaprosił mnie do odwiedzenia go za oceanem, odbyła się tam bardzo poważna rozmowa z prezydentem Bushem i jego zespołem. Zaproponowałem, aby Stany Zjednoczone, Rosja i Europa wspólnie utworzyły system obrony przeciwrakietowej, który naszym zdaniem stworzony jednostronnie zagraża naszemu bezpieczeństwu, mimo że Stany Zjednoczone oficjalnie oświadczyły, że jest tworzony przeciwko zagrożeniom rakietowym ze strony Iranu. Takie było także uzasadnienie stworzenia

tarczy antyrakietowej. Zasugerowałem, aby cała trójka współpracowała – Rosja, USA, Europa. Mówili, że to bardzo interesujące. Zapytali mnie: mówisz poważnie? Ja mówię: absolutnie.

T. Carlson: Kiedy to było, w którym roku?

Władimir Putin: Nie pamiętam. Łatwo się tego dowiedzieć w Internecie, kiedy byłem w USA na zaproszenie Busha seniora. Teraz jest jeszcze łatwiej się tego dowiedzieć, powiem panu od kogo.

Powiedzieli mi: to bardzo interesujące. Mówię: wyobraźcie sobie, że wspólnie rozwiążemy takie globalne zadanie strategiczne w dziedzinie bezpieczeństwa. Świat się zmieni. Prawdopodobnie będziemy mieli spory, zapewne gospodarcze, a nawet polityczne, ale radykalnie zmienimy sytuację na świecie. Mówi [w odpowiedzi]: tak. Zapytali mnie: mówisz poważnie? Ja mówię: oczywiście. Musimy to przemyśleć, powiedziano mi. Ja mówię: proszę.

Następnie do biura, w którym teraz rozmawiamy, przybyli Sekretarz Obrony Gates, były dyrektor CIA i Sekretarz Stanu Rice. Tutaj, przy tym stole, naprzeciw, widzi pan ten stół, oni siedzieli po tej stronie. Ja, Minister Spraw Zagranicznych, Minister Obrony Rosji, z tej strony. Powiedzieli mi: tak, pomyśleliśmy, zgadzamy się. Mówię: dzięki Bogu, świetnie. – „Ale z pewnymi wyjątkami”.

T. Carlson: Czyli dwukrotnie pan opisywał, jak amerykańscy prezydenci podejmowali pewne decyzje, a następnie ich zespoły wykolejały te decyzje?

Władimir Putin: Zgadza się. W końcu nas odesłano. Szczegółów nie zdradzę, bo uważam, że to nie w porządku, w końcu to była poufna rozmowa. Ale faktem jest, że nasza propozycja została odrzucona.

Wtedy właśnie powiedziałem: posłuchajcie, ale wtedy będziemy

zmuszeni zastosować środki odwetowe. Stworzymy systemy uderzeniowe, które z pewnością pokonają system obrony przeciwrakietowej. Odpowiedź była następująca: nie robimy tego przeciwko wam i robicie, co chcecie, opierając się na fakcie, że nie jest to przeciwko nam, ani przeciwko Stanom Zjednoczonym. Ja mówię: dobrze. I poszło. I stworzyliśmy systemy hipersoniczne o zasięgu międzykontynentalnym i nadal je rozwijamy. W tworzeniu hipersonicznych systemów uderzeniowych wyprzedzamy teraz wszystkich: zarówno Stany Zjednoczone, jak i inne kraje – są one udoskonalane każdego dnia.

Ale to nie my to zrobiliśmy, proponowaliśmy inną drogę, ale nas odepchnęli.

Teraz odnośnie ekspansji NATO na wschód. No cóż, obiecali: NATO nie będzie na wschodzie, nie będzie ani centymetra na wschodzie, jak nam powiedziano. I co dalej? Powiedzieli: no cóż, nie zapisalismy tego na papierze, więc będziemy rozszerzać. Pięć rozszerzeń, obejmujących kraje bałtyckie, całą Europę Wschodnią i tak dalej.

A teraz przejdę do najważniejszej rzeczy: dotarliśmy do Ukrainy. W 2008 roku na szczycie w Bukareszcie ogłosili, że drzwi do NATO są otwarte dla Ukrainy i Gruzji.

Porozmawiajmy teraz o tym, jak podejmowane są tam decyzje. Niemcy i Francja wydawały się temu przeciwne, a także niektóre inne kraje europejskie. Ale przecież, jak się później okazało, prezydent Bush, a to taki silny facet, silny polityk, jak mi później powiedzieli: wywarł na nas presję i byliśmy zmuszeni się zgodzić. Jest zabawnie, zupełnie jak w przedszkolu. Gdzie są gwarancje? Co to za przedszkole, co to za ludzie, kim są? Jak widać, byli „naciskani” i zgodzili się. A potem mówią: Ukraina nie będzie w NATO, rozumiesz. Mówię: nie rozumiem; Wiem, że zgodziliście się w 2008 roku, ale dlaczego nie zgodzicie się w przyszłości? „No wówczas, nas naciskali”. Mówię: a dlaczego w przyszłości nie nacisną na was – i wy

znowu się zgodzicie. Cóż, to jakiś nonsens. Po prostu nie rozumiem z kim mam tam rozmawiać. Jesteśmy gotowi porozmawiać. Ale z kim? Gdzie są gwarancje? Żadnych.

Oznacza to, że zaczęli zagospodarowywać terytorium Ukrainy. Cokolwiek tam było, opowiedziałem całą prehistorię, jak rozwijało się to terytorium, jakie były stosunki z Rosją. Co druga lub trzecia osoba tam zawsze miała jakiś związek z Rosją. I podczas wyborów na niepodległej, suwerennej Ukrainie, która uzyskała niepodległość w wyniku Deklaracji Niepodległości, a swoją drogą jest tam napisane, że Ukraina jest państwem neutralnym, a w 2008 roku drzwi, czyli bramami do NATO nagle się przed nią otworzyły. To istne kino! Nie umawialiśmy się w ten sposób. Zatem wszyscy prezydenci, którzy doszli do władzy na Ukrainie, opierali się na elektoracie, który w taki czy inny sposób miał dobry stosunek do Rosji. Ta południowo-wschodnia Ukraina, to jest duża liczba osób. A ten elektorat, który był pozytywnie nastawiony do Rosji, był bardzo trudny do „przebicia".

Wiktor Janukowycz doszedł do władzy i jak: po raz pierwszy wygrał po kadencji prezydenta Kuczmy – organizowali trzecią turę, która nie jest przewidziana w Konstytucji Ukrainy. To jest zamach stanu. Niech pan wyobrazi sobie, że komuś w USA się to nie spodobało.

T. Carlson: W 2014 r.?

Władimir Putin: Nie, wcześniej. Nie, nie, to było wcześniej. Po prezydencie Kuczmie wybory wygrał Wiktor Janukowycz. Jednak jego przeciwnicy nie uznali tego zwycięstwa, Stany Zjednoczone poparły opozycję i wyznaczyły trzecią turę. Co to jest? To jest zamach stanu. USA go poparły, a on w wyniku trzeciej tury doszedł do władzy… Wyobraźcie sobie, że w USA komuś coś się nie spodobało – zorganizowali trzecią turę, czego nie przewiduje Konstytucja USA. Ale mimo to zrobili to tam [na Ukrainie]. No dobrze, do władzy doszedł Wiktor Juszczenko, uważany za polityka prozachodniego. No dobrze, ale z nim też

nawiązaliśmy kontakt, on jeździł z wizytami do Moskwy, my pojechaliśmy do Kijowa, i ja pojechałem. Poznaliśmy się w nieformalnej atmosferze. Prozachodni to Prozachodni – niech tak będzie. Niech tak będzie, ale ludzie pracują. Sytuacja powinna rozwijać się wewnętrznie, na samej niepodległej Ukrainie. Po jego przewodzeniu krajowi sytuacja się pogorszyła i ostatecznie do władzy doszedł Wiktor Janukowycz.

Może nie był najlepszym prezydentem i politykiem – nie wiem, nie chcę oceniać – ale pojawiła się kwestia stowarzyszenia z Unią Europejską. Zawsze jednak byliśmy wobec tego bardzo lojalni: proszę. Ale kiedy przeczytaliśmy tę umowę stowarzyszeniową, okazało się, że jest to dla nas problem, ponieważ mamy strefę wolnego handlu z Ukrainą, otwarte granice celne, a Ukraina, zdaniem tego stowarzyszenia, musiała otworzyć swoje granice na Europę – i wszystko spłynie na nasz rynek.

Powiedzieliśmy: nie, wtedy to nie zadziała, wtedy zamkniemy nasze granice z Ukrainą, nasze granice celne. Janukowycz zaczął kalkulować, ile Ukraina wygra, a ile straci, i oznajmił swoim kontrahentom w Europie: muszę jeszcze raz pomyśleć przed podpisaniem umowy. Gdy tylko to powiedział, wśród wspieranej przez Zachód opozycji rozpoczęły się destrukcyjne działania, które doprowadziły do □□Majdanu i zamachu stanu na Ukrainie.

T. Carlson: Czyli on więcej handlował z Rosją niż z Unią Europejską, Ukrainą?

Władimir Putin: Oczywiście. Nie chodzi tu nawet o wolumen handlu, lecz o coś więcej. Chodzi o powiązania kooperacyjne, na których opierała się cała ukraińska gospodarka. Więzi kooperacyjne pomiędzy przedsiębiorstwami są bardzo ścisłe już od czasów Związku Radzieckiego. Tam jedno przedsiębiorstwo produkowało komponenty do końcowego montażu zarówno w Rosji, jak i na Ukrainie i odwrotnie. Były bardzo bliskie więzi.

Przeprowadzili zamach stanu, chociaż nam ze Stanów

Zjednoczonych, nie będę teraz wdawać się w szczegóły, myślę, że to nieprawda, ale mimo to powiedziano: wy tam uspokoicie Janukowycza, a my uspokoimy opozycję; niech wszystko pójdzie drogą porozumienia politycznego. Powiedzieliśmy: dobrze, zgadzamy się, zróbmy to w ten sposób. Janukowycz nie skorzystał, jak nas prosili Amerykanie, ani z sił zbrojnych, ani z policji. A zbrojna opozycja w Kijowie przeprowadziła zamach stanu. Co to znaczy? Jak to rozumieć? – Chciałem zapytać ówczesne kierownictwo Stanów Zjednoczonych.

T. Carlson: Przy wsparciu kogo?

Władimir Putin: Oczywiście przy wsparciu CIA. Organizacja, dla której, jak rozumiem, chciał pan kiedyś pracować. Może dzięki Bogu, że pana nie wzięli. Chociaż jest to poważna organizacja, rozumiem, że moi byli koledzy, w pewnym sensie, gdyż pracowałem w I Głównym Zarządzie, to wywiad Związku Radzieckiego. Zawsze byli naszymi przeciwnikami. Praca jest pracą.

Technicznie rzecz biorąc, wszystko zrobili dobrze, osiągnęli to, czego chcieli – zmienili rząd. Ale z politycznego punktu widzenia jest to kolosalny błąd. Tutaj oczywiście kierownictwo polityczne nie wykonało należycie swojego zadania. Przywódcy polityczni powinni byli przewidzieć, do czego to doprowadzi.

Tak więc w 2008 roku drzwi Ukrainy do NATO zostały otwarte. W 2014 roku przeprowadzili zamach stanu, natomiast ci, którzy nie uznali zamachu stanu, a to zamach stanu, zaczęli być prześladowani, stworzono zagrożenie dla Krymu, ktory byliśmy zmuszeni wziąć pod naszą ochroną. Rozpoczęli wojnę w Donbasie w 2014 roku, używając lotnictwa i artylerii przeciwko ludności cywilnej. W końcu to tutaj wszystko się zaczęło. Istnieje nagranie wideo samolotów uderzających w Donieck z góry. Podjęli jedną operację wojskową na dużą skalę, i drugą, co zakończyło się niepowodzeniem – wciąż się przygotowują. I to wszystko jeszcze na tle militarnego przejmowania tego terytorium i otwarcia drzwi do NATO.

Jak więc nie okazywać zaniepokojenia tym, co się dzieje? Z naszej strony byłaby to kryminalna nieostrożność – i właśnie tak by to było. Po prostu polityczne przywództwo Stanów doprowadziło nas do granicy, której nie mogliśmy już przekroczyć, ponieważ zniszczyłoby to samą Rosję. I wtedy nie moglibyśmy wrzucić naszych współwyznawców, a w istocie część ruskiego narodu, pod tę machinę wojskową.

T. Carlson: To znaczy, że miało miejsce na osiem lat przed rozpoczęciem konfliktu. A co spowodowało ten konflikt, kiedy pan zdecydował, że należy jednak zrobić ten krok?

Władimir Putin: Początkowo konflikt został sprowokowany zamachem stanu na Ukrainie.

Swoją drogą przyjechali przedstawiciele trzech krajów europejskich: Niemiec, Polski i Francji – i byli gwarantami podpisanego porozumienia między rządem Janukowycza a opozycją . Złożyli swoje podpisy jako poręczyciele. Mimo to opozycja dokonała zamachu stanu, a wszystkie te kraje udawały, że nic nie pamiętają o tym, że są gwarantami pokojowego rozwiązania. Od razu wrzucili to do pieca, nikt już nie pamięta.

Nie wiem, czy Stany Zjednoczone cokolwiek wiedzą o tym porozumieniu opozycji z władzami i o trzech gwarantach, którzy zamiast sprowadzić cały proces na pole polityczne, to nie, oni poparli zamach stanu. Chociaż nie miało to sensu, niech mi pan wierzy. Ponieważ prezydent Janukowycz zgadzał się ze wszystkim i był gotowy na przedterminowe wybory, w których nie miał szans zwyciężyć, szczerze mówiąc, nie było szans. Wszyscy o tym wiedzieli.

Ale po co zamach stanu, po co ofiary? Dlaczego groźby wobec Krymu? Dlaczego rozpoczęli operację w Donbasie? Tego właśnie nie rozumiem. Tu właśnie tkwi błąd w obliczeniach. CIA zakończyła swoje zadanie polegające na przeprowadzeniu zamachu stanu. I moim zdaniem jeden z zastępców sekretarza stanu powiedział, że wydali na to nawet dużą sumę, prawie pięć

miliardów [dolarów]. Ale błąd polityczny jest kolosalny. Dlaczego trzeba było to zrobić? To samo można było zrobić, tylko legalnie, bez ofiar, bez rozpoczynania działań wojennych i bez utraty Krymu. I nie kiwnęlibyśmy palcem, gdyby nie te krwawe wydarzenia na Majdanie, nigdy by nam to nie przyszło do głowy.

Bo zgodziliśmy się, że po upadku Związku Radzieckiego wszystko powinno tak wyglądać – w granicach republik związkowych. Zgodziliśmy się z tym. Ale nigdy nie zgodziliśmy się na rozszerzenie NATO, a tym bardziej nigdy nie zgodziliśmy się, że Ukraina będzie w NATO. Nie zgodziliśmy się, że bez rozmów z nami będą tam bazy NATO. Prosiliśmy tylko przez dziesięciolecia: nie róbcie tego, nie róbcie tamtego.

Co było przyczyną ostatnich wydarzeń? Po pierwsze, dzisiejsze przywództwo Ukrainy oświadczyło, że oni nie będą realizować porozumień mińskich, które, jak wiadomo, zostały podpisane po wydarzeniach z 2014 roku w Mińsku, gdzie nakreślono plan pokojowego rozwiązania kwestii Donbasie. Nie, kierownictwo dzisiejszej Ukrainy, Minister Spraw Zagranicznych, wszyscy inni urzędnicy, a potem sam Prezydent oświadczyli, że nic im się w tych porozumieniach mińskich nie podoba. Innymi słowy, nie zamierzają ich wypełniać. A byli przywódcy Niemiec i Francji powiedzieli dziś wprost – półtora roku temu – powiedzieli wprost, szczerze całemu światu, że tak, podpisali te porozumienia mińskie, ale nigdy nie mieli zamiaru ich wprowadzać w życie. Po prostu wodzono nas za nos.

T. Carlson: Czy rozmawiał Pan z Sekretarzem Stanu i Prezydentem? Może oni bali się z Panem rozmawiać? I czy powiedział im, Pan że jeśli nadal będą pompować Ukrainę bronią, wtedy podejmie Pan działania?

Władimir Putin: Ciągle o tym rozmawialiśmy. Zaapelowaliśmy do przywódców Stanów Zjednoczonych i krajów europejskich o natychmiastowe zatrzymanie tego procesu i zapewnienie realizacji porozumień mińskich. Szczerze mówiąc, nie

wiedziałem, jak to zrobimy, ale byłem gotowy to zrobić. Są one trudne dla Ukrainy (chodzi o warunki porozumień mińskich - PZ), jest wiele elementów niepodległościowych dla Donbasu, to było przewidziane dla tych terytoriów, to prawda. Ale byłem tego absolutnie pewien, powiem panu teraz: szczerze wierzyłem, że jeśli uda się przekonać tych ludzi, którzy mieszkają w Donbasie – ich jeszcze trzeba było przekonać, żeby powrócili w ramy ukraińskiej państwowości – to stopniowo, stopniowo rany zagoją się. Stopniowo, kiedy ta część terytorium powróci do życia gospodarczego, do ogólnego środowiska społecznego, kiedy będą wypłacane emerytury, świadczenia socjalne – wszystko stopniowo, stopniowo będzie się zrastać. Nie, nikt tego nie chciał, wszyscy chcieli rozwiązać problem jedynie przy pomocy siły militarnej. Ale nie mogliśmy na to pozwolić.

I wszystko doprowadziło do tej sytuacji, kiedy na Ukrainie ogłoszono: nie, nie będziemy niczego [wykonywać]. Zaczęliśmy przygotowywać się do działań wojennych. Wojnę rozpoczęli oni w 2014 roku. Naszym celem jest zatrzymanie tej wojny. I nie my zaczęliśmy ją w 2022 roku, to jest próba zatrzymania jej.

T. Carlson: Czy myśli Pan, że udało się Panu teraz ją powstrzymać? Czy osiągnął Pan swoje cele?

W. Putin: Nie, nie osiągnęliśmy jeszcze naszych celów, ponieważ jednym z celów jest denazyfikacja. Dotyczy to zakazu wszelkich ruchów neonazistowskich. Jest to jeden z problemów, które omawialiśmy podczas procesu negocjacyjnego, który zakończył się w Stambule na początku ubiegłego roku, ale zakończył się nie z naszej inicjatywy, ponieważ nam – zwłaszcza Europejczycy – powiedzieli: konieczne jest stworzyć warunki do ostatecznego podpisania dokumentów. Moi koledzy z Francji i Niemiec powiedzieli: „Jak Ty sobie wyobrażasz ich podpisujących porozumienie: z pistoletem przy głowie?Należy wycofać wojska z Kijowa”. Mówię: dobrze. Wycofaliśmy nasze wojska z Kijowa.

Gdy tylko wycofaliśmy nasze wojska z Kijowa, nasi ukraińscy

negocjatorzy natychmiast wyrzucili do kosza wszystkie nasze porozumienia osiągnięte w Stambule i przygotowali się do długiej konfrontacji zbrojnej z pomocą Stanów Zjednoczonych i ich satelitów w Europie. Oto jak rozwinęła się sytuacja. A tak ona teraz wygląda.

T. Carlson: Co Co to jest denazyfikacja? Co to znaczy?

Władimir Putin: Chcę teraz tylko o tym powiedzieć. To bardzo ważne pytanie.

Denazyfikacja. Po uzyskaniu niepodległości Ukraina zaczęła poszukiwać – jak twierdzą niektórzy analitycy na Zachodzie – swojej tożsamości. I nie mogła wymyślić nic lepszego niż umieszczenie na czele tej tożsamości fałszywych bohaterów, którzy współpracowali z Hitlerem.

Mówiłem już, że na początku XIX w., kiedy pojawili się teoretycy niepodległości i suwerenności Ukrainy, wychodzili z założenia, że niepodległa Ukraina powinna mieć bardzo dobre i dobre stosunki z Rosją. Ale w związku z rozwojem historycznym, w związku z tym, że kiedy tereny te wchodziły w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów, Ukraińcy byli dość brutalnie prześladowani, konfiskowani, próbowano zniszczyć tę tożsamość, zachowywano się bardzo okrutnie, wszystko to pozostało w pamięć ludzi. Kiedy wybuchła II wojna światowa, część tej skrajnie nacjonalistycznej elity zaczęła współpracować z Hitlerem, wierząc, że Hitler przyniesie im wolność. Oddziały niemieckie, nawet oddziały SS, zleciły najbrudniejszą robotę eksterminacji ludności polskiej, ludności żydowskiej, kolaborantom, którzy kolaborowali z Hitlerem. Stąd ta brutalna masakra ludności polskiej, żydowskiej, a także rosyjskiej. Na czele stały osoby dobrze znane: Bandera, Szuchewycz. To właśnie ci ludzie zostali bohaterami narodowymi. To jest problem. I cały czas nam się mówi: w innych krajach istnieje nacjonalizm i neonazizm. Tak, są kiełki, ale my je miażdżymy, a w innych krajach je miażdżą. Ale na Ukrainie – nie, na Ukrainie zrobiono z nich bohaterów

narodowych, stawia się im pomniki, wiszą na flagach, ich imiona wykrzykują tłumy chodzące z pochodniami, jak w nazistowskich Niemczech. To są ludzie, którzy wymordowali Polaków, Żydów i Rosjan. Należy położyć kres tej praktyce i teorii.

Oczywiście, każdy naród, który urósł, uważa się za część tamtejszego narodu… Mówię, że to część wspólnego ruskiego narodu, oni mówią: nie, jesteśmy odrębnym narodem. Dobrze, dobrze. Jeśli ktoś uważa się za odrębny naród, ma do tego prawo. Ale nie w oparciu o nazizm, nazistowską ideologię.

T. Carlson: Czy będzie Pan zadowolony z terytorium, które już Teraz Pan posiada?

Władimir Putin: Skończę teraz. Zadał pan pytanie dotyczące neonazizmu i denazyfikacji.

Prezydent Ukrainy przybył do Kanady – jest to powszechnie znane, ale na Zachodzie przemilczane – i został przedstawiony w kanadyjskim parlamencie człowiekowi, który – jak powiedział przewodniczący parlamentu – walczył przeciwko Ruskim podczas II wojny światowej. No cóż, kto walczył przeciwko Rosjanom podczas II wojny światowej? Hitler i jego sługusy. Okazało się, że ten człowiek służył w oddziałach SS, osobiście zabijał Rosjan, Polaków i Żydów. Tę brudną robotę wykonały oddziały SS, utworzone z ukraińskich nacjonalistów. Prezydent Ukrainy wstał wraz z całym kanadyjskim parlamentem i oklaskiwał tego człowieka. Jak można to sobie wyobrazić? Nawiasem mówiąc, sam Prezydent Ukrainy jest Żydem ze względu na narodowość.

T. Carlson: Co Pan z tym zrobi? Hitler nie żyje od 80 lat, nazistowskie Niemcy już nie istnieją, to prawda. Mówi Pan, że chcecie ugasić ten ogień ukraińskiego nacjonalizmu. Jak to zrobić?

Władimir Putin: Proszę posłuchać mnie. Pana pytanie jest bardzo subtelne… I może ja powiem, co myślę? Nie będzie pan urażony?

T. Carlson: Oczywiście, że nie.

W. Putin: Wydawałoby się, że to pytanie jest subtelne, jest bardzo paskudne.

Mówi pan: Hitlera nie ma już wiele lat, 80 lat. Ale jego dzieło żyje dalej. Żyją ludzie, którzy wymordowali Żydów, Rosjan i Polaków. A Prezydent, obecny Prezydent dzisiejszej Ukrainy, oklaskuje go w kanadyjskim parlamencie, owacją na stojąco! Jak możemy powiedzieć, że całkowicie wykorzeniliśmy tę ideologię, skoro to, co widzimy, dzieje się dzisiaj? To właśnie jest denazyfikacja w naszym rozumieniu. Musimy pozbyć się tych ludzi, którzy pozostawiają tę teorię i praktykę w życiu i starają się ją zachować – na tym polega denazyfikacja. To właśnie mamy na myśli.

T. Carlson: OK. Oczywiście nie bronię nazizmu ani neonazizmu. Ale moje pytanie ma charakter praktyczny: nie kontrolujecie całego kraju, a wydaje mi się, że chcecie wszystko kontrolować. Ale jak można w takim razie wykorzenić ideologię, kulturę, niektóre uczucia, historię w kraju, nad którym się nie panuje? Jak to osiągnąć?

W. Putin: A wie pan, niezależnie od tego, jak dziwne może się to panu wydawać, podczas negocjacji w Stambule zgodziliśmy się jednak, że – wszystko jest w formie pisemnej – że na Ukrainie nie będzie kultywowanego neonazizmu, w tym że będzie on zabronione na poziomie legislacyjnym.

Panie Carlson, zgodziliśmy się na to. Okazuje się, że można tego dokonać w trakcie procesu negocjacji. I nie ma tu nic upokarzającego dla Ukrainy jako nowoczesnego cywilizowanego państwa. Czy którekolwiek państwo może promować nazistowską propagandę? Czyż nie, prawda? To wszystko.

T. Carlson: Czy będą negocjacje? I dlaczego do tej pory nie było takich negocjacji – negocjacji pokojowych – w sprawie rozwiązania konfliktu na Ukrainie?

Władimir Putin: Były, one osiągnęły bardzo wysoki etap uzgadniania stanowisk w złożonym procesie, ale mimo to były już prawie ukończone. Ale po wycofaniu wojsk z Kijowa, jak już mówiłem, druga strona, Ukraina, odrzuciła wszystkie te porozumienia i wzięła pod uwagę instrukcje krajów zachodnich – Europy, Stanów Zjednoczonych – aby walczyć z Rosją do samego końca.

Co więcej: Prezydent Ukrainy prawnie zakazał negocjacji z Rosją. Podpisał dekret zabraniający wszystkim negocjacji z Rosją. Ale jak będziemy negocjować, skoro on sam sobie zabronił i zabronił wszystkim? Wiemy, że przedstawia pewne pomysły w sprawie tej ugody. Ale żeby się w czymś zgodzić, trzeba prowadzić dialog, prawda?

T. Carlson: Tak, ale Pan nie będzie rozmawiać z prezydentem Ukrainy, będzie Pan rozmawiać z Prezydentem amerykańskim. Kiedy ostatni raz rozmawiał Pan z Joe Bidenem?

Władimir Putin: Nie pamiętam, kiedy z nim rozmawiałem. Nie pamiętam, można sprawdzić.

T. Carlson: Pan nie pamięta?

W. Putin: Nie, a co, mam wszystko pamiętać, czy co? Mam mnóstwo rzeczy do zrobienia. Mamy wewnętrzne sprawy polityczne.

T. Carlson: Ale on finansuje wojnę, którą toczycie.

W. Putin: Tak, finansuje, ale kiedy z nim rozmawiałem, to było oczywiście przed rozpoczęciem specjalnej operacji wojskowej i przy okazji, powiedziałem mu wtedy – nie będę wdawał się w szczegóły, nigdy tego robię – ale ja mu wtedy powiedziałem: uważam, że Pan popełnia ogromny błąd na skalę historyczną, wspierając wszystko, co dzieje się tam, na Ukrainie, odpychając Rosję. Powiedziałem mu o tym – nawiasem mówiąc, mówiłem mu nie raz. Myślę, że tak będzie poprawnie – tutaj ograniczę się do tego.

T. Carlson: Co on powiedział?

Władimir Putin: Proszę go zapytać. Dla Pana to proste: jest Pan obywatelem Stanów Zjednoczonych, proszę pojechać i zapytać go. Niestosowne jest, żebym komentował naszą rozmowę.

T. Carlson: Ale od tego czasu nie rozmawiał Pan z nim – od lutego 2022 r.?

Władimir Putin: Nie, nie rozmawialiśmy. Ale mamy pewne kontakty. Swoją drogą, pamięta Pan, jak mówiłem panu o mojej propozycji wspólnej pracy nad systemem obrony przeciwrakietowej?

T. Carlson: Tak.

Władimir Putin: Można zapytać wszystkich – dzięki Bogu, wszyscy żyją i mają się dobrze. Zarówno były prezydent, jak i Condoleezza [Rice] żyją i mają się dobrze, a także, moim zdaniem, pan Gates i obecny dyrektor CIA, pan Burns – był wówczas ambasadorem w Rosji, moim zdaniem bardzo udany ambasador. Wszyscy są świadkami tych rozmów. Proszę spytać ich.

Podobnie jest w tym przypadku: jeśli interesuje to Pana, co odpowiedział mi pan prezydent Biden, to go zapytać. W każdym razie on i ja rozmawialiśmy na ten temat.

T. Carlson: Rozumiem to doskonale, ale z zewnątrz, dla zewnętrznego obserwatora, mogłoby się wydawać, że to wszystko może skutkować sytuacją, w której cały świat znajdzie się na krawędzi wojny, a może nawet dojdzie do ataków nuklearnych . Dlaczego nie zadzwoni Pan do Bidena i nie powie: rozwiążmy jakoś tę kwestię.

W. Putin: A o czym powinniśmy zdecydować? Wszystko jest bardzo proste. My, powtarzam, mamy kontakty za pośrednictwem różnych działów. Powiem Panu, co w tej sprawie mówimy i co przekazujemy przywódcom USA: jeśli naprawdę chcecie zaprzestać

działań wojennych, musicie wstrzymać dostawy broni – wszystko zakończy się w ciągu kilku tygodni, to wszystko, a potem można się porozumiewać odnośnie określonych warunków, więc zanim to zrobicie, zaprzestańcie.

Co jest łatwiejsze? Dlaczego mam do niego zadzwonić? O czym rozmawiać i o co się dopominać? „Czy zamierzacie dostarczać Ukrainie taką a taką broń? Oj, boję się, boję się, proszę nie dostarczać. Jest o czym rozmawiać?

T. Carlson: Czy sądzi Pan, że NATO obawia się, że może to przerodzić się w wojnę światową lub nawet konflikt nuklearny?

W. Putin: W każdym razie mówią o tym i próbują zastraszyć swoją ludność wyimaginowanym rosyjskim zagrożeniem. To oczywisty fakt. A myślący ludzie – nie zwykli ludzie, ale myślący ludzie, analitycy, zaangażowani w prawdziwą politykę, po prostu mądrzy ludzie – doskonale rozumieją, że to fałszerstwo. Rosyjska groźba jest rozdymana.

T. Carlson: Czy ma Pan na myśli groźbę inwazji rosyjskiej np. na Polskę czy Łotwę? Czy możesz sobie wyobrazić scenariusz, w którym wysyła Pan wojska rosyjskie do Polski?

W. Putin: Tylko w jednym przypadku: jeśli nastąpi atak na Rosję ze strony Polski. Dlaczego? Bo nie mamy interesów ani w Polsce, ani na Łotwie – nigdzie. Po co nam to? Po prostu nie mamy żadnych zainteresowań. Tylko groźby.

T. Carlson: Argument – myślę, że dobrze Pan wie – jest następujący: tak, najechał Ukrainę, ma roszczenia terytorialne do całego kontynentu. Czy mówi Pan jednoznacznie, że nie ma Pan takich roszczeń terytorialnych?

Władimir Putin: Jest to całkowicie wykluczone. Nie trzeba być żadnym analitykiem: wciąganie się w jakąś globalną wojnę jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. A globalna wojna doprowadzi całą ludzkość na skraj zagłady. To oczywiste.

Istnieją oczywiście środki odstraszające. Ciągle wszystkich nami straszą: jutro Rosja użyje taktycznej broni nuklearnej, jutro jej użyje nie, pojutrze. Więc co? To są po prostu straszaaki dla zwykłych ludzi, mające na celu wyciągnięcie dodatkowych pieniędzy od amerykańskich i europejskich podatników w konfrontacji z Rosją na ukraińskim teatrze działań wojennych. Celem jest maksymalne osłabienie Rosji.

T. Carlson: Jeden ze starszych senatorów, Chuck Schumer, jak mi się wydaje, powiedział wczoraj: musimy w dalszym ciągu finansować Ukrainę, w przeciwnym razie amerykańscy żołnierze będą musieli w końcu walczyć na Ukrainie w zamian Ukrainy. Jak Pan ocenia taką wypowiedź?

Władimir Putin: To prowokacja, i to tania prowokacja. Nie rozumiem, dlaczego amerykańscy żołnierze muszą walczyć na Ukrainie. Są tam najemnicy ze Stanów Zjednoczonych. Najwięcej najemników pochodzi z Polski, na drugim miejscu najemnicy ze Stanów Zjednoczonych, na trzecim miejscu są najemnicy z Gruzji. Jeśli ktoś będzie chciał wysłać regularne wojska, z pewnością postawi to ludzkość na krawędzi bardzo poważnego, globalnego konfliktu. To oczywiste.

Czy Stany Zjednoczone tego potrzebują? Po co? Tysiące kilometrów od terytorium kraju! Nie macie tam nic do roboty? Macie mnóstwo problemów na granicy, problemy z migracją, problemy z długiem publicznym – ponad 33 biliony dolarów. Nie ma co robić – czy trzeba walczyć na Ukrainie?

Czy nie lepiej byłoby dojść do porozumienia z Rosją? Dojść do porozumienia, już rozumiejąc sytuację, która się dzisiaj rozwija, rozumiejąc, że Rosja będzie walczyć o swoje interesy do końca, i rozumiejąc to, w rzeczywistości wróć do zdrowego rozsądku, zacząć szanować nasz kraj, jego interesy i szukać – jakieś rozwiązania? Wydaje mi się, że jest to o wiele mądrzejsze i bardziej racjonalne rozwiązanie.

T. Carlson: Kto wysadził Nord Stream?

Władimir Putin: Wy, oczywiście. (Śmiech.)

T. Carlson: Tego dnia byłem zajęty. Nie wysadziłem Nord Stream.

Władimir Putin: Pan osobiście może mieć alibi, ale CIA [CIA] nie ma takiego alibi.

T. Carlson: Czy ma pan dowody na to, że NATO lub CIA to zrobiły?

W. Putin: Wie pan, nie będę wdawał się w szczegóły, ale w takich przypadkach zawsze mówi się: szukaj kogoś, kto jest zainteresowany. Ale w tym przypadku trzeba szukać nie tylko kogoś, kto jest zainteresowany, ale także kogoś, kto może to zrobić. Bo zainteresowanych może być wielu, ale nie każdy potrafi zejść na dno Bałtyku i dokonać tej eksplozji. Te dwa elementy muszą być ze sobą powiązane: kto jest zainteresowany i kto może.

T. Carlson: Ale nie do końca rozumiem. To największy w historii akt terroryzmu przemysłowego, a ponadto największa emisja CO2 do atmosfery. Ale biorąc pod uwagę fakt, że Pan i wasze służby wywiadowcze macie dowody, dlaczego ich nie przedstawicie i nie wygracie tej wojny propagandowej?

W. Putin: Bardzo trudno jest pokonać Stany Zjednoczone w wojnie propagandowej, ponieważ Stany Zjednoczone kontrolują wszystkie media światowe i bardzo wiele europejskich. Ostatecznym beneficjentem największych europejskich mediów są fundusze amerykańskie. Nie wiesz tego? Dlatego można zaangażować się w tę pracę, ale jest ona, jak mówią, droższa dla ciebie. Możemy po prostu ujawnić nasze źródła informacji, ale nie osiągniemy rezultatów. Dla całego świata jest już jasne, co się stało i nawet amerykańscy analitycy mówią o tym bezpośrednio. Prawda.

T. Carlson: Tak, ale pytanie brzmi – Pan pracował w Niemczech, to jest powszechnie znane, a Niemcy doskonale rozumieją, że

zrobili to ich partnerzy z NATO, oczywiście, zadało to cios niemieckiej gospodarce – dlaczego więc Niemcy milczą? To mnie zastanawia: dlaczego Niemcy nic nie powiedzieli w tej sprawie?

Władimir Putin: Mnie też to dziwi. Ale dzisiejsi niemieccy przywódcy nie kierują się interesami narodowymi, ale interesami kolektywnego Zachodu, bo inaczej trudno wytłumaczyć logikę ich działań lub bierności. Przecież nie chodzi tylko o Nord Stream 1, który został wysadzony w powietrze. Nord Stream 2 został uszkodzony, ale jedna rura żyje i ma się dobrze i może dostarczać gaz do Europy, ale Niemcy jej nie otwierają. Jesteśmy gotowi, proszę.

Jest jeszcze jedna trasa przez Polskę, Jamał – Europa się nazywa, można też przeprowadzić duży przepływ. Polska ją zamknęła, ale Polska wykorzystuje Niemców, otrzymując pieniądze z funduszy paneuropejskich, a głównym darczyńcą tych paneuropejskich funduszy są Niemcy. Niemcy karmią Polskę w pewnym stopniu zasilają . A ta zamknęła drogę do Niemiec. Po co? Nie rozumiem.

Ukraina, której Niemcy dostarczają broń i dają pieniądze. Drugim po Stanach Zjednoczonych sponsorem pomocy finansowej dla Ukrainy są Niemcy. Przez terytorium Ukrainy przebiegają dwie trasy gazowe. Wybrali jedną drogę i po prostu ją zamknęli, Ukraińcy. Otwórzcie drugą trasę, i proszę, otrzymujcie gaz z Rosji. Nie otwierają się.

Dlaczego Niemcy nie powiedzą: „Słuchajcie, chłopaki, dajemy wam pieniądze i broń. Odkręćcie zawór, proszę, niech gaz z Rosji popłynie dla nas. W Europie kupujemy gaz skroplony po zawyżonych cenach, co obniża poziom naszej konkurencyjności i całej gospodarki do zera. Czy chcecie, żebyśmy dawali wam pieniądze? Pozwólcie nam normalnie istnieć, niech nasza gospodarka zarabia, my wam stamtąd dajemy pieniądze.” Nie, oni tego nie robią. Dlaczego? Niech pan ich zapyta. (Puka w stół.) To, co jest tutaj, i to, co siedzi w ich głowach, to jedno i to samo (chodzi chyba o pusty dźwięk ? – PZ). Ludzie tam są

bardzo niekompetentni.

T. Carlson: Być może świat jest obecnie podzielony na dwie półkule: jedna z tanią energią, druga nie.

Chcę zadać pytanie: świat jest teraz światem wielobiegunowym, – Czy może Pan opisać sojusze, bloki, kto Pana zdaniem zdaniem jest po której stronie?

Władimir Putin: Niech pan posłucha, Pan powiedział, że świat jest podzielony na dwie półkule. Głowa jest podzielona na dwie półkule: jedna odpowiada za jeden obszar działalności, druga jest bardziej kreatywna i tak dalej. Ale to wciąż jedna głowa. Trzeba, aby świat był zjednoczony, aby bezpieczeństwo było wspólne, a nie projektowane dla tego „złotego miliarda". I wtedy – tylko w tym przypadku – świat będzie stabilny, zrównoważony i przewidywalny. A dopóki głowa jest podzielona na dwie części, jest to choroba, poważna choroba. Świat przechodzi okres ciężkiej choroby.

Ale wydaje mi się, że między innymi dzięki uczciwemu dziennikarstwu – oni [dziennikarze] pracują jak lekarze – może uda się to wszystko jakoś połączyć.

T. Carlson: Podam jeden przykład. Dolar amerykański pod wieloma względami zjednoczył cały świat. Czy uważa Pan, że dolar zniknie jako waluta rezerwowa? Jak sankcje zmieniły miejsce dolara na świecie?

W. Putin: Wie pan, to jest jeden z najpoważniejszych błędów strategicznych kierownictwa politycznego Stanów Zjednoczonych – używanie dolara jako instrumentu walki w polityce zagranicznej. Dolar jest podstawą potęgi Stanów Zjednoczonych. Myślę, że każdy to rozumie: niezależnie od tego, ile dolarów wydrukujesz, latają po całym świecie. Inflacja w USA jest minimalna: moim zdaniem trzy procent, około 3,4, co jest dla USA całkowicie akceptowalne. I oczywiście drukują w nieskończoność. Co mówi dług w wysokości 33 bilionów? To jest emisja.

Niemniej jednak jest to główna broń utrzymująca władzę USA na świecie. Kiedy przywódcy polityczni postanowili wykorzystać dolara jako narzędzie polityczne, zaatakowali tę amerykańską potęgę. Nie chcę używać żadnych nieliterackich wyrażeń, ale to głupota i ogromny błąd.

Proszę spojrzeć, co dzieje się na świecie. Nawet wśród sojuszników USA rezerwy dolarowe obecnie maleją. Każdy patrzy na to, co się dzieje i zaczyna szukać sposobów na zabezpieczenie się. Jeśli jednak w stosunku do niektórych krajów Stany Zjednoczone zastosują tak restrykcyjne środki, jak ograniczenie płatności, zamrożenie aktywów itp., jest to ogromny alarm i sygnał dla całego świata.

Co się u nas działo? Do 2022 roku około 80 proc. płatności w rosyjskim handlu zagranicznym odbywało się w dolarach i euro. Jednocześnie dolary stanowiły około 50 procent naszych rozliczeń z krajami trzecimi, a teraz, moim zdaniem, pozostało już tylko 13 procent. Ale to nie my zakazaliśmy używania dolara, nie o to zabiegaliśmy. Stany Zjednoczone zdecydowały się ograniczyć nasze płatności w dolarach. Myślę, że to kompletny nonsens, wiadomo, z punktu widzenia interesów samych Stanów Zjednoczonych, amerykańskich podatników. Ponieważ zadaje to cios amerykańskiej gospodarce i podważa siłę Stanów Zjednoczonych na świecie.

Nawiasem mówiąc, płatności w juanach wynosiły około trzech procent. Teraz płacimy 34 proc. w rublach i mniej więcej tyle samo, bo nieco ponad 34 proc., w juanach.

Dlaczego Stany Zjednoczone to zrobiły? Mogę to przypisać jedynie arogancji. Pewnie myśleli, że wszystko się zawali, ale nic się nie zawaliło. Co więcej, spójrzcie, inne kraje, w tym kraje produkujące ropę, zaczynają rozmawiać i już to robią, płacąc za sprzedaż ropy w juanach. Czy rozumie Pan, że to się dzieje, czy nie? Czy ktoś to rozumie w USA? Co wy robicie? Przycinasz się… Zapytać proszę wszystkich ekspertów, każdą mądrą i myślącą osobę w Stanach: czym jest dolar dla USA?

Zabijacie go sami.

T. Carlson: Myślę, że to naprawdę sprawiedliwa ocena.

Następne pytanie. Może zamieniliście jedną potęgę kolonialną na inną, ale łagodniejszą? Być może dzisiejszemu BRICS grozi dominacja przez milszą potęgę kolonialną, czyli Chiny? Czy to Pana zdaniem jest dobre dla suwerenności? Czy to Panu przeszkadza?

Władimir Putin: Doskonale znamy te straszaki. To jest straszak. Jesteśmy sąsiadami z Chinami. Sąsiadów, podobnie jak bliskich krewnych, się nie wybiera. Mamy z nimi wspólną granicę tysięcy kilometrów. To po pierwsze.

Po drugie, jesteśmy przyzwyczajeni do życia razem przez wieki.

Po trzecie, chińska filozofia polityki zagranicznej jest nieagresywna, chińska myśl dotycząca polityki zagranicznej zawsze szuka kompromisu i my to widzimy.

Następny punkt jest taki. Cały czas nam to opowiadają, a teraz Pan próbuje przedstawić ten horror w łagodnej formie, ale mimo to jest to ten sam straszak: rośnie wolumen współpracy z Chinami. Tempo wzrostu współpracy Chin z Europą jest większe niż tempo wzrostu współpracy z Chinami Federacji Rosyjskiej. Proszę zapytać Europejczyków: czy się nie boją? Może się boją, nie wiem, ale za wszelką cenę starają się wejść na chiński rynek, zwłaszcza, gdy teraz borykają się z problemami w gospodarce. I chińskie przedsiębiorstwa zdobywają rynek europejski.

A czy w Stanach Zjednoczonych jest niewielka obecność chińskiego biznesu? Tak, decyzje polityczne są takie, że próbują ograniczyć współpracę z Chinami. Panie Tucker, wy robicie to na własną szkodę: ograniczając współpracę z Chinami, robicie to na własną szkodę. To delikatny obszar i nie ma tu prostych rozwiązań liniowych, tak jak i w przypadku dolara.

Dlatego przed wprowadzeniem jakichkolwiek bezprawnych sankcji – bezprawnych z punktu widzenia Karty Narodów Zjednoczonych – należy się dobrze zastanowić. Moim zdaniem ci, którzy podejmują decyzje, mają z tym problem.

T. Carlson: Przed chwilą powiedział Pan, że dzisiejszy świat byłby znacznie lepszy, gdyby nie było dwóch konkurujących ze sobą sojuszy. Być może, obecna administracja amerykańska, jak Pan mówi, jak Pan uważa, jest Wam przeciwna, ale może następna administracja w Stanach Zjednoczonych, rząd po Joe Bidenie, będzie chciała nawiązać z Panem stosunki, a Pan będzie chciał nawiązać więzi z nią? A może to nie ma znaczenia?

Władimir Putin: Zaraz odpowiem.

Ale kończąc odpowiedź na poprzednie pytanie. Mamy 200 miliardów dolarów, wspólnie z moim kolegą, przyjacielem, przewodniczącym Xi Jinpingiem postawiliśmy sobie za cel, abyśmy w tym roku osiągnęli 200 miliardów dolarów w obrotach handlowych z Chinami. I przekroczyliśmy tę poprzeczkę. Według naszych danych jest to już 230 miliardów, według chińskich statystyk – 240 miliardów dolarów, jeśli wszystko liczyć w dolarach, wynoszą obroty handlowe z Chinami.

I bardzo ważna rzecz: mamy zrównoważone obroty handlowe, które uzupełniają się w sektorze zaawansowanych technologii, w energetyce i w obszarze rozwoju nauki. To bardzo zrównoważone obroty.

Jeśli chodzi o całość BRICS – Rosja została w tym roku przewodniczącym BRICS – kraje BRICS rozwijają się w bardzo szybkim tempie.

Popatrzcie, daj Boże, żeby się nie pomylić, ale w 1992 r. moim zdaniem udział krajów G7 w gospodarce światowej wynosił 47 proc., a w 2022 r. spadł moim zdaniem do około 30 proc. . Udział krajów BRICS w 1992 r. wynosił zaledwie 16 proc., ale obecnie przekracza poziom „siódemki”. I nie ma to związku z żadnymi wydarzeniami na Ukrainie. Tendencje rozwoju świata i

gospodarki globalnej są takie, jak przed chwilą wspomniałem i jest to nieuniknione. To będzie się nadal zdarzać: jak wschód słońca, nie można temu zapobiec, trzeba się do tego dostosować.

Jak przystosowują się Stany Zjednoczone? Przy pomocy siły: sankcje, naciski, bombardowania, użycie sił zbrojnych. Ma to związek z nadmierną pewnością siebie. Ludzie w Waszej elicie politycznej nie rozumieją, że świat się zmienia pod wpływem obiektywnych okoliczności, a trzeba podejmować właściwe decyzje kompetentnie, na czas, w odpowiednim czasie, żeby utrzymać swój poziom, przepraszam, nawet jeśli ktoś chce poziom dominacji. Takie ordynarne działania, w tym w stosunku, powiedzmy, do Rosji i innych krajów, prowadzą do odwrotnego rezultatu. To oczywisty fakt, który stał się już dzisiaj oczywisty.

Zapytał Pan mnie teraz: czy przyjdzie inny przywódca i coś zmieni? Tu nie chodzi o lidera, nie o osobowość konkretnej osoby. Miałem bardzo dobre stosunki, powiedzmy, z Bushem. Wiem, że w Stanach był przedstawiany jako wieśniak, który niewiele co rozumiał. Zapewniam Pana, że tak nie jest. Myślę, że on też popełnił wiele błędów w stosunku do Rosji. Opowiadałem panu o roku 2008 i decyzji podjętej w Bukareszcie o otwarciu drzwi dla NATO Ukrainie i tak dalej. To się z przy nim stało, wywarł presję na Europejczykach.

Ale ogólnie rzecz biorąc, na poziomie ludzkim, miałem z nim bardzo miłe i dobre relacje. Nie jest głupszy niż jakikolwiek inny polityk amerykański, rosyjski czy europejski. Zapewniam, że rozumiał, co robi, tak jak inni. Trump i ja mieliśmy bardzo osobiste relacje.

Nie chodzi tu o osobowość przywódcy – chodzi o nastroje elit. Jeśli w społeczeństwie amerykańskim zwycięży idea dominacji za wszelką cenę i przy pomocy siły, to nic się nie zmieni – będzie tylko gorzej. A jeśli w końcu przyjdzie świadomość, że świat zmienia się pod wpływem obiektywnych okoliczności i

musimy umieć się do nich dostosować na czas, korzystając z przewag, jakie Stany Zjednoczone mają do dziś, to prawdopodobnie coś może się zmienić.

Proszę spojrzeć, chińska gospodarka stała się pierwszą gospodarką na świecie pod względem parytetu siły nabywczej, pod względem wielkości już dawno wyprzedziła Stany Zjednoczone. Potem USA, potem Indie – półtora miliarda ludzi, potem Japonia i Rosja na piątym miejscu. W ciągu ostatniego roku Rosja stała się pierwszą gospodarką w Europie, pomimo wszystkich sankcji i ograniczeń. Czy to normalne z Pańskiego punktu widzenia? Sankcje, ograniczenia, brak możliwości dokonywania płatności w dolarach, odłączenie od SWIFT, sankcje wobec naszych statków przewożących ropę, sankcje wobec samolotów – sankcje we wszystkim i wszędzie. Najwięcej sankcji stosowanych na świecie stosuje się wobec Rosji. W tym czasie staliśmy się pierwszą gospodarką w Europie.

Narzędzia, z których korzystają Stany Zjednoczone, nie działają. Cóż, musimy pomyśleć co zrobić. Jeśli ta świadomość dotrze do elit rządzących, to tak, wówczas pierwsza osoba w państwie będzie działać w oczekiwaniu na to, czego oczekują od niej wyborcy i osoby podejmujące decyzje na różnych szczeblach. Wtedy coś może się zmienić.

T. Carlson: Pan opisuje dwa różne systemy, mówi Pan, że przywódca działa w interesie wyborców, ale jednocześnie niektóre decyzje podejmują klasy rządzące. Kieruje Pan krajem od wielu lat. Jak sądzi Pan, ze swoim doświadczeniem, kto podejmuje decyzje w Ameryce?

W. Putin: Nie wiem. Ameryka jest krajem złożonym, a więc z jednej strony konserwatywnym, z drugiej szybko zmieniającym się. Nie jest nam łatwo to rozgryźć.

Kto podejmuje decyzje w wyborach? Czy można to zrozumieć, gdy każde państwo ma swoje ustawodawstwo, każde państwo reguluje się samo, a ktoś może zostać wykluczony z wyborów na szczeblu

stanowym. To jest dwuetapowy system wyborczy, bardzo trudno nam to zrozumieć. Dominują oczywiście dwie partie: Republikanie i Demokraci. A w ramach tego systemu partyjnego istnieją ośrodki, które podejmują decyzje i przygotowują je.

No to spójrzcie, dlaczego moim zdaniem po upadku Związku Radzieckiego prowadzono w stosunku do Rosji tak błędną, prymitywną, zupełnie bezpodstawną politykę nacisku? W końcu jest to polityka nacisku. Ekspansja NATO, wsparcie dla separatystów na Kaukazie, utworzenie systemu obrony przeciwrakietowej – to wszystko elementy nacisku. Presja, presja, presja… Potem Ukraina została wciągnięta do NATO. To wszystko presja, presja. Dlaczego?

Myślę, że także dlatego, że, mówiąc relatywnie, powstała nadwyżka mocy produkcyjnych. W czasie walki ze Związkiem Radzieckim powstało wiele różnych ośrodków i specjalistów od Związku Radzieckiego, którzy nie mogli zrobić nic innego. Wydawało im się, że przekonują przywódców politycznych: trzeba w dalszym ciągu uderzać w Rosję, próbować ją jeszcze bardziej załamać, stworzyć na tym terytorium kilka podmiotów quasi-państwowych i podporządkować je w podzielonej formie, wykorzystać ich połączony potencjał do przyszłej walki z Chinami. To błąd, łącznie z nadmiernym potencjałem tych, którzy pracowali na rzecz konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. Trzeba się tego pozbyć – muszą pojawić się nowe, świeże siły, ludzie, którzy patrzą w przyszłość i rozumieją, co się dzieje na świecie.

Zobaczcie, jak rozwija się Indonezja! 600 milionów ludzi. Gdzie możemy od tego uciec? Nigdzie. Trzeba tylko założyć, że Indonezja dołączy, już dołącza do klubu czołowych gospodarek świata, nieważne jak będzie – czy się to komuś podoba, czy nie.

Tak, rozumiemy i mamy świadomość, że w Stanach Zjednoczonych, pomimo wszystkich problemów gospodarczych, panuje jeszcze normalna sytuacja i przyzwoity wzrost gospodarczy – moim

zdaniem wzrost PKB na poziomie 2,5 proc.

Jeśli jednak zapewnimy przyszłość, musimy zmienić nasze podejście do tego, co się zmienia. Jak już mówiłem, świat nadal będzie się zmieniał niezależnie od tego, jak zakończą się wydarzenia na Ukrainie. Świat się zmienia. W samych Stanach eksperci piszą, że Stany stopniowo zmieniają swoje położenie w świecie – piszą sami wasi eksperci, ja ich czytam. Pytanie tylko, jak to się stanie: boleśnie, szybko czy delikatnie, stopniowo? A to piszą ludzie, którzy nie są antyamerykańscy – oni po prostu podążają za trendami rozwojowymi na świecie. To wszystko. Aby je ocenić i zmienić politykę, potrzebujemy ludzi, którzy myślą, patrzą w przyszłość, potrafią analizować i rekomendować niektóre decyzje na poziomie przywództwa politycznego.

T. Carlson: Muszę zapytać. Wyraźnie powiedział Pan, że rozszerzenie NATO jest pogwałceniem obietnic i zagrożeniem dla Pana kraju. Ale zanim wysłał Pan wojska na Ukrainę, na konferencji bezpieczeństwa wiceprezydent USA poparł pragnienie Prezydenta Ukrainy, aby przystąpić do NATO. Czy sądzi Pan, że to również wywołało działania wojenne?

Władimir Putin: Jeszcze raz powtarzam: wielokrotnie, wielokrotnie proponowaliśmy szukanie rozwiązania problemów, które powstały na Ukrainie po zamachu stanu w 2014 r., metodami pokojowymi. Ale nikt nas nie słuchał. Co więcej, ukraińskie kierownictwo, znajdujące się pod całkowitą kontrolą Stanów Zjednoczonych, nagle ogłosiło, że nie będzie realizowało porozumień mińskich – nic im się tam nie podoba – i kontynuuje działalność wojskową na tym terytorium. Równolegle terytorium to było rozwijane przez struktury wojskowe NATO pod przykrywką różnych ośrodków szkolenia i przekwalifikowania personelu. W zasadzie zaczęli tam tworzyć bazy. To wszystko.

Na Ukrainie ogłoszono, że Rosjanie są narodem nietytularnym, uchwalając jednocześnie ustawy ograniczające prawa narodów

nietytularnych. Na Ukrainie. Ukraina, otrzymawszy w darze od narodu rosyjskiego wszystkie te terytoria południowo-wschodnie, nagle ogłosiła, że Rosjanie na tym terytorium są narodem nietytularnym. Czy to normalne? Wszystko to razem doprowadziło do decyzji o zakończeniu wojny, rozpoczętej przez neonazistów na Ukrainie w 2014 roku, metodą zbrojną.

T. Carlson: Czy sądzi Pan, że Zełenski ma swobodę negocjowania rozwiązania tego konfliktu?

W. Putin: Nie wiem. Są tam szczegóły, ja oczywiście trudno osądzić. Ale myślę, że w każdym razie tak było. Jego ojciec walczył z faszystami, nazistami podczas II wojny światowej, kiedyś z nim o tym rozmawiałem. Powiedziałem: „Wołodia, co robisz? Dlaczego dzisiaj wspierasz neonazistów na Ukrainie, kiedy twój ojciec walczył z faszyzmem? To żołnierz pierwszej linii.” Nie powiem, co odpowiedział, to osobny temat i myślę, że jest to błędne.

Ale jeśli chodzi o wolność wyboru – dlaczego nie? Doszedł do władzy w odpowiedzi na oczekiwania ludności ukraińskiej, że doprowadzi Ukrainę do pokoju. Mówił o tym – dzięki temu wygrał wybory z ogromną przewagą. Ale moim zdaniem, kiedy doszedł do władzy, zdał sobie sprawę z dwóch rzeczy. Po pierwsze, z neonazistami i nacjonalistami lepiej się nie kłócić, bo są agresywni i bardzo aktywni – można się po nich spodziewać wszystkiego. A po drugie, Zachód pod przewodnictwem Stanów Zjednoczonych ich wspiera i zawsze będzie wspierał tych, którzy walczą z Rosją – jest to opłacalne i bezpieczne. Zajął więc odpowiednie stanowisko, mimo że obiecał swojemu narodowi zakończenie wojny na Ukrainie. Oszukał swoich wyborców.

T. Carlson: Czy sądzi Pan, że teraz, w lutym 2024 r., ma on swobodę rozmawiania z waszym rządem i próbowania w jakiś sposób pomóc swojemu krajowi? Czy w ogóle może to zrobić sam?

Władimir Putin: Dlaczego nie? Uważa się za głowę państwa, wygrał wybory. Chociaż my, w Rosji, uważamy, że wszystko, co

wydarzyło się po 2014 roku, głównym źródłem władzy jest zamach stanu i w tym sensie nawet dzisiejszy rząd ma wady. Uważa się jednak za prezydenta i w tej roli jest uznawany przez Stany Zjednoczone, całą Europę i prawie całą resztę świata. Dlaczego nie? On może.

Negocjowaliśmy z Ukrainą w Stambule, zgodziliśmy się, on o tym wiedział. Co więcej, szef grupy negocjacyjnej, pan Arachamia, jak sądzę, taki jest jego nazwisko, nadal stoi na czele frakcji partii rządzącej, partii prezydenta w Radzie. Nadal stoi na czele frakcji prezydenckiej w Radzie – w parlamencie kraju nadal tam zasiada. Złożył nawet swój wstępny podpis na dokumencie, o którym Panu mówię. Ale potem publicznie oświadczył całemu światu: „Byliśmy gotowi podpisać ten dokument, ale przyszedł pan Johnson, ówczesny premier Wielkiej Brytanii, odwiódł nas od tego i powiedział, że lepiej walczyć z Rosją. Dadzą nam wszystko, abyśmy mogli zwrócić to, co straciliśmy podczas starć z Rosją. I zgodziliśmy się z tą propozycją.” Proszę zobaczyć, jego oświadczenie zostało opublikowane. Powiedział to publicznie.

Czy mogą do tego wrócić, czy nie? Oto jest pytanie: chcą tego, czy nie? A potem pan Prezydent Ukrainy wydał dekret zabraniający negocjacji z nami. Niech unieważni ten dekret i tyle. Nigdy nie odmówiliśmy negocjacji. Cały czas słyszymy: czy Rosja jest gotowa, gotowa? Tak, nie odmówiliśmy! Oni publicznie odmówili. No cóż, niech odwoła swój dekret i przystąpi do negocjacji. Nigdy nie odmówiliśmy.

A to, że ulegli żądaniom czy namowom byłego brytyjskiego premiera Johnsona, wydaje mi się absurdalne i bardzo, jakby to powiedzieć, smutne. Ponieważ, jak powiedział pan Arachamia, „półtora roku temu mogliśmy powstrzymać te działania wojenne, zakończyć tę wojnę, ale Brytyjczycy nas przekonali i odmówiliśmy”. Gdzie jest teraz pan Johnson? A wojna trwa.

T. Carlson: To dobre pytanie. Dlaczego to zrobił?

Władimir Putin: A cholera go wie, sam tego nie rozumiem. Było ogólne uzgodnione. Z jakiegoś powodu wszyscy mają złudzenie, że Rosję można pokonać na polu bitwy – z arogancji, z porywu serca, ale nie z powodu rozumu.

T. Carlson: Opisał Pan powiązania Rosji z Ukrainą, określił Pan Rosję jako kraj prawosławny, mówił Pan o tym. Co to oznacza dla Pana? Jest Pan przywódcą chrześcijańskiego kraju, jak Pan sam siebie określa. Jaki ma to ma na Pana wpływ?

W. Putin: Wiadomo, jak już mówiłem, w 988 r. książę Włodzimierz przyjął chrzest, on sam przyjął chrzest za przykładem swojej babci, księżnej Olgi, potem ochrzcił swoją druzyne, a potem stopniowo, przez kilka lat, ochrzcił całą Ruś. To był długi proces – od pogan do chrześcijan, trwał wiele lat. Ale ostatecznie jest to prawosławie, chrześcijaństwo wschodnie, jest ono głęboko zakorzenione w świadomości narodu rosyjskiego.

Kiedy Rosja rozszerzała się i wchłaniała inne narody wyznające islam, buddyzm i judaizm, Rosja zawsze była bardzo lojalna wobec ludzi wyznających inne religie. To jest jej siła. To jest absolutnie jasne.

A faktem jest, że we wszystkich religiach świata, o których właśnie mówiłem i które są tradycyjnymi religiami Federacji Rosyjskiej, w rzeczywistości główne tezy, główne wartości są bardzo podobne, jeśli nie powiedzieć są takie same. Władze rosyjskie zawsze bardzo dbały o kulturę i religię narodów, które przybyły do Imperium Rosyjskiego. To moim zdaniem stanowi podstawę zarówno bezpieczeństwa, jak i stabilności rosyjskiej państwowości. ot państwowość. Ponieważ wszystkie narody zamieszkujące Rosję w zasadzie uważają ją za swoją Ojczyznę.

Jeśli na przykład ludzie przenoszą się do Was z Ameryki Łacińskiej, czy do Europy – przykład jeszcze jaśniejszy i zrozumiały – ludzie przyjeżdżają, ale też przybywają do Was

lub do krajów europejskich ze swojej historycznej ojczyzny. A ludzie wyznający różne religie w Rosji uważają Rosję za swoją Ojczyznę – innej Ojczyzny nie mają. Jesteśmy razem, to jedna wielka rodzina. A nasze tradycyjne wartości są bardzo podobne. Kiedy mówiłem „to jedna wielka rodzina”, ale każdy ma swoją rodzinę i na tym opiera się nasze społeczeństwo. I jeśli powiemy, że Ojczyzna i specyficzna rodzina są ze sobą bardzo powiązane, to rzeczywiście tak jest. Bo nie da się zapewnić normalnej przyszłości naszym dzieciom i naszej rodzinie, jeśli nie zapewnimy normalnej, zrównoważonej przyszłości całemu krajowi, Ojczyźnie. Dlatego patriotyzm jest tak rozwinięty w Rosji.

T. Carlson: Jeśli wolno, religie są różne. Faktem jest, że chrześcijaństwo jest religią pozbawioną przemocy, Chrystus mówi: „nadstaw drugi policzek”, „nie zabijaj” i tak dalej. Jak przywódca może być chrześcijaninem, jeśli musi zabić kogoś innego? Jak można to pogodzić w sobie?

Władimir Putin: To bardzo proste, jeśli chodzi o ochronę siebie, swojej rodziny, swojej ojczyzny. Nikogo nie atakujemy. Jak rozpoczęły się wydarzenia na Ukrainie? Od zamachu stanu i rozpoczęcia działań wojennych w Donbasie – od tego się zaczęło. I chronimy naszych ludzi, siebie, naszą ojczyznę i naszą przyszłość.

Jeśli chodzi o religię w ogóle, to wie pan, nie chodzi tu o przejawy zewnętrzne, nie chodzi o codzienne chodzenie do kościoła czy uderzanie głową o podłogę. Ona jest w sercu. Mamy kulturę zorientowaną na ludzi. Dostojewski, bardzo dobrze znany na Zachodzie jako geniusz rosyjskiej kultury, literatury rosyjskiej, dużo mówił na ten temat – na temat rosyjskiej duszy.

Przecież zachodnie społeczeństwo jest bardziej pragmatyczne. Rosjanie, Rosjanie myślą więcej o tym, co wieczne, myślą więcej o wartościach moralnych. Nie wiem, może się pan ze mną nie zgodzić, ale kultura zachodnia jest nadal bardziej

pragmatyczna. Nie twierdzę, że to coś złego, pozwala dzisiejszemu „złotemu miliardowi” osiągnąć niezły sukces w produkcji, nawet w nauce i tak dalej. Nie ma w tym nic złego – mówię tylko, że w pewnym sensie wyglądamy tak samo, ale nasza świadomość jest zbudowane nieco inaczej.

T. Carlson: Więc myśli Pan, że działa tu coś nadprzyrodzonego? Czy patrząc na to, co dzieje się na świecie, dostrzega pan dzieła Pana Boga? Czy mówi Pan sobie, że widzę tu działanie jakichś nadludzkich sił?

Władimir Putin: Nie, szczerze mówiąc, nie sądzę. Myślę, że społeczność światowa rozwija się według własnych, wewnętrznych praw i są, jakie są. Nie ma od tego ucieczki, tak było zawsze w historii ludzkości. Niektóre narody i kraje powstały, rozmnożyły się, wzmocniły, a następnie opuściły arenę międzynarodową w jakości, do której były przyzwyczajone. Chyba nie muszę podawać tych przykładów: zaczynając od tych samych zdobywców Ordy, przez Czyngis-chana, potem Złotą Ordę, a skończywszy na wielkim Cesarstwie Rzymskim. Wydaje się, że w historii ludzkości nie było nic lepszego niż wielkie Cesarstwo Rzymskie.

Niemniej jednak potencjał barbarzyńców stopniowo się kumulował, kumulował i pod ich ciosami upadło Cesarstwo Rzymskie, ponieważ barbarzyńców było więcej, zaczęli się ogólnie dobrze rozwijać, jak to teraz mówimy, gospodarczo zaczęli się wzmacniać. I upadł reżim narzucony światu przez wielkie Cesarstwo Rzymskie. To prawda, że rozpad wielkiego Cesarstwa Rzymskiego trwał długo – 500 lat; ten proces rozkładu wielkiego Cesarstwa Rzymskiego trwał 500 lat. Różnica w stosunku do dzisiejszej sytuacji polega na tym, że procesy zmian zachodzą dziś znacznie szybciej niż w czasach wielkiego Cesarstwa Rzymskiego.

T. Carlson: Ale kiedy zacznie się imperium AI – sztucznej inteligencji?

Władimir Putin: Wciąga mnie pan w coraz bardziej złożone kwestie. Aby odpowiedzieć trzeba oczywiście być ekspertem w dziedzinie wielkich liczb, w dziedzinie tej sztucznej inteligencji.

Ludzkość stoi przed wieloma zagrożeniami: badaniami z zakresu genetyki, dzięki którym można stworzyć nadczłowieka, wyjątkową osobę – ludzkiego wojownika, ludzkiego naukowca, ludzkiego sportowca. Teraz mówią, że w USA Elon Musk wszczepił już chip w mózg jakiejś osoby.

T. Carlson: Co o tym Pan myśli?

W. Putin: Uważam, że Muska nie da się zatrzymać – nadal zrobi to, co uzna za konieczne. Musimy jednak z nim jakoś negocjować, znaleźć sposób, żeby go przekonać. Wydaje mi się, że jest osobą inteligentną, to znaczy jestem pewien, że jest osobą inteligentną. Trzeba się z nim jakoś zgodzić, że proces ten wymaga kanonizacji, z zastrzeżeniem pewnych zasad.

Ludzkość musi oczywiście zastanowić się, co się z nią stanie w związku z rozwojem tych najnowszych badań i technologii z zakresu genetyki czy sztucznej inteligencji. Z grubsza możesz przewidzieć, co się stanie. Dlatego też, gdy ludzkość poczuła zagrożenie dla swojego istnienia ze strony broni nuklearnej , wszyscy posiadacze broni nuklearnej zaczęli się między sobą zgadzać, ponieważ zrozumieli, że ich nieostrożne użycie może doprowadzić do całkowitego, całkowitego zniszczenia.

Dopiero kiedy dojdzie do zrozumienia, że □□nieograniczonego i niekontrolowanego rozwoju sztucznej inteligencji, genetyki czy innych współczesnych trendów, którego nie da się zatrzymać, badania te będą nadal prowadzone, tak jak nie dało się ukryć przed ludzkością, czym jest proch, i jest to niemożliwe jest zaprzestanie badań w tej czy innej dziedzinie, badania te będą nadal prowadzone, ale kiedy ludzkość poczuje zagrożenie dla siebie, dla ludzkości jako całości, wówczas, moim zdaniem, nadejdzie okres, w którym na szczeblu międzypaństwowym

zostanie uzgodnione, w jaki sposób powinniśmy to regulować.

T. Carlson: Dziękuję bardzo za poświęcony czas. Chcę zadać jeszcze jedno pytanie.

Evan Gerszkowicz, on ma 32 lata, amerykański dziennikarz, od ponad roku przebywa w więzieniu, to wielka historia w USA. Chcę Cię zapytać: czy jest Pan gotowy w geście dobrej woli uwolnić go, abyśmy mogli zabrać go do USA?

Władimir Putin: Wykonaliśmy tak wiele gestów dobrej woli, że wydaje mi się, że wyczerpaliśmy wszelkie granice. Na nasze gesty dobrej woli nikt nigdy nie odpowiedział podobnymi gestami. Jednak w zasadzie jesteśmy gotowi powiedzieć, że nie wykluczamy, że uda nam się to zrobić przy ruchu naprzeciw ze strony naszych partnerów.

A mówiąc „partnerzy", mam na myśli przede wszystkim przedstawicieli służb specjalnych. Są ze sobą w kontakcie i omawiają ten temat. Nie mamy tabu dotyczącego nierozwiązania tego problemu. Jesteśmy gotowi go rozwiązać, ale istnieją pewne warunki, które są omawiane kanałami partnerskimi między służbami wywiadowczymi. Wydaje mi się, że w tej kwestii możemy się zgodzić.

T. Carlson: Oczywiście wszystko dzieje się na przestrzeni wieków – kraj łapie szpiega, przetrzymuje go, a potem na kogoś wymienia. Oczywiście to nie moja sprawa, ale ta sytuacja jest odmienna w tym sensie, że ta osoba na pewno nie jest szpiegiem – to tylko dziecko. I oczywiście mógł naruszyć wasze prawa, ale nie jest szpiegiem i z całą pewnością nie szpiegował. Może nadal należy do innej kategorii? Być może byłoby niesprawiedliwe prosić kogoś innego w zamian za niego?

Władimir Putin: Wie Pan, można mówić, co się chce o tym, kim jest szpieg, a kto nie, ale są pewne rzeczy, które przewiduje prawo. Jeżeli dana osoba otrzymuje tajne informacje i robi to w tajemnicy, nazywa się to szpiegostwem. Dokładnie to zrobił: otrzymał tajne, tajne informacje i zrobił to w tajemnicy. Nie

wiem, może go wciągnięto, ktoś mógł go w tę sprawę wciągnąć, może wszystko zrobił niedbale, z własnej inicjatywy. Ale w rzeczywistości nazywa się to szpiegostwem. I wszystko zostało udowodnione, bo przyłapano go na gorącym uczynku, gdy otrzymał tę informację. Gdyby to były jakieś naciągane rzeczy, wymyślone, niepotwierdzone, to byłaby inna historia. Został złapany na gorącym uczynku, gdy potajemnie otrzymał tajne informacje. No co to jest?

T. Carlson: Mówi pan, że pracował dla rządu amerykańskiego, dla NATO, czy, że może jest po prostu dziennikarzem, który otrzymał informacje, które nie powinny trafić w jego ręce? Wydaje mi się, że pomiędzy tymi dwiema kategoriami nadal istnieje różnica.

Władimir Putin: Nie wiem, dla kogo pracował. Ale powtarzam jeszcze raz: zdobywanie tajnych informacji w sposób tajny nazywa się szpiegostwem, a on działał w interesie amerykańskich służb wywiadowczych i niektórych innych struktur. Nie sądzę, że pracował dla Monako – jest mało prawdopodobne, aby Monako było zainteresowane otrzymaniem takich informacji. To służby wywiadowcze muszą dojść do porozumienia między sobą, czy pan to rozumie? Tam są pewne zmiany, są ludzie, którzy naszym zdaniem też nie są związani ze służbami specjalnymi.

Proszę posłuchać, powiem Panu: w jednym kraju, kraju będącym sojusznikiem Stanów Zjednoczonych, siedzi człowiek, który z powodów patriotycznych wyeliminował bandytę w jednej z europejskich stolic. W czasie wydarzeń na Kaukazie, czy pan wie, co on [bandyta] zrobił? Nie chcę tego mówić, ale i tak powiem: naszych schwytanych żołnierzy rozłożył na drodze, a potem przejechał im samochodem po głowach. Co to za człowiek i czy to jest człowiek? Ale był patriota, który go wyeliminował w jednej z europejskich stolic. Inną kwestią jest, czy zrobił to z własnej inicjatywy, czy nie.

T. Carlson: Evan Gerszkowicz niczego takiego nie zrobił, to

zupełnie inna historia.

Władimir Putin: Zrobił coś innego.

T. Carlson: To tylko dziennikarz.

Władimir Putin: To nie jest tylko dziennikarz, powtarzam jeszcze raz. To dziennikarz, który w tajemnicy otrzymał tajne informacje. No tak, to zupełnie inna historia.

Mówię tylko o tych osobach, które tak naprawdę znajdują się pod kontrolą władz USA, niezależnie od tego, gdzie przebywają w więzieniu, i pomiędzy służbami wywiadowczymi prowadzony jest dialog. Należy to rozwiązać cicho, spokojnie i na profesjonalnym poziomie. Są kontakty, niech działają.

Nie wykluczam, że wspomniana przez Pana osoba, pan Gerszkowicz, może trafić do swojej ojczyzny. Dlaczego nie? Nie ma sensu mniejszego czy większego trzymać go w więzieniu w Rosji. Ale niech koledzy oficerowie naszego wywiadu po stronie amerykańskiej również pomyślą o tym, jak rozwiązać problemy, przed którymi stoją nasze służby wywiadowcze. Nie jesteśmy zamknięci na negocjacje. Co więcej, negocjacje te trwają i w wielu przypadkach osiągnęliśmy porozumienie. Możemy dojść do porozumienia już teraz, ale musimy po prostu negocjować.

T. Carlson: Mam nadzieję, że wy go wypuścicie. Dziękuję bardzo, Panie Prezydencie.

Władimir Putin: Ja też chciałbym, żeby w końcu on wrócił do domu. Mówię to zupełnie szczerze. Ale powtarzam, dialog trwa. Im częściej nagłaśniamy tego typu sprawy, tym trudniej jest je rozwiązać. Wszystko powinno być spokojne.

T. Carlson: Szczerze mówiąc, w przypadku wojny nie wiem, czy to działa, czy nie. Jeśli pan pozwoli, zadam jeszcze jedno pytanie.

Może nie będzie Pan chcieć odpowiadać ze względów strategicznych, ale czy nie obawia się Pan, że to, co dzieje

się na Ukrainie, może doprowadzić do czegoś znacznie większego i znacznie gorszego? A na ile jest Pan gotowy, czy ma motywację, żeby zadzwonić na przykład do Stanów i powiedzieć: negocjujmy?

Władimir Putin: Proszę posłuchać, już mówiłem: nie odmówiliśmy negocjacji. Nie odmawiamy – to strona zachodnia, a Ukraina jest dziś oczywiście satelitą Stanów Zjednoczonych. To oczywiste. To prawda, nie chcę, żeby to zabrzmiało jak połajanka lub zniewaga wobec kogoś, ale my rozumiemy, prawda, co się dzieje?

Przekazano wsparcie finansowe – 72 miliardy, Niemcy są na drugim miejscu, inne kraje europejskie, dziesiątki miliardów dolarów trafiają na Ukrainę. Trwa ogromny napływ broni.

Proszę powiedzieć dzisiejszym przywódcom Ukrainy: słuchajcie, usiądźmy, negocjujmy, odwołacie ten głupi ukaz czy dekret i usiądźmy, porozmawiajmy. My nie odmówiliśmy.

T. Carlson: Tak, już to Pan powiedział. Oczywiście doskonale rozumiem, że to nie jest połajanka. Rzeczywiście donoszono, że Ukrainie uniemożliwiono podpisanie pokoju na rozkaz byłego premiera Wielkiej Brytanii, który działał na polecenie Waszyngtonu. Dlatego pytam, dlaczego nie rozwiąże Pan tych kwestii bezpośrednio z administracją Bidena, która kontroluje administrację Zełenskiego na Ukrainie?

W. Putin: Jeżeli administracja Zełenskiego na Ukrainie odmówiła negocjacji, wychodzę z tego, że zrobiła to na polecenie Waszyngtonu. Niech teraz, jeśli zobaczą w Waszyngtonie, że jest to zła decyzja, niech ją porzucą, znajdą jakąś subtelną wymówkę, nie obraźliwą dla nikogo, i znajdą takie rozwiązanie. Nie my podjęliśmy te decyzje – to oni podjęli decyzję, niech więc oni ją odwołają. To wszystko.

No oni podjęli złą decyzję, a teraz my mamy szukać wyjścia z tej błędnej decyzji, podkulić ogon i poprawić ich błędy? Zrobili to, niech poprawią. Jesteśmy za tym.

T. Carlson: Chcę się upewnić, że dobrze Pana rozumiem. To znaczy, że chce Pan drogą uzgodnień osiągnąć wynegocjowane rozwiązanie tego, co dzieje się teraz na Ukrainie, prawda?

Władimir Putin: Zgadza się. Przecież nam udało się to osiągnąć, stworzyliśmy w Stambule duży dokument, który został parafowany przez szefa ukraińskiej delegacji. Jego podpis znajduje się na wyciągu z tej umowy – nie na wszystkim, ale na fragmencie. Złożył swój podpis, po czym powiedział: „Byliśmy gotowi do podpisania, a wojna skończyłaby się dawno temu, półtora roku temu. Ale pan Johnson przyszedł i odwiódł nas od tego, a my straciliśmy tę szansę". Cóż, przeoczyli to, popełnili błąd – niech do tego wrócą, to wszystko. Ale po co mamy się zamartwiać i poprawiać czyjeś błędy?

Rozumiem, można powiedzieć, że to nasz błąd, że zintensyfikowaliśmy działania i postanowiliśmy zakończyć tę wojnę za pomocą broni, jak powiedziałem, która rozpoczęła się w 2014 roku w Donbasie. Ale sprowadzę pana jeszcze głębiej, już o tym mówiłem, ja z panem teraz o tym rozmawialiśmy. Następnie cofnijmy się do roku 1991, kiedy obiecano nam, że nie rozszerzać NATO, wróćmy do roku 2008, kiedy otworzyły się bramy do NATO, wróćmy do Deklaracji Niepodległości Ukrainy, gdzie ogłosiła się ona państwem neutralnym. Wróćmy do tego, że na terytorium Ukrainy zaczęły pojawiać się bazy NATO, bazy amerykańskie i brytyjskie, stwarzając dla nas te zagrożenia. Wróćmy do faktu, że w 2014 roku na Ukrainie doszło do zamachu stanu. Bez sensu, prawda? Możesz toczyć tę piłkę w tę i z powrotem w nieskończoność. Ale to oni przerwali negocjacje. Błąd? Tak. Naprawcie to. Jesteśmy gotowi. Co jeszcze?

T. Carlson: Czy nie sądzi Pan, że byłoby zbyt upokarzające dla NATO uznanie teraz kontroli Rosji nad tym , co stanowiło terytorium Ukrainy dwa lata temu?

Władimir Putin: Ale ja powiedziałem: niech pomyślą, jak to zrobić z godnością. Istnieją opcje, ale jeśli jest chęć.

Do tej pory hałasowano i krzyczano: trzeba osiągnąć strategiczną klęskę Rosji, klęskę na polu bitwy… Ale teraz najwyraźniej przychodzi świadomość, że nie jest to łatwe, jeśli w ogóle możliwe. Moim zdaniem jest to z definicji niemożliwe, coś takiego nigdy nie nastąpi. Wydaje mi się, że teraz świadomość tego dotarła do tych, którzy kontrolują władzę na Zachodzie. Ale jeśli tak jest i jeśli nadeszła ta świadomość, pomyślcie teraz, zastanówcie się, co robić dalej. Jesteśmy gotowi na ten dialog.

T. Carlson: Czy jest Pan gotowy powiedzieć np. NATO: gratulacje, wygraliście, utrzymajmy sytuację w takim stanie, jak jest teraz.

W. Putin: Wiadomo, to jest temat negocjacji, których nikt nie chce z nami prowadzić, a dokładniej: chce, ale nie wie jak. Wiem, czego chcą – nie tylko to widzę, ale wiem, czego chcą, ale po prostu nie wiedzą, jak to zrobić. Pomyśleliśmy o tym i doprowadziliśmy to do sytuacji, w której się znaleźliśmy. To nie my doprowadziliśmy sprawę do tego punktu, ale nasi „partnerzy" i przeciwnicy doprowadzili ją do tego punktu. Dobrze, teraz niech pomyślą, jak odwrócić sytuację. My nie odmawiamy.

Byłoby to śmieszne, gdyby nie było takie smutne. Ta niekończąca się mobilizacja na Ukrainie, histeria, problemy wewnętrzne, to wszystko… Prędzej czy później i tak dojdziemy do porozumienia. I zgadnij co? W dzisiejszej sytuacji może to nawet zabrzmieć dziwnie: stosunki między narodami i tak zostaną przywrócone. To zajmie dużo czasu, ale wróci do pierwotnego stanu.

Podam kilka nietypowych przykładów. Na polu bitwy jest starcie, konkretny przykład: ukraińscy żołnierze są otoczeni – to konkretny przykład z życia, działań wojennych – nasi żołnierze krzyczą do nich: „Nie macie szans, poddawajcie się! Wyjdźcie, będziecie żywi, poddajcie się!" I nagle stamtąd krzyczą po rosyjsku, w dobrym rosyjskim języku: „Ruscy się nie

poddają!” – i wszyscy zginęli. Oni nadal czują się Ruskimi.

W tym sensie to, co się dzieje, jest w pewnym stopniu elementem wojny domowej. I wszyscy na Zachodzie myślą, że walki na zawsze oddzieliły jedną część ruskiego narodu rosyjskiego od drugiej. NIE. Powtórne zjednoczenie nastąpi. Ono nigdzie się nie podziało.

Dlaczego władze ukraińskie rozdzielają Rosyjską Cerkiew Prawosławną? Ponieważ jednoczy nie terytorium, ale duszę i nie uda się nikomu jej podzielić.

Kończymy czy coś jeszcze?

T. Carlson: Z mojej strony to wszystko.

Dziękuję bardzo, Panie Prezydencie.

Ponura przyszłość medycyny

Stara, dobra medycyna, przesiąknięta chrześcijaństwem, umiera na naszych oczach, wśród powszechnej obojętności.

Medycyna dawnych czasów, choć tu i ówdzie przepojona postępem i dumą, zachowywała podstawy chrześcijańskie, często bez wiedzy samych praktykujących. To przeklęte, powojenne pokolenie, nieświadome religii, zastosowało jednak niektóre jej podstawy, być może nieświadomie: stąd trwające całe pokolenie złudzenie, że równie dobrze można obejść się bez

religii. Ale owoce dobrej religii jedli, nie zdając sobie sprawy, że gdy zostaną zmarnowane i bez chrześcijańskich soków, drzewo popadnie w ruinę…

Jakie są cechy medycyny chrześcijańskiej?

Przede wszystkim wiemy, że historycznie najwięksi wielbiciele [devotee] życia cielesnego byli w istocie największymi wielbicielami zbawienia dusz: w szczególności zakonnice i zakonnicy. Byli swego rodzaju latarnią morską dla wszystkich lekarzy, którzy nawet gdyby byli ateistami lub apostatami, nie mogli sobie radzić gorzej i być nie mniej oddani niż zakonnicy… Zanik tej zdrowej konkurencji przyspiesza koniec medycyny chrześcijańskiej.

Następnie mamy coś, co nazwalibyśmy starożytną Przysięgą Hipokratesa, która pomimo swojej nazwy jest w rzeczywistości przede wszystkim owocem chrześcijańskim: cechy [guilds] lekarskie, oddane pod opiekę św. Łukasza, zobowiązywały swoich członków do wiążących powinności moralnych, dla dobra pacjentów: nie wykorzystywać swojej sztuki do szkodzenia, nie narzucać leczenia (lekarz nie jest guru), opiekować się każdym potrzebującym bez względu na pieniądze i warunki społeczne, nie szukać zysku itp., itp. itd., itd. Wszystkie te elementy składają się na to, co nazwalibyśmy przysięgą Hipokratesa.

Wszystkie te elementy składają się na to, co potocznie nazywamy „powołaniem”: w świadomości wielu ludzi ideą było i nadal jest zostać lekarzem, aby wypełniać powołanie ratowania życia ludzkiego, a nie po to, aby zarabiać lub mieć stanowisko. Idee te, jeśli nawet nie zostały jeszcze obalone, to nie są już ani modne, ani faktycznie stosowane, a przysięga Hipokratesa jest odległym wspomnieniem: zabicie dziecka nie jest już uważane za uciążliwe, za to wstawanie w środku nocy, aby ratować pacjenta staje się rzadkością, tak samo bycie przygotowanym do podróży daleko od domu, aby pacjenta leczyć…

Podam przykład medycyny we Francji, którą trochę znam.

Nawet dzisiaj we Francji reklamowanie działalności medycznej jest prawnie zabronione: to nie jest biznes! Co więcej, reklama byłaby bezużyteczna dla dobrego lekarza, który buduje renomę [fama], która ma przyciągać do niego pacjentów. Co więcej, reklamie zawsze towarzyszą kłamstwa i zniekształcenia rzeczywistości.

Krótko mówiąc, zawód lekarza we Francji zawsze miał w sobie coś z Ancien Régime'u i bardzo praktyczne (a zatem realistyczne) podejście: dobry lekarz to taki, który ma doświadczenie, potrafi słuchać swoich pacjentów i gdy zajdzie taka potrzeba, potrafi też pokazać im gdzie ich miejsce – kto diagnozuje, kto jest rozważny w arystotelesowskim znaczeniu tego słowa i kto zakłada zarówno wolność przepisywania [leku], jak i wolność rozstrzygania, nie stając się przy tym niewolnikiem maszyn, a nawet instytucji czy lobby. To wszystko upada… Co stanie się z naszą medycyną?

Aby się tego dowiedzieć, wystarczy spojrzeć na to, co dzieje się w Japonii, pogańskiej krainie, w której podobno medycyna radzi sobie dobrze… i to wywołuje dreszcze!

Notoryczna niekompetencja japońskich lekarzy jest dobrze znana w kręgach francuskich mieszkających w Japonii, przyzwyczajonych do dawnej pozycji dobrego lekarza rodzinnego. Jak można to zaobserwować? Po pierwsze, jeśli jesteś Francuzem, najlepszym sposobem na leczenie w Japonii jest zapoznanie się z listą lekarzy rekomendowanych przez ambasadę: jest to bardzo drogie, ale lekarze są dobrzy… Tak naprawdę jedyne, co może przynieść ci spokój, gdy zadzwonisz do japońskiego lekarza, to zapłacenie dużej kwoty pieniędzy! W ten sposób lekarz postrzega cię jako źródło dochodu i ma interes w tym, aby utrzymać cię w zdrowiu, a nawet utrzymać przy życiu.

Oczywiście nie ma przysięgi Hipokratesa: tutaj medycyna jest przede wszystkim dochodowym biznesem. Większość lekarzy utrzymuje się z pensji, inni są właścicielami świetnie

wyposażonych klinik. W większości są to urzędnicy państwowi i pracują w swoich godzinach, nic więcej: więc najlepiej nie chorować w niedziele ani w nocy! Ale reklamy są wszędzie: w gazetach, na stacjach kolejowych, w lokalnej telewizji… Jeśli o to chodzi, to potrafią zadbać o swój wizerunek!

Co więcej, medycyna jest środkiem kontroli społecznej, na całe życie. Od urodzenia dzieci są zapraszane – właściwie niemal zobowiązane, trudno się temu sprzeciwić, taka jest smutna rzeczywistość – do poddawania się przerażającej liczbie rutynowych konsultacji w wieku od 0 do 6 lat, cztery razy w roku przez pierwsze kilka lat! Dużym problemem z tymi konsultacjami jest to, że wszelkie informacje zebrane przy tej okazji są automatycznie przekazywane do Urzędu Miejskiego i służb dziecięcych… Z natrętnymi pytaniami o wychowanie typu: „Czy tata pomaga w obowiązkach domowych?”, „Czy tracisz cierpliwość przy dziecku?”, „Czy dajesz mu klapsy?”, „Czy potrzebujesz pomocy?”, “Czy pijesz?”

Od 6 roku życia szkoła przejmuje kontrolę, a w życiu zawodowym firma: pracownik raz w roku zmuszony jest przejść uciążliwe konsultacje, nader kosztowne dla systemu opieki społecznej i zupełnie bezużyteczne – bo te ‘fabryki’ tylko zaznaczają pola, bez słuchania, czy aby rzeczywiście nie masz jakichś problemów, które nie objawiły się na ekranie, a wszystkie informacje są oczywiście przekazywane twojemu pracodawcy.

Przy okazji stosowna anegdota: nie wciągając w to moich pięciorga dzieci, jednak zdecydowałem się raz na tego typu konsultację, ale poza instytucjami gminy, płacąc z własnej kieszeni, aby mieć pewność, że wizyta będzie miała charakter ściśle medyczny. Do kliniki pojechaliśmy całą rodziną i jakież było nasze zaskoczenie, gdy okazało się, że dwóch urzędników z ratusza, wcześniej ostrzeżonych przez klinikę, życzliwie zaoferowało nam broszury dotyczące oficjalnych, bezpłatnych konsultacji! Oczywiście zostali przeze mnie wyrzuceni, ale jedna rzecz jest symptomatyczna: tajemnica lekarska istnieje tylko na papierze. W praktyce nikogo to nie obchodzi! I to

Japończyków nie szokuje…

To właśnie czeka nas w krajach zachodnich, gdy kraj ulegnie dechrystianizacji, nawet jeśli powierzchownie przetrwają jakiekolwiek struktury medyczne…

Nie znam sytuacji medycyny w Stanach Zjednoczonych, ale przypuszczam, że wygląda ona według tego samego schematu. W każdym razie ważne jest, aby odtworzyć prawdziwą medycynę z powołania, uzdrawiającą, w duchu chrześcijańskiego poświęcenia.

Na koniec przypomnijmy ważny fakt: przysięga Hipokratesa – którą będziemy musieli przeanalizować następnym razem – często przywoływana, aby przeciwstawić się panującemu upokarzającemu trendowi, nie wystarczy. Przysięga Hipokratesa już od dawna nie ma mocy prawnej i nie jest już obowiązkowa: na przykład w Japonii lekarze prawie w ogóle nie są świadomi jej istnienia. Ponadto jej forma jest całkowicie dowolna i zmienna: młodzi lekarze nie są zobowiązani do składania tej przysięgi – przynajmniej w krajach anglosaskich, takich jak Australazja – a nawet jeśli to robią, nie jest ona obowiązkowa. W ten sposób przysięga może zostać pozbawiona wszelkiej merytorycznej treści… Wreszcie przysięga Hipokratesa została zdyskredytowana na całym świecie: francuska wersja Deklaracji Genewskiej z 1948r. brzmi: „*En qualité de membre de la professional médicale, Je prends l'engagement solennel de consacrer ma vie au service de l'humanité*" („Jako przedstawiciel zawodu lekarza uroczyście przysięgam poświęcić swoje życie służbie ludzkości").

Mówiąc wprost: od tego czasu lekarze nie służą już uosobionym pacjentom stając przed nimi, ale jakiejś ulotnej „ludzkości", tak jak lekarze w czasie covid służyli ochronie ludzkości, pomagając szerzyć dobrą nowinę o szczepionce…

Przyszłość medycyny bez chrześcijaństwa jest ponura, zwłaszcza dla biednych i słabych.

Źródło

Osoby NSDAP+ to nie ideologia, a ludzie

Osoby NSDAP + to nie ideologia, a ludzie. Konkretne imiona, twarze, bliscy i przyjaciele. Wszystkie te osoby…

A kto to mówi?

Posłuchajmy co wygłosił Szeląg.

Wojciech Szeląg, którego skrajna prawica- skrajna inteligencja i skrajna moralność określiłyby… może nie oficerem, ale na pewno starszym szeregowym frontu ideologicznego w nowej TV KO.

W oryginale zabrzmiało to następująco

> *— Osoby LGBT+ to nie ideologia, a ludzie. Konkretne imiona, twarze, bliscy i przyjaciele. Wszystkie te osoby powinny usłyszeć słowo „przepraszam" właśnie z tego miejsca — Wojciech Szeląg w programie „Gość wieczoru". pic.twitter.com/HjPOkoWLwD*
>
> *— tvp.info □□ (@tvp_info) February 12, 2024*

Plus oznacza dodatki. Na przykład NSDAP+G.

“LGBT z NSDAP”

“Dowódca Freikorps Gerhard Rossbach i dowódca SA Ernst Röhm byli homoseksualistami, a szef Hitlerjugend (zwanych czasem Homo Jugend) Baldur von Schirach był biseksualistą.

(…) homofobiczna retoryka Heinricha Himmlera była tylko zabiegiem populistycznym, adresowanym do wiernych tradycyjnym wartościom mas ludowych, natomiast ustawodawstwo piętnujące homoseksualizm obowiązywało jeszcze przed dojściem NSDAP do władzy i stanowiło dla Adolfa Hitlera (skrywającego swoje homoseksualne skłonności) wyłącznie dodatkowe narzędzie do represjonowania opozycji”.

– pisze Filip Memches w artykule LGBT z NSDAP w Rzeczpospolitej (2013)

SCOTT LIVELY, KEVIN ABRAMS

RÓŻOWA SWASTYKA

HOMOSEKSUALIZM W PARTII NAZISTOWSKIEJ

WEKTORY

Różowa swastyka. Homoseksualizm w partii nazistowskiej to książka, która po raz pierwszy opublikowana została w 1995 roku i do dzisiaj doczekała się aż pięciu uzupełnionych wznowień /Wydawnictwo Wektory/

> *To poparta rzetelnymi badaniami, nadzwyczaj interesująca i przyjemna w czytaniu książka obalająca "gejowski" mit, którego symbolem jest różowy trójkąt; mit głoszący, że naziści nienawidzili homoseksualistów. W błyskotliwy sposób ujawniono w niej, że w partii nazistowskiej homoseksualizm był głęboko zakorzeniony.*

Autorami książki są:

"**Douglas Scott Lively** – amerykański działacz, pisarz, adwokat i niezależny kandydat na gubernatora Massachusetts w wyborach w 2014 roku. Działacz amerykańskiego ruchu pro-life i organizacji występujących przeciwko gejowskiemu lobby.

Kevin Abrams – pisarz i żydowski tradycjonalista, który wyemigrował do Izraela. Założyciel organizacji The International Committee for Holocaust Truth. Autor artykułu: *The other side of The Pink Swastika*, który ukazał się w 1994 roku w biuletynie "Lambda Report" Petera LaBarbera i stał się przyczynkiem do napisania książki".

Widoczny na zdjęciu Ernst Röhm był prawą ręką Hitlera na stanowisku szefa Sturmabteilung (SA, Brązowe Koszule), nazistowskiego skrzydła paramilitarnego.

Biada temu, który zdradza ideały rewolucji, wzniecając bunt. Biada temu, który niweczy starannie

sporządzone plany führera; jest wrogiem rewolucji!

Tę sentencję wygłosił Rudolf Hess, przypieczętowując wyrok na Röhma.

Noc długich noży (niem. *Nacht der langen Messer*) – przeprowadzona w nocy z 29 na 30 czerwca 1934 akcja schwytania i wymordowania przeciwników Adolfa Hitlera, przede wszystkim wewnątrz ruchu narodowosocjalistycznego; tej nocy SS z pomocą wojska zajęły główną siedzibę dowództwa SA i aresztowały jego dowódcę Ernsta Röhma./Wikipedia/.

W przytoczonym przeze mnie cytacie jest neomarksistowska zbitka słowna "homofobia", dlatego muszę po raz n-ty wyjaśnić, że zjawisko takie w naturze nie występuje, a jedynie w propagandzie lgbt-f+p, która nazywa dezaprobatę moralną, fobią. Gafę lub świadome przekręcenie popełnił pan Memches, którego cytowałem.

Odpowiadając na pytanie czy NSDAP to ludzie czy ideologia, odpowiem krótko: ideologia i ludzie. Fanatycy pogrążeni w lewicowej zbrodniczej ułudzie. Podobnie jest z lgbt.

> ***"Gender" jest ostatnim elementem taktyki tej ideologii, której celem jest stworzenie zachodnioeuropejskiego państwa komunistycznego***

– Krzysztof Karoń.

Dodam do tego: nie wszyscy naziści i neonaziści są homoseksualistami. Komuniści i neokomuniści tak samo.

Natomiast prawie wszyscy z nich: NSDAP i aktualna komuna wywijająca szyldem LGBT popierają wymienione ideologie.

Wojskowe korzenie Facebooka

Komentarz: Przecież to jasne , że nie ma czegoś takiego jak geniusz, który napisał aplikację i z zera został miliarderem. Bez opieki odpowiednich ludzi nie robi się takiej kariery. Tak samo z Gates'em – gdyby nie to że to był SWÓJ chłop, z dziadkiem związanym z klinikami aborcyjnymi, to by też nie był promowany. Tak samo jak Owsiak. Krzysztof

Rosnąca rola Facebooka w stale rozwijającym się aparacie nadzoru i „przedkryminalnym" państwie bezpieczeństwa narodowego wymaga nowej analizy pochodzenia firmy i jej produktów w odniesieniu do poprzedniego, kontrowersyjnego programu nadzoru prowadzonego przez DARPA, który był zasadniczo analogiczny do tego, co jest obecnie największą na świecie siecią społecznościową.

W połowie lutego Daniel Baker, amerykański weteran określany przez media jako „antytrumpowy, antyrządowy, przeciwny białej supremacji i przeciwny policji", został oskarżony przez wielką ławę przysięgłych z Florydy o dwa zarzuty „przekazywania wiadomości komunikat w handlu międzystanowym zawierający groźbę porwania lub zranienia."

Komunikat, o którym mowa, Baker umieścił na Facebooku, gdzie

stworzył stronę wydarzenia mającą na celu zorganizowanie zbrojnego wiecu w stosunku do zaplanowanego przez zwolenników Donalda Trumpa 6 stycznia w stolicy Florydy, Tallahassee. „Jeśli boisz się umrzeć, walczyć z wrogiem, a potem zostań w łóżku i żyj. Zadzwoń do wszystkich swoich znajomych i powstańcie!" – napisał Baker na swojej stronie wydarzenia na Facebooku.

Sprawa Bakera jest godna uwagi, ponieważ jest to jedno z pierwszych aresztowań „przed przestępstwem" opartych wyłącznie na wpisach w mediach społecznościowych – logiczny wniosek płynący z wysiłków administracji Trumpa, a obecnie Bidena, na rzecz normalizacji aresztowań osób za wpisy w Internecie, aby zapobiec aktom przemocy, zanim będą one mogły to zrobić. zdarzyć. Począwszy od rosnącego stopnia zaawansowania programów predykcyjnych działań policyjnych Palantira, przedsiębiorstwa wywiadu USA/kontraktora wojskowego , po formalne ogłoszenie przez Departament Sprawiedliwości programu zakłócania i wczesnego zaangażowania w 2019 r. po pierwszy budżet Bidena, który obejmuje 111 mln dolarów na ściganie i zarządzanie „rosnącą liczbą spraw związanych z terroryzmem krajowym" – Pod rządami każdej administracji prezydenckiej po 11 września zauważalny był stały postęp w kierunku skupionej przed przestępczością „wojny z terroryzmem wewnętrznym".

Ta nowa, tak zwana wojna z terroryzmem krajowym faktycznie zaowocowała wieloma tego typu postami na Facebooku. I chociaż Facebook od dawna starał się przedstawiać siebie jako „rynek miejski", który umożliwia nawiązywanie kontaktów ludziom z całego świata, głębsze spojrzenie na jego pozornie wojskowe pochodzenie i ciągłe powiązania wojskowe ujawnia, że największa na świecie sieć społecznościowa zawsze miała działać jako narzędzie nadzoru służące identyfikowaniu i zwalczaniu sprzeciwu w kraju.

Część 1 tej dwuczęściowej serii na temat Facebooka i amerykańskiego stanu bezpieczeństwa narodowego bada początki

tej sieci mediów społecznościowych oraz czas i charakter jej powstania w związku z kontrowersyjnym programem wojskowym, który został zamknięty tego samego dnia, w którym uruchomiono Facebooka. Program, znany jako LifeLog, był jednym z kilku kontrowersyjnych programów obserwacji po 11 września, realizowanych przez Agencję Zaawansowanych Projektów Badawczych w dziedzinie Obronności (DARPA) Pentagonu, który groził zniszczeniem prywatności i swobód obywatelskich w Stanach Zjednoczonych, a jednocześnie miał na celu zebranie danych do celów produkujących „humanizowaną" sztuczną inteligencję (AI).

Jak wykaże ten raport, Facebook nie jest jedynym gigantem z Doliny Krzemowej, którego początki ściśle pokrywają się z tą samą serią inicjatyw DARPA i którego obecne działania stanowią zarówno silnik, jak i paliwo dla zaawansowanej technologicznie wojny z krajowym sprzeciwem.

Eksploracja danych DARPA dla „bezpieczeństwa narodowego" i „humanizowania" sztucznej inteligencji

W następstwie ataków z 11 września DARPA, w ścisłej współpracy ze społecznością wywiadowczą USA (w szczególności z CIA), rozpoczęła opracowywanie „przedprzestępczego" podejścia do zwalczania terroryzmu, znanego jako Total Information Awareness (TIA). Celem TIA było opracowanie „wszystkowidzącego" aparatu wojskowego nadzoru. Oficjalna logika stojąca za TIA była taka, że inwazyjna inwigilacja całej populacji USA była konieczna, aby zapobiec atakom terrorystycznym, zjawiskom bioterroryzmu, a nawet naturalnie występującym epidemiom chorób.

Pomysłodawcą TIA i człowiekiem, który przewodził jej podczas jej stosunkowo krótkiego istnienia, był John Poindexter ,

najbardziej znany z tego, że był doradcą Ronalda Reagana ds. bezpieczeństwa narodowego podczas afery Iran-Contras i został skazany za pięć przestępstw w związku z tym skandalem. Mniej znaną działalnością przedstawicieli Iran-Contras, takich jak Poindexter i Oliver North, było opracowanie przez nich bazy danych Main Core do wykorzystania w protokołach „ciągłości rządzenia". Main Core został wykorzystany do sporządzenia listy amerykańskich dysydentów i „potencjalnych wichrzycieli", z którymi należy się uporać w przypadku powołania się na protokoły COG. Na protokoły te można się powołać z różnych powodów, w tym z powodu powszechnego sprzeciwu opinii publicznej wobec amerykańskiej interwencji wojskowej za granicą, powszechnego sprzeciwu wewnętrznego lub niejasno określonego momentu „kryzysu narodowego" lub „czasu paniki". Amerykanie nie byli informowani, czy ich nazwisko znalazło się na liście, a dana osoba mogła zostać dodana do listy tylko dlatego, że w przeszłości brała udział w protestach, nie płaciła podatków lub miała inne, „często błahe" zachowania uznawane za „ nieprzyjazny" przez jego architektów w administracji Reagana.

W świetle tego nie było przesadą, gdy felietonista *„New York Timesa"* William Safire zauważył, że dzięki TIA „Poindexter realizuje teraz swoje dwudziestoletnie marzenie: uzyskanie mocy „eksploracji danych" umożliwiającej szpiegowanie każdego publicznego i prywatnego działania każdego Amerykanina".

Program TIA spotkał się ze znacznym oburzeniem obywateli po jego ujawnieniu opinii publicznej na początku 2003 r. Wśród krytyków TIA znalazła się Amerykańska Unia Wolności Obywatelskich, która twierdziła , że wysiłki inwigilacyjne „zabiją prywatność w Ameryce", ponieważ „każdy aspekt naszego życia byłby skatalogowane", podczas gdy kilka mediów głównego nurtu ostrzegało, że TIA „walczy z terroryzmem poprzez przerażanie obywateli USA". W wyniku nacisków DARPA zmieniła nazwę programu na Terrorist Information Awareness, aby brzmiała mniej jak panoptykon dotyczący bezpieczeństwa

narodowego, a bardziej jak program skierowany szczególnie do terrorystów w epoce po 11 września.

Logo Biura Świadomości Informacyjnej DARPA, które nadzorowało Total Information Awareness podczas jego krótkiego istnienia

Projekty TIA nie zostały jednak w rzeczywistości zamknięte, a większość z nich została przeniesiona do tajnych tek Pentagonu i społeczności wywiadowczej USA. Niektóre z nich, jak na przykład Palantir Petera Thiela , stały się finansowane przez wywiad i kierowały przedsięwzięciami sektora prywatnego , podczas gdy inne pojawiły się ponownie po latach pod pozorem walki z kryzysem związanym z Covid-19.

Wkrótce po zainicjowaniu TIA podobny program DARPA nabierał kształtu pod kierownictwem bliskiego przyjaciela Poindextera, menadżera programu DARPA Douglasa Gage'a. Projekt Gage'a, LifeLog, miał na celu „zbudowanie bazy danych śledzącej całe życie danej osoby", która obejmowałaby relacje i komunikację danej osoby (rozmowy telefoniczne, poczta itp.), jej nawyki dotyczące korzystania z mediów, zakupy i wiele innych w celu zbudowania cyfrowy zapis „ wszystko, co dana osoba mówi, widzi lub robi". LifeLog następnie pobierze te nieustrukturyzowane dane i uporządkuje je w „ dyskretne odcinki " lub migawki,

jednocześnie „mapując relacje, wspomnienia, wydarzenia i doświadczenia”.

Według Gage’a i zwolenników programu LifeLog stworzyłby trwały i przeszukiwalny elektroniczny dziennik całego życia danej osoby, który według DARPA mógłby zostać wykorzystany do stworzenia „cyfrowych asystentów” nowej generacji i zaoferować użytkownikom „niemal idealną pamięć cyfrową”. ” Gage upierał się , że nawet po zakończeniu programu poszczególne osoby miałyby „pełną kontrolę nad własnymi działaniami związanymi z gromadzeniem danych”, ponieważ mogłyby „decydować, kiedy włączyć, a kiedy wyłączyć czujniki i kto udostępni dane”. Od tego czasu analogiczne obietnice dotyczące kontroli użytkowników składali giganci technologiczni z Doliny Krzemowej, ale wielokrotnie łamali je dla zysku i w celu zasilania rządowego aparatu nadzoru wewnętrznego.

Informacje, które LifeLog zbierał na podstawie każdej interakcji danej osoby z technologią, byłyby łączone z informacjami uzyskanymi z nadajnika GPS, który śledził i dokumentował lokalizację danej osoby, czujników audiowizualnych rejestrujących to, co dana osoba widziała i mówiła, a także biomedycznych monitorów oceniających zdrowie danej osoby. Podobnie jak TIA, LifeLog był promowany przez DARPA jako potencjalnie wspierający „badania medyczne i wczesne wykrywanie pojawiającej się epidemii”.

Krytycy w mediach głównego nurtu i poza nim szybko zwrócili uwagę, że program nieuchronnie zostanie wykorzystany do budowania sylwetek dysydentów, a także podejrzanych o terroryzm. W połączeniu z wielopoziomowym monitorowaniem osób przez TIA, LifeLog poszedł dalej, „dodając informacje fizyczne (takie jak to, jak się czujemy) i dane medialne (takie jak to, co czytamy) do danych transakcyjnych”. Jeden z krytyków, Lee Tien z Electronic Frontier Foundation, ostrzegł wówczas , że programy realizowane przez DARPA, w tym LifeLog, „mają oczywiste i łatwe ścieżki do wdrożenia w ramach bezpieczeństwa wewnętrznego”.

W tamtym czasie DARPA publicznie utrzymywała , że LifeLog i TIA nie są ze sobą powiązane, pomimo ich oczywistych podobieństw, oraz że LifeLog nie będzie wykorzystywany do „tajnego nadzoru”. Jednakże w dokumentacji DARPA dotyczącej LifeLog odnotowano, że w ramach projektu „będzie można . . . wywnioskować o rutynach, zwyczajach i relacjach użytkownika z innymi ludźmi, organizacjami, miejscami i przedmiotami oraz wykorzystać te wzorce, aby ułatwić mu zadanie”, w którym uznano jego potencjalne zastosowanie jako narzędzia masowej inwigilacji.

Oprócz możliwości profilowania potencjalnych wrogów państwa, LifeLog miał inny cel, prawdopodobnie ważniejszy dla państwa zapewniającego bezpieczeństwo narodowe i jego partnerów akademickich – „humanizację” i rozwój sztucznej inteligencji. Pod koniec 2002 roku, zaledwie kilka miesięcy przed ogłoszeniem istnienia LifeLog, DARPA opublikowała dokument strategiczny szczegółowo opisujący rozwój sztucznej inteligencji poprzez zasilanie jej ogromnym strumieniem danych z różnych źródeł.

Projekty nadzoru wojskowego po 11 września – LifeLog i TIA to tylko dwa z nich – zapewniły ilości danych, których uzyskanie wcześniej było nie do pomyślenia, a które mogłyby potencjalnie stanowić klucz do osiągnięcia hipotetycznej „osobliwości technologicznej”. Dokument DARPA z 2002 r. omawia nawet wysiłki DARPA mające na celu stworzenie interfejsu mózg-maszyna, który przesyłałby ludzkie myśli bezpośrednio do maszyn w celu rozwoju sztucznej inteligencji poprzez ciągłe zalewanie jej świeżo wydobytymi danymi.

Jeden z projektów przedstawionych przez DARPA, Cognitive Computing Initiative, miał na celu rozwój zaawansowanej sztucznej inteligencji poprzez stworzenie „trwałego, spersonalizowanego asystenta poznawczego”, nazwanego później Perceptive Asystent, który się uczy , (PAL). PAL od samego początku był powiązany z LifeLog, którego pierwotnym zamierzeniem było zapewnienie „asystentowi” sztucznej

inteligencji przypominającego człowieka zdolności podejmowania decyzji i rozumienia poprzez przekształcanie mas nieustrukturyzowanych danych w format narracyjny.

Przyszli główni badacze projektu LifeLog odzwierciedlają także końcowy cel programu, jakim jest stworzenie humanizowanej sztucznej inteligencji. Na przykład Howard Shrobe z Laboratorium Sztucznej Inteligencji MIT i jego ówczesny zespół mieli być ściśle zaangażowani w LifeLog. Shrobe pracował wcześniej dla DARPA nad „ewolucyjnym projektowaniem złożonego oprogramowania", zanim został zastępcą dyrektora Laboratorium AI na MIT i poświęcił swoją długą karierę na budowaniu „sztucznej inteligencji w stylu kognitywnym". W latach po odwołaniu LifeLog ponownie pracował dla DARPA, a także przy projektach badawczych związanych ze sztuczną inteligencją związanych ze społecznością wywiadowczą. Ponadto laboratorium AI na MIT było ściśle powiązane z korporacją z lat 80. XX wieku i wykonawcą DARPA o nazwie Thinking Machines , która została założona przez wielu luminarzy laboratorium i/lub zatrudniała wielu luminarzy laboratorium, w tym Danny'ego Hillisa, Marvina Minsky'ego i Erica Landera, i starała się budować superkomputery AI zdolne do myślenia na poziomie ludzkim. Później okazało się, że wszystkie trzy osoby były bliskimi współpracownikami i/lub sponsorowanymi przez powiązanego z wywiadem pedofila Jeffreya Epsteina, który również hojnie przekazał darowizny na rzecz MIT jako instytucji oraz był głównym fundatorem i orędownikiem badań naukowych związanych z transhumanizmem.

Wkrótce po zamknięciu programu LifeLog krytycy obawiali się, że podobnie jak TIA będzie on kontynuowany pod inną nazwą. Na przykład Lee Tien z Electronic Frontier Foundation powiedział *VICE* w momencie anulowania LifeLog: „Nie zdziwiłbym się, gdybym dowiedział się, że rząd w dalszym ciągu finansował badania, które popchnęły tę dziedzinę do przodu, nie nazywając go LifeLog".

Wraz z krytykami jeden z potencjalnych badaczy pracujących nad

LifeLog, David Karger z MIT, również był pewien, że projekt DARPA będzie kontynuowany w nowej formie. Powiedział *Wired* , że „Jestem pewien, że takie badania będą nadal finansowane z innego tytułu. . . Nie mogę sobie wyobrazić, że DARPA „porzuci" tak kluczowy obszar badawczy".

Wydaje się, że odpowiedź na te spekulacje należy do firmy, która uruchomiła usługę dokładnie tego samego dnia, w którym Pentagon zamknął LifeLog: Facebooka.

Świadomość informacyjna Thiela

Po znacznych kontrowersjach i krytyce pod koniec 2003 roku TIA została zamknięta i pozbawiona finansowania przez Kongres, zaledwie kilka miesięcy po jej uruchomieniu. Dopiero później ujawniono, że TIA *tak naprawdę* nigdy nie została zamknięta , a jej różne programy zostały potajemnie podzielone pomiędzy sieć agencji wojskowych i wywiadowczych tworzących amerykańskie państwo zapewniające bezpieczeństwo narodowe. Część z nich została sprywatyzowana.

W tym samym miesiącu, w którym TIA została zmuszona do zmiany nazwy w związku z rosnącymi sprzeciwami, Peter Thiel założył firmę Palantir, która, nawiasem mówiąc, opracowywała podstawowe oprogramowanie panopticon, którego TIA miała nadzieję używać. Wkrótce po założeniu Palantir w 2003 r. Richard Perle, notoryczny neokonserwatysta z administracji Reagana i Busha oraz architekt wojny w Iraku, zadzwonił do Poindextera z TIA i powiedział, że chce przedstawić go Thielowi i jego współpracownikowi Alexowi Karpowi, obecnie dyrektorowi generalnemu Palantir. Według raportu magazynu *New York* Poindexter „był dokładnie tą osobą", z którą Thiel i Karp chcieli się spotkać, głównie dlatego, że „ich nowa firma miała podobne ambicje do tego, co Poindexter próbował stworzyć w Pentagonie " , czyli TIA . Podczas tego spotkania Thiel i Karp starali się „wybrać mózg człowieka obecnie powszechnie postrzeganego jako ojciec chrzestny współczesnej inwigilacji".

Peter Thiel przemawia na Światowym Forum Ekonomicznym w 2013 r., Źródło: Mirko Ries Dzięki uprzejmości Światowego Forum Ekonomicznego

Wkrótce po założeniu Palantira, choć dokładny termin i szczegóły inwestycji pozostają ukryte przed opinią publiczną, In-Q-Tel z CIA stał się, obok samego Thiela, pierwszym sponsorem firmy, przekazując jej szacunkową kwotę 2 milionów dolarów. Informacje o udziałach In-Q-Tel w Palantir zostaną podane do wiadomości publicznej dopiero w połowie 2006 roku .

Pieniądze z pewnością się przydały. Ponadto Alex Karp powiedział *New York Times* w październiku 2020 r.: „prawdziwą wartością inwestycji In-Q-Tel było to, że zapewniła ona Palantirowi dostęp do analityków CIA, którzy byli jego zamierzonymi klientami”. Kluczową postacią w inwestycjach In-Q-Tel w tym okresie, w tym w inwestycji w Palantir, był dyrektor ds. informacji CIA, Alan Wade, który był głównym przedstawicielem społeczności wywiadowczej w zakresie Totalnej Świadomości Informacyjnej. Wade był wcześniej współzałożycielem firmy Chiliad, dostawcy oprogramowania

Homeland Security po 11 września, wraz z Christine Maxwell, siostrą Ghislaine Maxwell i córką działacza Iran-Contras, agenta wywiadu i barona medialnego Roberta Maxwella.

Po inwestycji In-Q-Tel CIA była jedynym klientem Palantira aż do 2008 roku. W tym okresie dwaj czołowi inżynierowie Palantira – Aki Jain i Stephen Cohen – podróżowali co dwa tygodnie do siedziby CIA w Langley w Wirginii . Jain pamięta, że w latach 2005–2009 odbył co najmniej dwieście podróży do siedziby CIA. Podczas tych regularnych wizyt analitycy CIA „testowali [oprogramowanie Palantira] i przekazywali opinie, a następnie Cohen i Jain wracali do Kalifornii, aby je ulepszyć". Podobnie jak w przypadku decyzji In-Q-Tel o inwestycji w Palantir, główny specjalista ds. informacji CIA pozostał w tym czasie jednym z architektów TIA. Alan Wade odegrał kluczową rolę w wielu z tych spotkań, a następnie w „udoskonalaniu" produktów Palantir.

Obecnie produkty Palantir są wykorzystywane do masowej inwigilacji, predykcyjnych działań policyjnych i innych niepokojących polityk amerykańskiego państwa zapewniającego bezpieczeństwo narodowe. Wymownym przykładem jest znaczne zaangażowanie Palantir w nowy program nadzoru nad ściekami prowadzony przez służbę zdrowia i opiekę społeczną, który po cichu rozprzestrzenia się w całych Stanach Zjednoczonych. Jak zauważono w poprzednim raporcie *Unlimited Hangout* , system ten jest wskrzeszeniem programu TIA o nazwie Biosurveillance. Przesyła wszystkie swoje dane do zarządzanej przez Palantir i tajnej platformy danych HHS Protect. Decyzja o przekształceniu kontrowersyjnych programów prowadzonych przez DARPA w prywatne przedsięwzięcia nie ograniczała się jednak do Palantira Thiela.

Powstanie Facebooka

Zamknięcie TIA w DARPA miało wpływ na kilka powiązanych programów, które również zostały zlikwidowane w wyniku

publicznego oburzenia wywołanego programami DARPA po 11 września. Jednym z takich programów był LifeLog. Gdy wieść o programie rozeszła się po mediach, wielu z tych samych głośnych krytyków, którzy zaatakowali TIA, z podobną gorliwością zaatakowało LifeLog, a Steven Aftergood z Federacji Amerykańskich Naukowców powiedział wówczas *Wired* , że „LifeLog ma potencjał, aby stać się czymś jak „TIA w kostkach". Postrzeganie LifeLog jako czegoś, co mogłoby okazać się jeszcze gorsze niż niedawno odwołany TIA, miało wyraźny wpływ na DARPA, która właśnie anulowała zarówno TIA, jak i inny powiązany program po znacznych protestach opinii publicznej i prasy.

Burza krytyki programu LifeLog zaskoczyła jego menadżera programu, Douga Gage'a, a Gage w dalszym ciągu zapewniał, że krytycy programu „całkowicie błędnie scharakteryzowali" cele i ambicje projektu. Pomimo protestów Gage'a oraz potencjalnych badaczy i innych zwolenników LifeLog, projekt został publicznie porzucony 4 lutego 2004 r. DARPA nigdy nie wyjaśniła swojego cichego ruchu w celu zamknięcia LifeLog, a rzecznik stwierdził jedynie, że było to powiązane z „ zmiana priorytetów" dla agencji. W związku z decyzją dyrektora DARPA Tony'ego Tethera o zabiciu LifeLog, Gage powiedział później *VICE* : „Myślę, że TIA tak go poparzyła, że nie chciał mieć do czynienia z dalszymi kontrowersjami z LifeLog. Śmierć LifeLog była szkodą uboczną związaną ze śmiercią TIA.

Szczęśliwie dla zwolenników celów i ambicji LifeLog, firma, która okazała się jej odpowiednikiem z sektora prywatnego, narodziła się tego samego dnia, w którym ogłoszono zakończenie działalności LifeLog. 4 lutego 2004 r. Facebook, będący obecnie największą siecią społecznościową na świecie, uruchomił swoją witrynę internetową i szybko wspiął się na szczyty mediów społecznościowych, pozostawiając inne ówczesne firmy zajmujące się mediami społecznościowymi w tyle.

Sean Parker z Founders Fund przemawia podczas konferencji LeWeb w 2011 r., Źródło: @Kmeron dla LeWeb11 @ Les Docks de Paris

Kilka miesięcy po uruchomieniu Facebooka, w czerwcu 2004 roku, współzałożyciele Facebooka Mark Zuckerberg i Dustin Moskovitz wprowadzili Seana Parkera do zespołu wykonawczego Facebooka. Parker, wcześniej znany ze współzałożyciela Napstera, później połączył Facebooka z pierwszym inwestorem zewnętrznym, Peterem Thielem. Jak wspomniano, Thiel w tym czasie, w porozumieniu z CIA, aktywnie próbował wskrzesić kontrowersyjne programy DARPA, które zostały zlikwidowane w poprzednim roku. Warto zauważyć, że Sean Parker, który został pierwszym prezydentem Facebooka, miał także historię związaną z CIA, która zwerbowała go w wieku szesnastu lat, wkrótce po tym, jak FBI przyłapało go za włamywanie się do korporacyjnych i wojskowych baz danych. Dzięki Parkerowi we wrześniu 2004 r. Thiel formalnie nabył akcje Facebooka o wartości 500 000 dolarów i został włączony do jego zarządu. Parker utrzymywał bliskie kontakty z Facebookiem i Thielem, a w 2006 roku Parker został zatrudniony jako partner zarządzający Thiel’s

Founders Fund.

Thiel i współzałożyciel Facebooka, Mosokvitz, zaangażowali się poza siecią społecznościową długo po tym, jak Facebook zyskał na znaczeniu, a fundusz założycielski Thiela stał się znaczącym inwestorem w firmie Moskovitz Asana w 2012 r. Długotrwała symbiotyczna relacja Thiela ze współzałożycielami Facebooka rozciąga się na jego firmę Palantir, jak wynika z danych informacje, które użytkownicy Facebooka upubliczniają, niezmiennie trafiają do baz danych Palantir i pomagają w napędzaniu silnika monitorującego, który Palantir obsługuje garstkę amerykańskich departamentów policji, wojska i służb wywiadowczych. W przypadku skandalu związanego z danymi Facebooka i Cambridge Analytica Palantir był również zaangażowany w wykorzystywanie danych z Facebooka na potrzeby kampanii prezydenckiej Donalda Trumpa w 2016 r.

Dziś, jak wykazały niedawne aresztowania, takie jak aresztowanie Daniela Bakera, dane z Facebooka mają pomóc w nadchodzącej „wojnie z terroryzmem krajowym", biorąc pod uwagę, że informacje udostępniane na platformie są wykorzystywane do „przed popełnieniem przestępstwa" przechwytywania obywateli USA na szczeblu krajowym . W świetle tego warto zatrzymać się nad faktem, że wysiłki Thiela mające na celu wskrzeszenie głównych aspektów TIA jako jego własnej prywatnej firmy zbiegły się w czasie z tym, że stał się pierwszym inwestorem zewnętrznym w czymś, co zasadniczo było analogią do innego programu DARPA, głęboko powiązanego z TIA.

Facebook, front

Ze względu na zbieg okoliczności, że Facebook uruchomił się tego samego dnia, w którym zamknięto LifeLog, pojawiły się ostatnio spekulacje, że Zuckerberg rozpoczął i uruchomił projekt wspólnie z Moskovitzem, Saverinem i innymi w drodze zakulisowej koordynacji z DARPA lub innym organem. państwa bezpieczeństwa narodowego. Chociaż nie ma bezpośrednich

dowodów potwierdzających to dokładne twierdzenie, wczesne zaangażowanie Parkera i Thiela w projekt, szczególnie biorąc pod uwagę czas innych działań Thiela, ujawnia, że w rozwój Facebooka zaangażowane było państwo zapewniające bezpieczeństwo narodowe. Dyskusyjne jest, czy Facebook od samego początku miał być analogiem LifeLog, czy też stał się projektem mediów społecznościowych, który spełniał te wymagania po jego uruchomieniu. To drugie wydaje się bardziej prawdopodobne, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że Thiel zainwestował także w inną wczesną platformę mediów społecznościowych, Friendster .

Ważnym punktem łączącym Facebooka i LifeLog jest późniejsza identyfikacja Facebooka z LifeLog przez samego architekta DARPA tego ostatniego. W 2015 roku Gage powiedział *VICE* , że „Facebook jest obecnie prawdziwą twarzą pseudo-LifeLog". Wymownie dodał: „Skończyło się na udostępnianiu tego samego rodzaju szczegółowych danych osobowych reklamodawcom i brokerom danych, nie wywołując przy tym takiego sprzeciwu, jaki wywołał LifeLog".

Użytkownicy Facebooka i innych dużych platform mediów społecznościowych byli dotychczas zadowoleni, umożliwiając tym platformom sprzedaż ich prywatnych danych, o ile działają one publicznie jako przedsiębiorstwa prywatne. Reakcja pojawiła się naprawdę dopiero wtedy, gdy takie działania zostały publicznie powiązane z rządem USA, a zwłaszcza z armią amerykańską, mimo że Facebook i inni giganci technologiczni rutynowo udostępniają dane swoich użytkowników państwu zapewniającemu bezpieczeństwo narodowe. W praktyce różnica pomiędzy podmiotami publicznymi i prywatnymi jest niewielka.

Edward Snowden, sygnalista NSA, w szczególności ostrzegł w 2019 r., że Facebook jest tak samo niegodny zaufania jak wywiad USA, stwierdzając, że „wewnętrznym celem Facebooka, niezależnie od tego, czy podaje to publicznie, czy nie, jest gromadzenie doskonałych zapisów życia prywatnego w maksymalnym stopniu możliwości, a następnie wykorzystać je do wzbogacenia

własnego przedsiębiorstwa. I cholera, konsekwencje.

Snowden stwierdził również w tym samym wywiadzie, że „im więcej Google o Tobie wie, im więcej wie o Tobie Facebook, tym więcej może. . . tworzyć trwałe zapisy życia prywatnego, tym większy wpływ i władzę mają na nas.” To podkreśla, jak zarówno Facebook, jak i powiązane z wywiadem Google osiągnęły wiele z tego, co zamierzał LifeLog, ale na znacznie większą skalę, niż pierwotnie przewidywała DARPA.

Rzeczywistość jest taka, że większość dzisiejszych dużych firm z Doliny Krzemowej jest od samego początku ściśle powiązana z amerykańskim establishmentem zapewniającym bezpieczeństwo narodowe. Godnymi uwagi przykładami, poza Facebookiem i Palantirem, są Google i Oracle . Dziś firmy te bardziej otwarcie współpracują z agencjami wywiadu wojskowego, które kierowały ich rozwojem i/lub zapewniały finansowanie na wczesnym etapie, ponieważ są wykorzystywane do dostarczania danych niezbędnych do napędzania nowo ogłoszonej wojny z terroryzmem krajowym i towarzyszącymi mu algorytmami.

To nie przypadek, że ktoś taki jak Peter Thiel, który zbudował Palantir wraz z CIA i pomógł zapewnić rozwój Facebooka, jest również mocno zaangażowany w oparte na Big Data „predykcyjne działania policyjne” oparte na sztucznej inteligencji i podejściu do inwigilacji i egzekwowania prawa, zarówno za pośrednictwem Palantira, jak i jego inne inwestycje . TIA, LifeLog oraz powiązane programy i instytucje rządowe i prywatne uruchomione po 11 września zawsze miały na celu wykorzystanie przeciwko amerykańskiemu społeczeństwu w wojnie przeciwko sprzeciwowi. Zostało to zauważone przez ich krytyków w latach 2003-2004 oraz przez tych, którzy badali pochodzenie zwrotu „bezpieczeństwa wewnętrznego” w USA i jego powiązanie z przeszłymi programami „antyterrorystycznymi” CIA w Wietnamie i Ameryce Łacińskiej.

Ostatecznie iluzja, że Facebook i powiązane z nim firmy są niezależne od amerykańskiego państwa zapewniającego

bezpieczeństwo narodowe, uniemożliwiła rozpoznanie rzeczywistości platform mediów społecznościowych i ich od dawna planowanych, ale ukrytych zastosowań, które – jak zaczynamy – zaczynają wychodzić na jaw po wydarzeniach z 6 stycznia. Teraz, gdy miliardy ludzi jest zmuszonych do korzystania z Facebooka i mediów społecznościowych w codziennym życiu, pojawia się pytanie: czy gdyby dziś ta iluzja została bezpowrotnie rozwiana, zrobiłoby to różnicę dla użytkowników Facebooka? A może społeczeństwo tak przyzwyczaiło się do oddawania swoich prywatnych danych w zamian za napędzane dopaminą pętle walidacji społecznej, że nie ma już znaczenia, kto ostatecznie będzie przechowywał te dane?

Chcą naszego dobra!

Wszyscy! Serio? A jak mogłoby być inaczej? Przecież nie po to w październiku tyle ludzi poszło do urn, żeby wybrać kogokolwiek, prawda? Kto chce, niech wierzy. Zresztą, to już od dawna nie jest kwestia wiary, tylko WIEDZY! Stąd lepiej napisać, kto chce się dowiedzieć, to się dowie! Niestety, wiele wskazuje na to, że chętnych nie ma. To trochę tak, jak z osobami przewrażliwionymi na punkcie zdrowia, zwłaszcza tymi, które są przesądne. Tylko nie mów mi o chorobach! Nie chcę tego słuchać!

„Elyty” w natarciu

OK. Dziś nie będzie o chorobach. No… może odrobinę. Strusia metoda ukrywania się przez schowanie głowy w piasek staje się zjawiskiem powszechnym. Czemu tak? Z kilku powodów. Myślę, że podstawowym jest „zmęczenie materiału”. Niemal wszyscy otrzymali swoją porcję zgryzot. Tylko w ubiegłym roku zamknęło się ponad 200.000 małych firm. W poprzednim było ich jeszcze więcej. Gospodarka się zwija. To mali podatnicy, rodzinne firmy i średnie przedsiębiorstwa produkcyjne, czy usługowe ciągną w większości państw cały ten „wózek”. Dodajmy dla uściślenia przymiotnik, lewacki. Prawda jest taka, że jeszcze do niedawna przed rozpadającym się pojazdem był jakiś zaprzęg. Wytrzymywał z trudem to, że co chwila na miejscu woźnicy, zasiada kolejny czerwony, albo zielony (czyli w praktyce co najmniej różowy) przedstawiciel „elyty”. Ale jeżeli to potrwa dłużej, zabiorą nam nawet wycieńczoną chabetę i każą ciągnąć własnoręcznie, dokąd nie zagłodzą po kolei wszystkich. I to nie jest bynajmniej jakaś wymyślna metafora, ponieważ taki stan będziemy mogli osiągnąć już w przyszłym roku.

Kiedy słucha się korespondencji dr Ozdyka, przekazującego wieści od naszych zachodnich sąsiadów i patrzy na to, co wyprawiają zdrajcy, kontynuatorzy linii Morawieckich, Dworczyków et consortes, świeżo zainstalowani na miejscu poprzedników, opadają nie tylko ręce i nogi. Czasem nawet trudno słuchać kolejnych „radosnych doniesień”, a to o wycofaniu z PE protestu Polski przeciwko polityce klimatycznej, a to o „transformacji gospodarki”, czy dochodzeniu do 90% ekologicznego szaleństwa, bo 55, to zdecydowanie za mało! Wiedząc, że już od kwietnia, a najpóźniej latem, energia może zdrożeć w przedziale 70-100%, (dla firm nawet do 300%), co dla większości niewielkich biznesów oznacza konieczność ostatecznej kapitulacji, a w tej grupie znajdują się także rolnicy, zaczyna pojawiać się gniew. Bandyci mają to oczywiście gdzieś. Dysponując mediami, postarają się przedstawiać protestujących, jako grupy

prawicowych ekstremistów (w domyśle, faszystów), albo „agentów Putina”, chociaż to ostatnie porównanie wydaje się być już nawet dla kompletnych kretynów, inwektywą mocno nieświeżą. Ludzie, może i w sporej części, mają ograniczony poziom przyswajania wiedzy, ale przecież oszukać żołądka się nie da. Podobnie, jak nie da się uwierzyć, że kraj leżący na złożach węgla wystarczających na ponad 300 lat, a w rzeczywistości zapewne na dłużej, powinien zasypać wszystko i korzystać z wiatraków do mielenia latających stworzeń oraz z energii słonecznej, bo „to nas świetnie ogrzeje zimą”. Takie opowieści rząd będzie w stanie snuć co najwyżej do drugiego, albo trzeciego blackoutu, dłuższego niż 3 godziny. A szykują się takie, które mogą potrwać przynajmniej kilka dni, jeśli nie tygodni… Rzecz jasna, o ile nie uda się tej paranoi zapobiec znacznie wcześniej.

Przecież chcą naszego dobra…

Tak! Oni naprawdę chcą naszego dobra! Nawet więcej! Chcą wszystkich naszych dóbr, żeby być bardziej precyzyjnym. Przykład zobaczysz nieco niżej. Ta polityka prowadzi do pauperyzacji i w konsekwencji wywłaszczenia obywateli z tego, co posiadają. I to nie tylko tych, którzy są zadłużeni, bo oni w większości i tak nie mają już nic. Banki są właścicielami nieruchomości, drogich fur, komputerów, czy nawet smartfonów. Zresztą większość tych fantastycznych wynalazków w jednej chwili pokaże swoje prawdziwe oblicze. Bez zasilania stanie się kupą złomu, niezbędną niczym krowie smycz. Owszem, powerbanki i niewielkie prądnice utrzymają przy życiu niektóre urządzenia jeszcze chwilę dłużej, ale tylko naprawdę przezorni, poradzą sobie przez miesiąc, czy kwartał. Myślałeś kiedyś o tym, ile osób w Twoim otoczeniu posiada agregat prądotwórczy? Na jak długo wystarczy Twojej rodzinie żywności, jeśli w sklepie zastaniesz nagle puste półki? Oj, tam, oj, tam! To się nie wydarzy. Przecież takie rzeczy dzieją się tylko na filmach. Naprawdę?

Cyfrowa tyrania

Miesiąc temu w The Guardian ukazał się tekst, który napisali John & Nisha Whitehead, wcześniej opublikowany w Rutherford Institute. Treść opracowania, piórem Patrycji Harrity, przekazał portal The Expose w artykule z 23 stycznia, pod tytułem: *„Cyfrowe przełączniki zabijania: jak rządy tyranów tłumią sprzeciw polityczny”.* Pozwolę sobie zacytować fragmenty i przedstawić kontekst. A tekst zaczyna się tak:

Na całym świecie rośnie liczba przypadków przerw w dostępie do Internetu narzuconych przez rząd. Według Access Now, organizacji pozarządowej monitorującej globalną łączność, w 2021 r. miały miejsce 182 przestoje w 34 krajach. Wiele krajów w Afryce i Azji wykorzystuje te przestoje w celu uregulowania zachowań. Warto zauważyć, że Indie, szczególnie w dotkniętym konfliktem regionie Dżammu i Kaszmir, doświadczyły w zeszłym roku większej liczby przerw w dostawie usług cyfrowych niż jakikolwiek inny kraj.

Rosnąca częstotliwość stosowania „wyłącznika awaryjnego” podkreśla rosnącą globalną tendencję w kierunku cyfrowego autorytaryzmu, w ramach którego rządy sprawują kontrolę nad dostępem do Internetu jako narzędzie przeciwko własnym obywatelom. Przerwy w dostępie do Internetu również stały się współczesnym wskaźnikiem sygnalizującym szerszą erozję swobód obywatelskich.

Simon Angus z Uniwersytetu Monash, który monitoruje na bieżąco łączność internetową w czasie rzeczywistym, przyznaje że w wielu krajach uznaje się tego rodzaju przerwy za sygnał, że wkrótce wydarzy się coś złego i jest to ściśle powiązane z łamaniem praw człowieka, gdyż w rzeczywistości tworzy ciemną zasłonę.

„Żaden prezydent którejkolwiek partii nie powinien mieć wyłącznej władzy wyłączania lub przejmowania kontroli nad Internetem lub innymi kanałami komunikacji w sytuacji

nadzwyczajnej” – powiedział senator Rand Paul.

„Co powstrzymuje rząd USA przed włączeniem wyłącznika i wyłączeniem komunikacji telefonicznej i internetowej w czasie tak zwanego kryzysu? Przecież to się dzieje na całym świecie.

***Przełączniki zabijania komunikacji stały się tyrańskimi narzędziami dominacji i ucisku, służącymi do stłumienia sprzeciwu politycznego, stłumienia oporu, zapobiegania stratom w wyborach, wzmocnienia wojskowych zamachów stanu i utrzymywania ludności w izolacji, odłączeniu i ciemności, dosłownie i w przenośni.* – zaczynają swój tekst wymienieni wyżej autorzy raportu.**

Należy mieć świadomość, że w dobie Internetu, tego rodzaju wyłączenia powodują w praktyce zatrzymanie wszystkiego, handlu, komunikacji, podróżowania, sieci energetycznej, etc. Trudno sobie wyobrazić, że coś w aglomeracji miejskiej funkcjonuje bez podłączenia do Internetu, albo przynajmniej w jakiejś części nie jest zależne od jego działania. Doskonale znamy to choćby z banków, czy urzędów, kiedy zakłopotana pani mówi nam, że dziś są jakieś problemy, bo sieć działa wolno, albo system nie startuje.
A co, kiedy by przestała działać w ogóle?

Na przykład w Birmie wyłączenie Internetu nastąpiło w dniu zaprzysiężenia nowo wybranego rządu. To wtedy wojsko przeprowadziło cyfrowy zamach stanu i przejęło władzę. Pod przykrywką przerwy w komunikacji, która odcięła ludność od świata zewnętrznego i siebie nawzajem, junta „ przeprowadzała nocne naloty , wyważając drzwi, aby wyciągnąć wpływowych polityków, aktywistów i celebrytów”.

To nie jest już jednak metoda stosowana w reżimach, ale także w uznanych na świecie „wzorcach demokracji”.

Cyfrowy autorytaryzm , jak ostrzega Centrum Studiów Strategicznych i Międzynarodowych, wiąże się z wykorzystaniem technologii informatycznych do inwigilacji, represjonowania i

manipulowania ludnością, co zagraża prawom człowieka i swobodom obywatelskim oraz kooptuje i korumpuje podstawowe zasady demokratycznych i otwartych społeczeństw „w tym swobodę przemieszczania się, prawo do swobodnego wypowiadania się i wyrażania sprzeciwu politycznego oraz prawo do prywatności, w Internecie i poza nim”.

Przyjrzyjmy się zatem, jak to działało w kilku sytuacjach, które nie są aż tak bardzo odległe:

Według doniesień w 2005 r. w czterech głównych tunelach Nowego Jorku wyłączono usługi komórkowe , aby zapobiec potencjalnym detonacjom bomb za pośrednictwem telefonów komórkowych.

W 2009 roku sygnał komórkowy uczestników inauguracji prezydenta Obamy został zablokowany – znowu z tego samego powodu.

W 2011 r. osobom dojeżdżającym do pracy w San Francisco wyłączono sygnał w telefonach komórkowych , tym razem aby udaremnić wszelkie możliwe protesty w związku z zastrzeleniem przez policję bezdomnego.

Ponieważ przestoje stają się coraz trudniejsze do wykrycia , kto może powiedzieć, że tak się nie dzieje?

Chociaż wyłącznik awaryjny Internetu jest szeroko rozumiany jako całkowite zamknięcie Internetu, może również obejmować szeroki zakres ograniczeń, takich jak blokowanie treści, ograniczanie przepustowości, filtrowanie, całkowite wyłączanie i przecinanie kabli. – piszą autorzy.

O metodach, które są stosowane przez cenzorów można przeczytać na stronie firmy Intel ds. globalnego ryzyka :

„Blokowanie treści to stosunkowo umiarkowana metoda, która blokuje dostęp do listy wybranych stron internetowych lub aplikacji. Gdy użytkownicy uzyskują dostęp do tych witryn i

aplikacji, otrzymują powiadomienia o tym, że nie można znaleźć serwera lub że administrator sieci odmówił dostępu. Bardziej subtelną metodą jest dławienie. Władze zmniejszają przepustowość, aby spowolnić prędkość dostępu do określonych stron internetowych. Powolne połączenie internetowe zniechęca użytkowników do łączenia się z niektórymi stronami internetowymi i nie budzi od razu podejrzeń. Użytkownicy mogą założyć, że usługa połączenia jest powolna, ale nie mogą dojść do wniosku, że na tę okoliczność zatwierdził rząd. Filtrowanie to kolejne narzędzie cenzurujące ukierunkowane treści i usuwające określone wiadomości i terminy, których rząd nie aprobuje".

Autorzy raportu poświęcają sporo uwagi stronie prawnej i w tym kontekście piszą głównie o zmianach poszczególnych aktów prawa w USA, które sięgają ustawy o komunikacji z 1934 roku. Nie będę się już w to zagłębiać, bo każdy może sięgnąć do pełnego tekstu artykułu. Przytoczę jeszcze tylko dwa fragmenty:

Według Global Risk Intel za takimi ograniczeniami kryje się wiele powodów :

„Na przykład wyłącznik awaryjny służy do cenzurowania treści i ograniczania rozpowszechniania wiadomości. Dotyczy to w szczególności doniesień prasowych dotyczących brutalności policji, łamania praw człowieka lub informacji edukacyjnych. Rządy mogą również wykorzystać wyłącznik awaryjny, aby uniemożliwić krytycznie nastawionym do rządu protestującym komunikowanie się za pośrednictwem aplikacji do przesyłania wiadomości, takich jak WhatsApp, Facebook lub Twitter, oraz organizowanie masowych demonstracji. Dlatego ograniczenia internetowe mogą stanowić sposób regulacji przepływu informacji i utrudniania sprzeciwu. Rządy argumentują, że ograniczenia Internetu pomagają powstrzymać rozprzestrzenianie się fałszywych wiadomości i wzmocnić bezpieczeństwo narodowe i publiczne w czasach niepokojów".

I to jest właśnie to tłumaczenie, które słyszymy od urzędasów

unijnych, czy bandytów reprezentujących skorumpowane do cna WHO. **Ci sami ludzie, którzy wykorzystywali media, w tym także społecznościowe, do szerzenia kompletnej dezinformacji w czasach mniemanej pandemii, ośmielają się dziś mówić o rozprzestrzenianiu fałszywych wiadomości i wzmacnianiu bezpieczeństwa?!!!** Diabeł komżę włożył i ogonem na mszę dzwoni… Mordercy, a w zasadzie ludobójcy, zabili dziesiątki milionów ludzi i okaleczyli prawdopodobnie co najmniej miliard, a dokładną liczbę poznamy, a w zasadzie poznają ją dopiero kolejne pokolenia, być może za 50-70 lat, albo jeszcze później. Wszak mamy do czynienia z ingerencją w ludzki genotyp i to już nie jest żadna teoria spiskowa, ale opisana w badaniach naukowych prawidłowość. Trudno tylko oszacować skutki tego największego w historii świata eksperymentu medycznego. Dodajmy, eksperymentu z udziałem niewątpliwie najliczniejszej populacji jednego gatunku. Szkoda, że psychopaci rozpoczęli od razu od człowieka, ale przecież zwierzątka są miłe i byłoby ich szkoda, prawda? Każdy „zielony" powinien to potwierdzić, skoro uważają ludzi za największych szkodników na planecie…

Jakakolwiek władza, na którą pozwolisz teraz rządowi i jego korporacyjnym agentom, bez względu na powód, w pewnym momencie w przyszłości zostanie wykorzystana przeciwko tobie przez tyranów, których sam stworzyłeś.

Zanim dodasz do tego technologie sztucznej inteligencji, systemy kredytów społecznych i monitoring od ściany do ściany, nie musisz nawet być krytykiem rządu, aby dać się złapać w sieć cyfrowej cenzury.

Ostatecznie, jak przewidywał George Orwell, mówienie prawdy stanie się aktem rewolucyjnym.

Smutna konstatacja, ale trudno odmówić jej racji. Idźmy więc dalej…

Protesty mają znaczenie!

Przyglądając się Niemcom, Francji, czy Włochom, ale też Rumunii i innym krajom, w tym Polsce, gdzie protesty nie mają jeszcze podobnej intensywności, (ale wszystko przed nami), można zastanawiać się, po co to wszystko? Skoro globaliści są przygotowani i od początku przewidzieli, że tak właśnie się stanie. Pisał już o tym Klaus Schwab w swoich książkach. Mówią też o tym przedstawiciele korporacji i politycy na każdym spotkaniu przygotowującym kolejne ruchy (w tym „pandemie"), jak choćby Event 201 oraz na sesjach i w kuluarach WEF. Oni mają to dokładnie rozpisane. Wiedzą, że trzeba będzie wykonać pozorowany krok do tyłu. Coś obiecać, wdrożenie jakiś chorych regulacji opóźnić o rok, czy dwa, itd. W moim przekonaniu protesty mają znaczenie, ponieważ ludzie mogą się policzyć, nawiązać relacje i poszerzać struktury. Problem w tym, żeby dobrze takie momenty wykorzystać i nie zakończyć udziału w wydarzeniu z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku. To ma być początek, a nie koniec!

Koalicja chanukowo-covidowo-wojenna to wyjaśni?

By nie było więcej waśni, koalicja nam wyjaśni… Tak mi się zrymowało. Mamy od ponad roku coraz bardziej intensywne próby wciągnięcia Polski w konflikt za naszą wschodnią granicą. Najpierw PiS tworzył zręby „nowej normalności" nie tylko covidowej, ale też „dobrosąsiedzkich stosunków". W jaki sposób to się przejawiało? Część prawdy znamy z działań „dyplomatycznych" (cudzysłów nieprzypadkowy), czyli leżenia plackiem przed panem Zielińskim i nie tylko. Ba! Pewnie byłoby łatwiej wyliczyć, przed kim oni nie leżeli?! Aha, już wiem! Przed premierem Orbanem. Z nim akurat udało się pokłócić, żeby przypadkiem nie mieć choćby jednego sojusznika. Za to następcy dzielnie kontynuują tę „słuszną linię". PiS prócz leżenia plackiem wprowadził kilka „fajnych" przepisów. Między innymi

taki, która pozwala na rozbój tego typu:

BURMISTRZ JEZIORAN
11-320 Jeziorany, Plac Zamkowy 4
powiat olsztyński, woj. warmińsko-mazurskie
tel. (89) 539 27 41, fax (89) 539 27 60

Znak: OC-5566.I-9,10/2024

Jeziorany 09 .01. 2024 r.

Pani [redacted]

ZAWIADOMIENIE
o wszczęciu postępowania administracyjnego

Działając na podstawie art. 61§4 Kodeksu Postępowania Administracyjnego (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 775 z późn. zm.) w związku z art. 628 i 630 ustawy z dnia 11 marca 2022 r. o obronie Ojczyzny (Dz.U z 2022r., poz.2305 z późn. zmianami)

zawiadamiam, że w dniu 09 stycznia 2024r,

zostało wszczęte, na wniosek Szefa Wojskowego Centrum Rekrutacji w Olsztynie, postępowanie administracyjne w sprawie świadczeń rzeczowych na rzecz obrony państwa.

W związku z otrzymanym wnioskiem, dotyczącym Pani, jako osoby przeznaczonej do realizacji świadczeń rzeczowych na rzecz obrony, rozpoczęto działania zmierzające do ustalenia możliwości nałożenia decyzji administracyjnej na:

- ciągnik rolniczy kołowy: **JOHN DEERE 6830**
- przyczepa ciężarowa rolnicza wywrotka : **PRONAR T680 (Nr rej.** [redacted]

na uzupełnienie etatowych potrzeb mobilizacyjnych 1 Brygady Artylerii w Węgorzewie , realizowanych w czasie mobilizacji i wojny.

Realizując dyspozycję art. 10 Kodeksu Postępowania Administracyjnego, strona ma prawo wypowiedzieć się co zgłoszonych żądań w terminie **7 dni** od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia. Wyznaczony termin liczy się od dnia następnego po dniu doręczenia niniejszego zawiadomienia

Wskazane wcześniejsze uzgodnienie terminu z Inspektorem ds. obronnych Urzędu Miejskiego (pokój 23 , telefon kontaktowy 89 718 28 82 lub 539 926 285)

Niestawiennictwo strony nie tamuje biegu sprawy.

Otrzymują
1 – strony
2- a/a

BURMISTRZ JEZIORAN
Maciej Leszczyński

Podoba nam się twój ciągnik z przyczepą, albo samochód

ciężarowy, który używasz w biznesie, żeby utrzymać rodzinę, więc ci go zarekwirujemy. A co! Nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan zrobi? Właśnie takie nowe porządki wprowadzili w 2022 roku. To jest skandal. Niestety w zgodzie z tym bandyckim prawem, które „poprawiali”, Art. 628 pkt 1 brzmi tak:

Na urzędy i instytucje państwowe, przedsiębiorców i inne jednostki organizacyjne, a także osoby fizyczne może być nałożony obowiązek świadczeń rzeczowych, polegających na oddaniu do używania posiadanych nieruchomości i rzeczy ruchomych na cele przygotowania obrony państwa albo zwalczania klęsk żywiołowych, likwidacji ich skutków oraz zarządzania kryzysowego.

Do obrony państwa można się przygotowywać zawsze, więc w praktyce mogą każdemu zabrać cokolwiek w drodze decyzji administracyjnej. Słyszeliście o protestach? Nie? No, właśnie… Nawet kiedy przyjdą zabrać kogoś z rodziny, może córkę, bo ładna i się „aliantom” przyda, a sobie taką nowelizację wprowadzą, też nikt nie będzie nic mówił? Może się zdarzyć, że dokładnie tak się stanie! Wcale nie żartuję. Mamy już do czynienia z Orwellem w postaci projektu penalizacji „mowy nienawiści”, to czemu nie pójść dalej? Pragną Twojego dobra!? No, to im to dobro oddaj. Ku chwale ojczyzny! Chyba, żeś „ruski agent” i „okropna swołocz”, która nie rozumie potrzeb narodu. Zwłaszcza tego z krainy „U”, albo jakiejś innej, nie wiadomo jeszcze, jakiej. Może z okolic Palestyny?

Teraz będzie znacznie łatwiej i szybciej, bo przyszła moda na zmieniania ustaw uchwałami sejmowymi. Po co fatygować Prezydenta? Zresztą i tak wybrany nielegalnie, podobnie jak Trybunał Konstytucyjny, KRS i nie wiadomo kto tam jeszcze… A nawet gdyby wszystko było lege artis? Czy to by coś zmieniało? Wszak ustalenia z Magdalenki wciąż obowiązują. Kopiemy się po kostkach, ale nie wyżej. No, dobra! Może teraz do kolan. Najważniejsze, żeby nie kopnąć kolegi w …., mniejsza z tym. Jeżeli ktoś sądził, że tu zaraz wszyscy pójdą siedzieć i uwierzył w ten cyrk, przenoszący się częściowo na ulice, to mu

współczuję. Nie zrozumiał NIC. A to trwa już przecież czwartą dekadę! Nie jest prawdą, że nagle układ przestał obowiązywać. Owszem, o synekury i pieniądze walczą na serio. To ważne, czy się obsadzi paśniki swoją rodziną i znajomymi królika, czy ktoś to zabierze. Ale nie mam złudzeń, że w sprawach konkretnych, w których decydują starsi i mądrzejsi, żadnych wygłupów być nie może. Czym innym jest oddać miejsce przy korycie, a czym innym „spaść z rowerka", albo co gorsza oddać do siebie kilka strzałów z trzech metrów, lub powiesić się w celi leżąc na łóżku, a po wszystkim nakryć się kocem, żeby widok wisielca nikomu nie przeszkadzał…

Co wymyślą teraz?

Koalicja pro-wojenna za wszelką cenę chce zapakować nas do trumny. Nic to, że w USA mówią dosyć! Nic, że sam Putin wyklucza możliwość ataku na nasz nieszczęśliwy kraj. Przecież politykom się nie wierzy… Ale urzędnikom unijnym, można? Tutaj nie chodzi o wiarę, tylko o wiedzę i włączenie myślenia. Putin wielokrotnie mówił i ostrzegał UE i NATO, że nie pozwoli na zagrożenie swojego kraju, czym w oczywisty sposób byłaby „europejsyzacja" Ukrainy. Jaki miałby mieć cel ewentualny atak na Polskę? Niech może jakiś „specjalista" to wyjaśni w sposób bardziej logiczny, niż objaśniają nam zmiany klimatu. Owszem, przywódca Rosji określił warunki brzegowe dość jasno. Jeżeli to my zaatakujemy! A co robi cała ta ferajna dyletantów? Stara się na różne sposoby drażnić lwa. Kopanie w klatkę, do którego Tusk nas już przyzwyczaił, było może i skuteczne w przypadku Kaczyńskiego. Tutaj, tego rodzaju zabawy, mogą skończyć się źle. NATO nie musi i raczej nie będzie nas bronić. Przeciwnie, jeśli USA się z tego układu „wymiksuje", co zapowiadał poprzedni i prawdopodobnie przyszły prezydent, Donald Trump, Niemcy, choćby i do spółki z Rosją, z przyjemnością zaprowadzą tu porządek. W kraju, w którym nie wiadomo nawet wyroki których sądów obowiązują, ilu posłów liczy sobie Sejm, a o przejęciu państwowych mediów mają decydować kryteria uliczne, ktoś przecież powinien to zrobić, prawda? UE z pewnością

chętnie przyklaśnie, nie mówiąc o Ukrainie, która przebiera już nogami, żeby przejąć nasze udziały w rynku. Wtedy błyskawicznie przekonamy się, jak ta „przyjaźń” wygląda w praktyce. Zresztą już mieliśmy okazję poznać ją ostatnio, przy okazji protestu transportowców, a Wołynia chyba nikt przy zdrowych zmysłach tym bardziej nie nazwie „szorstką przyjaźnią”…

Wyłącz cenzurę!

Dwa tygodnie temu, kończąc tekst „Świecenie oczami” napisałem, że wrócę do tematu uświadamiania innym kolejnych zagrożeń. Jak to czynić bardziej skutecznie, zwłaszcza teraz, kiedy pętla cenzury zaciska się coraz mocniej? Mieliśmy już przykład ataków na niezależne media, których dopuściły się służby za rządów poprzedniej formacji. Bezprawnie, na co jest prawomocne orzeczenie sądu, zablokowano domenę portalu wRealu24. Ograniczono w ten sposób krąg potencjalnych odbiorców największego niezależnego medium w Polsce. Wcześniej, ciął zasięgi i usuwał materiały tej telewizji, YouTube, czyli Google. Oczywiście „bez wiedzy i zgody” PiS, prawda? Wierzymy wszyscy, że premier Mateusz nie zadzwonił do swojej kuzynki Susan Wojcicki, pełniącej jeszcze w 2023 roku funkcję CEO tej największej platformy wideo na świecie. To znaczy, z całą pewnością dzwonił i prosił, „Susan, nie wygłupiaj się, niech tam sobie chopaki puszczają te swoje filmiki o covidozie i polityce, nie blokuj ich”. Tylko „wiedźma” się nie zgodziła. Premier chciał dobrze, lecz to zła kobieta była… I jak tu nie pić? Biedny ten Morawiecki. Nic mu nie wyszło. Nawet szydło z worka.

Ale za to nowy premier okazał się „skuteczny” i już nie prosił swojego pułkownika o podpalanie jakiejś budki pod ambasadą, bo tawariszcz pałkownik na odcinku kultury teraz robi. Pierwszy sekretarz partii i szef kolejnego nie-rządu, wysłał więc ABW do kilkudziesięciu osób, które stworzyły „tajną siatkę ruskich agentów”. Gdzie stworzyły? No, jak to gdzie?! Oczywiście, na

„Twarzaku”. Wiadomo, że tam najbezpieczniej. W dodatku pod okiem pana Marka Z., współtwórcy i współwłaściciela platformy social media, który zresztą posiada pierwszorzędne korzenie. Dzielni funkcjonariusze załomotali w drzwi o szóstej rano i „zdjęli całą siatkę”. To znaczy, siatkę z włosów może sobie zdjęła małżonka premiera, bo nikogo nie aresztowano. Zabrano „tylko” wszystkie urządzenia elektroniczne, jak laptopy, telefony i nośniki danych. Taka to była niebezpieczna „szajka”, że po trzech latach obserwacji nikomu nie postawiono zarzutów… Żarty, żarty, ale zastraszanie oficerów i prawników, którzy ośmielili się ujawniać covidowe patologie w wojsku, bezprawne przymuszanie żołnierzy do szprycowania oraz ukrywanie rzeczywistej liczby NOP-ów i szykanowanie tych, którzy upominali się o swoje prawa, nie należą do rzeczy śmiesznych. Wiadomo, że bandyci, którzy są winni popełnienia wielu przestępstw, w tym zbrodni ludobójstwa, kiedyś za to odpowiedzą. Zatem być może była to akcja prewencyjna, która miała na celu zastraszenie niezłomnych członków Stowarzyszenia Bronimy Munduru dla Przyszłych Pokoleń i osób z nim współpracujących. Chcieli się też z pewnością zorientować, co im może grozić, poprzez analizę zebranego materiału dowodowego, jaki znajdował się na zarekwirowanych nośnikach. Ponadto wiadomo, że nie każdy wysyła w świat kopię wszystkiego, co ma w komputerze, więc może przy okazji coś zginie, albo jakąś „świnię” się podłoży, żeby potem móc z pozycji oskarżonego przerodzić się nagle w oskarżyciela? Cóż, że fałszywego? Komu to jeszcze w tym ciemnym lesie, przeszkadza?

Czym są takie i podobne działania, jeśli nie cenzurą? Akurat w tym przypadku są jeszcze czymś więcej. Nowe przepisy, które chce nam zafundować mumia europejska do spółki ze zbrodniczą WHO, mają doprowadzić do likwidacji wszelkiej myślozbrodni, jakiej ktokolwiek zechciałby się dopuścić. Co zatem robić? Moja rada jest taka, żeby nie tylko się łączyć, ale też dywersyfikować ryzyko. Innymi słowy, im więcej blogerów, nowych mini-portali i stron, zakładanych od razu, albo w kopii

na serwerach poza Europą, zwłaszcza w państwach nienależących do WHO, gdzie ich brudne łapska tak szybko nie sięgną, tym większa szansa na przetrwanie. Zlikwidowanie pół miliona firm w Polsce trwało ponad dwa lata. Likwidacja niezależnych mediów może być znacznie szybsza, ale nie wszędzie da się wysłać ABW i nie w każdym państwie (przynajmniej na razie), da się zadzwonić do jakiejś „Wójcickiej”. Chodzi o to, żeby w miejsce zablokowanych informacji natychmiast pojawiała się fala kopii, najlepiej w co najmniej dwóch językach. Wówczas każdy ruch bandziorów, który zmierza do ograniczenia zasięgów, będzie je w praktyce zwiększał. To nie jest rzecz oczywista, bo wymaga pewnych ustaleń i koordynacji działań, ale całkiem sprawnie możliwa do zrealizowania.

Zatem, żeby nie przeciągać porannej kawy, przy której być może moi drodzy Czytelnicy usiłują dobrnąć jakoś do końca tego tekstu, rzucam hasło: ZABIERAJCIE SIĘ DO PISANIA! Rzecz jasna, jeśli ktoś woli nagrywać filmy lub podcasty, nawet gdyby miał tylko czytać interesujące artykuły, z podaniem autora, lub źródła, trzeba to robić! Nie zablokują każdej platformy, a już na pewno nie każdego, kto zechciał przechować wiedzę i informacje na swoim komputerze, czy serwerze. Oczywiście, w świetle tego, co napisałem wcześniej, da się to osiągnąć wyciągając stosowne wtyczki z różnych miejsc i oni już te warianty ćwiczyli. Jednak nigdy nie był to jakiś długotrwały internetowy „blackout”. I jeśli nie będą chcieli utracić kontroli oraz kasy, tworzonej przecież głównie w obszarze nowych technologii, mogą dokonywać tylko wyłączeń punktowych. A liczba „mirrorów” z treściami, o które mamy zadbać, może być duża i mocno rozproszona. Mam nadzieję, że informatycy się włączą aktywnie już teraz, aby zadbać o stworzenie, a w zasadzie nawet bardziej o wykorzystanie, istniejącej infrastruktury.

Źródło

Wielomski: Luźne refleksje po wywiadzie Tuckera Carlsona z Władimirem Putinem

Obejrzałem właśnie wywiad z Putinem od A do Z. Jego istotą był koniec hegemonii USA nad światem i rodzący się świat wielobiegunowy. Niby nic nowego, ale wykład rosyjskiej wizji wielobiegunowych stosunków międzynarodowych b. ciekawy. Dobrze, że Tucker Carlson pozwolił Putinowi mówić, zamiast wchodzić w dyskusję.

Czy pytania do Putina były „ustawione”? Oczywiście, przeprowadziłem w swoim życiu kilka wywiadów z politykami – zaczynając od Marine Le Pen a kończąc na gen. Jaruzelskiem – i każdy z nich był „ustawiony”. Pytanie były wcześniej uzgadniane lub też pomijaliśmy te, które nie pasowały rozmówcy. Myślicie, że jak TVN rozmawia z Tuskiem a „Republika” z Kaczyńskim to dziennikarze mogą spytać rozmówcę o co chcą? Tylko Kolega Otoka-Frąckiewicz nie uzgadnia pytań i potem jeden z jego rozmówców go gania po sądach.

Widzę, że tradycyjnie w wywiadzie Putina największe wrażenie w Polsce zrobił fragment na temat udziału sanacyjnej Polski w rozbiorze Czechosłowacji. Jest to kwestia w historiografii rosyjskiej nazbyt rozdęta, a w polskiej kompletnie schowana pod dywan – stąd to oburzenie u nas. Rosyjscy historycy do

dziś szukają dokumentów nt paktu Polski z Hitlerem, bo nie wierzą, że mogliśmy w 1938 być tak naiwni. A byliśmy.

Wyjaśnijmy pewne nieporozumienie: wywiad Tuckera Carlsona z Putinem nie był skierowany do polskiego odbiorcy, do europejskiego, lecz do amerykańskiego. Konkretnie do elektoratu Donalda Trumpa, niechętnego kosztownej polityce imperialnej i popierającego pewien izolacjonizm. Taka polityka wymaga dogadania się z innymi potęgami, w tym z Rosją, w celu podziału stref wpływów w świecie z związku ze zwijaniem amerykańskiej hegemonii. Wszelkie komentarze do tego wywiadu, które pomijają ten kontekst, są nietrafione.

W związku z wywiadem z Putinem media i politycy wydają oświadczenia, to i ja wydam:

„Oświadczam, że stoję na stanowisku, że każda osoba zainteresowana polityką światową powinna obejrzeć wywiad Tuckera Carlsona z Władimirem Putinem, aby móc skonfrontować swoje poglądy z oficjalnym stanowiskiem Federacji Rosyjskiej. Obejrzenie wywiadu samo w sobie jest politycznie i ideologicznie neutralne i nie stanowi grzechu wedle nauczania Kościoła katolickiego, a fakt, że wielu liberalnych polityków oburza się tym wywiadem czyni go tym bardziej interesującym„.

Adam Wielomski